

Dorie Graham

***Zakochany cynik***

## ***Rozdział pierwszy***

Noah Banks przełknął ślinę. Sytuacja była niezręczna i nie bardzo wiedział, jak powinien się zachować. Wszedł właśnie do gabinetu swojego partnera, Cliffa Walkera. Mieli przeanalizować dzisiejsze transakcje. Robili to razem co wieczór, przy kieliszku tequili. Ostatnią rzeczą, której mógł się spodziewać, przychodząc do Cliffa, było to, że trafi na sprzeczkę między nim a jego przyszłą żoną.

Noah oderwał wzrok od Mony i spojrzął na Cliffa, który siedział sztywno wyprostowany za ogromnym biurkiem z drewna orzechowego. Pamiętał doskonale kłótnie swoich rodziców. Jego ojciec wyglądał wtedy dokładnie tak jak Cliff w tej chwili. Było to dawno temu, w czasach, kiedy ojciec i matka byli jeszcze w stanie przebywać w jednym pomieszczeniu.

Mona podbiegła do Noaha, chwytając go za ramię swoimi drobnymi dłońmi. Ociągając się, przykrył jej dłonie swoją ręką, a widząc wzburzenie malujące się na twarzy Cliffa, prawie bał się odezwać.

– O co chodzi? – zapytał w końcu.

– Nie! – krzyknął Cliff, zrywając się na równe nogi tak gwałtownie, że omal nie przewrócił fotela. – Mona! Mówiłem ci, że on... nie wchodzi w rachubę – wskazał Noaha drżącym palcem.

Noah nie miał pojęcia, o czym rozmawiali, zanim wszedł, jednak mimo wszystko poczuł się urażony. Już otworzył usta, żeby zaprotestować, ale zamknął je, nie powiedziawszy ani słowa.

Cliff miał rację. Histerie Mony to nie był jego problem.

– Cliff, przecież Noah będzie twoim świadkiem na ślubie. On jest naszą jedyną nadzieją – powiedziała, zaciskając kurczowo palce na ramieniu Noaha.

– Chyba sami musicie się z tym uporać. Przyjdę później – powiedział Noah z wymuszonym uśmiechem na twarzy.

– Noah, jesteś nam potrzebny. – Mona patrzyła na niego błagalnie.

– Nie! – Cliff znalazł się obok nich. – Powiemy jej o wszystkim i wtedy może przyjechać sama.

– Ależ Cliff... – dolna warga Mony zaczęła drżeć.

– Mówiąc jej, wszystko zepsujesz. Jeżeli ona nie dotrze tu dokładnie o dziewiątej, to cała niespodzianka na nic. Wiem, że ona mnie nie znosi, i bardzo liczę na to, że po przyjęciu zmieni o mnie zdanie. Myślę, że obraziła się na mnie za to, że ustaliliśmy termin ślubu zbyt blisko jej urodzin. Och, proszę cię – zaszlochała, a z jej oczu popłynęły ogromne łzy.

Noah zaczął energiczniej klepać Monę po rękę. Czuł ucisk w żołądku. Widok łez w oczach kobiet sprawiał, że nie był w stanie niczego im odmówić.

– Kto i gdzie musi dotrzeć? – zapytał.

– Sabrina. Sabrina musi dotrzeć na swoje przyjęcie urodzinowe, które specjalnie zorganizowałam w tajemnicy przed nią. To ma być niespodzianka – powiedziała Mona, pociągając nosem.

– Sabrina? – Noah nie mógł skojarzyć, o kogo chodzi.

– Sabrina. Siostra Cliffa – wyjaśniła.

Noah przypomniał sobie, że pięć lat temu, w Auburn, przyjaciel wspominał coś o swojej siostrze, ale Noah jakoś nigdy jej nie spotkał.

– I z tego powodu ta cała rozpacz i łzy?

Nie mógł zrozumieć, dlaczego kobiety tak bardzo się wszystkim przejmują. Oderwał wzrok od zapłakanej Mony i spojrzał w pozbawioną wyrazu twarz Cliffa.

– Potrzebujecie kogoś, kto zabawi się w szofera – podsumował Noah.

– Cliff ustali z tobą szczegóły – powiedziała Mona, przytulając się do narzeczonego. – Prawda, kochanie?

– Nie zgadzam się – powiedział Cliff, ale w jego głosie nie było już nieustępliwości.

– Zgódź się, proszę – mruzczała Mona.

Cliff zamknął oczy i poddając się, przytulił ją do siebie.

– Wiesz, że nie podoba mi się ten pomysł.

Mona pisnęła z radości i objęła go.

– Jesteś kochany. – Cmoknęła go głośno w usta i odwróciła się, szukając torebki. Łzy całkiem już obeschły, a o tym, że w ogóle były, świadczyło tylko leciutkie pociąganie nosem. – Muszę uciekać, mam spotkanie w sprawie kwiatów na ślub. Wyjaśnij wszystko Noahowi – poprosiła i już jej nie było.

– W końcu poznam twoją siostrę – stwierdził Noah, odstawiając kieliszek.

– Masz ją tylko przywieźć na przyjęcie urodzinowe. To miła i porządna dziewczyna, więc trzymaj od niej z daleka swoje łapy – powiedział Cliff, grożąc mu palcem.

Noah zirytowany popatrzył na Cliffa.

– O co wam wszystkim chodzi? Nie mam żadnych zamiarów w stosunku do twojej siostry. Przecież nigdy jej nawet nie widziałem, co zresztą jest dosyć dziwne. Kiedy studiowaliśmy w Auburn, było to zrozumiałe, ale przecież zanim wyjechałem do Denver, kilka lat pracowaliśmy razem w Atlancie. Od mojego powrotu też minęło już trochę czasu, a mimo to nigdy jej nie spotkałem. Dlaczego? – zapytał.

Cliff patrzył na niego z otwartymi ustami.

– Powiedziałem ci. To porządna dziewczyna. Nie chciałem jej narażać na spotkanie z tobą, ze względu na twoje... nawyki. Uwierz mi, naprawdę starałem się znaleźć kogoś, kto mógłby ją przywieźć na to przyjęcie. Ale nie udało mi się.

– Moje nawyki? Co do tego mają moje nawyki? Miałem na myśli przedstawienie nas sobie, a nie zamieszkanie z nią w jednym pokoju.

Zachowanie Cliffa złościło go coraz bardziej.

– Co ci się nie podoba w moich... nawykach? – zapytał.

– Blondynki w poniedziałki, brunetki w czwartki a rude na weekend – wyrecytował Cliff z lekką irytacją.

– Sabrina jest inna. Jest romantyczna, wierzy w miłość i w „żyli długo i szczęśliwie”.

– Czuję się dotknięty. Fakt, że lubię towarzystwo

kobiet, nie oznacza, że zaraz rzucę się na twoją siostrę – odparował Noah ze złością.

Zamknął żaluzję i panorama miasta znikła przed ich oczu.

– Przywieź ją po prostu na przyjęcie i nie wtrącaj się do reszty. Inaczej... inaczej będziesz miał do czynienia ze mną – zakończył Cliff.

Noah roześmiał się. Widząc komicznie nastroszone włosy Cliffa, trudno było poważnie traktować jego groźby.

– Przesadzasz. Potrafię nad sobą zapanować. A poza tym wcale jeszcze nie powiedziałem, że zgadzam się ją przywieźć.

– Oczywiście, że się zgadzasz. Musisz to zrobić. Przywieziesz ją, i będziesz nad sobą panował – powiedział Cliff, wzdychając. – Gdybym miał jakieś inne wyjście, nie prosiłbym cię, ale muszę lecieć do Boca. Jestem umówiony z Shorelandem na kwartalny przegląd jego papierów wartościowych. Słyszałeś, co powiedziała Mona? Wynajęła już firmę cateringową. Robi wszystko, żeby to przyjęcie wypadło jak najlepiej. Nie rozumiem, dlaczego wbiła sobie do głowy, że Sabrina jej nie lubi.

I to wszystko po to, żeby zadowolić kobietę, pomyślał Noah. Jego zdaniem Cliff był już zgubiony. Noah miał trzydzieści lat i z własnego doświadczenia wiedział, że kobiety nie można zadowolić.

Dwa lata temu był związany z Rebeką, która raz na zawsze pozbawiła go wszelkich złudzeń co do związków z kobietami. Niewiele brakowało, by również zniszczyła jego karierę zawodową.

– Możesz sam zawieźć swoją siostrę na to przyjęcie, a ja polecę do Boca. Starsza pani Shoreland mnie lubi – zaproponował Noah.

– To nie wchodzi w rachubę. W tej chwili jest u niej z wizytą wnuczka ze swoim narzeczonym. A o ile cię znam, to jego obecność wcale by cię nie powstrzymała.

– Wiesz, że to nieprawda. Nigdy nikomu nie odbiłem dziewczyny.

– Nie musiałeś tego robić, bo one same na ciebie lecą. Nigdy nie mogłem tego zrozumieć – powiedział Cliff.

– Nie wszystkie – odchrząknął Noah i podszedł do biurka.

– Och? – zdziwił się Cliff i uniósł do góry brwi. – Chcesz powiedzieć, że znalazła się taka, która nie padła z wrażenia wprost w twoje ramiona?

– Jedna blondynka z czwartego piętra. Wydaje mi się, że ona pracuje w firmie ubezpieczeniowej. – Noah wzruszył ramionami. – Ciągle mi się wymyka.

– To Darcy – powiedział Cliff i uśmiechnął się. – Wczoraj jadłem z nią lunch. W szkole średniej trochę ze sobą chodziliśmy. Oczywiście teraz mam Monę, a z Darcy po prostu jedliśmy razem lunch. Siedziała sama przy takim dużym stoliku, więc się do niej przysiadłem.

– Próbowalesz ją uwieść?

Noah popatrzył ze zdziwieniem na przyjaciela, który zaczerwienił się jak burak. Stary, dobry Cliff jadał lunch z dziewczyną, którą on wybrał sobie jako zdobycz miesiąca? Jak to możliwe?

– Nic z tych rzeczy. Darcy jest dla mnie za szybka. W szkole średniej mówili o niej, że... no wiesz, miała wielu chłopaków. Oczywiście ludzie się zmieniają...

Noah był zadowolony. To, co usłyszał, doskonale pasowało do jego oczekiwań. Interesowały go wyłącznie związki lekkie, łatwe i przyjemne.

– To mi nie przeszkadza – powiedział.

Cliff wbił ręce w kieszenie i spojrzał w twarz Noahowi.

– To jak, pomożesz mi czy nie? – zapytał. Nagle jego oczy zabłyśły. Zrobił krok w stronę Noaha. – Darcy! Tak, to cię zainteresuje. Słuchaj, weźmiesz Sabrinę na kolację, a później przywieziesz ją na przyjęcie. W zamian za to wspomnę o tobie Darcy i nawet zaproszę ją na te urodziny.

Pełne piersi i zgrabna pupa Darcy mignęły przed oczami Noaha. Przeszył go dreszcz emocji. W końcu zjedzenie kolacji z siostrą Cliffa nie mogło być aż tak okropne. A poza tym był mu przecież coś winny. Wyjeżdżając do Kolorado za Rebeeką, stracił prawie wszystkich swoich klientów, a kiedy wrócił do Atlanty, to właśnie Cliff dał mu szansę powrotu na rynek.

Wahał się jeszcze przez chwilę, po czym wyciągnął rękę do przyjaciela.

– Zgoda – powiedział.

– Zgoda – powtórzył Cliff i z ulgą uściśnął wyciągniętą dłoń. – Zabierzesz Sabrinę na kolację, a później przywieziesz ją do nas. Wracam z Boca około dziesiątej, ale Mona chce, żebyście się zjawili punktualnie o dziewiątej. Wizytę w naszym domu możesz wytłumaczyć koniecznością nakarmieniem psa.

– Psa? Masz na myśli tego ludojada udającego wilczura, który nienawidzi wszystkich facetów?

– Opał jest wilczurem, częściowo – zamrugał Cliff.

– I to nieprawda, że nienawidzi wszystkich mężczyzn.



Na przykład do mnie się przyzwyczaiła. Ona po prostu broni Mony. Tak czy inaczej, nie będziesz miał z nią do czynienia.

– Racja – powiedział Noah i skierował się w stronę drzwi.

– Poczekaj chwilę – zawołał za nim Cliff. Milczał chwilę, patrząc na przyjaciela twardym wzrokiem.

– Ona jest zupełnie inna niż te kobiety, do których jesteś przyzwyczajony.

– Już to mówiłeś. Nie martw się. Zabiorę ją w jakieś miłe miejsce – powiedział Noah.

– To dobrze, ale nie o to mi chodziło – ciągnął przez zaciśnięte zęby Cliff.

– A o co? – westchnął zniecierpliwiony Noah.

– Chodzi o to, że ona... jest dziewicą. I chcę, żeby dalej nią była.

Sabrina Walker jęknęła, wpatrując się w kalendarz. Jej wzrok zatrzymał się na nadchodzącym piątku, który wypadł trzynastego. Co za dzień na obchodzenie urodzin, pomyślała.

Czuła, że depresja, która krążyła wokół niej od miesięcy, nagle zaczęła się zbliżać. Wszystkie jej znajome były albo zaręczone, albo zameżne i zajęte zachodzeniem w kolejną ciążę. Wszystkie oprócz niej.

Ciężko opadła na rozchwiane krzesło i wystukała znajomy numer.

– Halo? – usłyszała głos Bess Anderson, swojej najlepszej przyjaciółki.

– Bess? Życie omija mnie bokiem – poskarżyła się Sabrina.

– Sabrina? To ty? – zapytała Bess.

– Wiem, że przysięgałam czekać na Tego Jedynego, ale miałam wtedy szesnaście lat – ciągnęła Sabrina. – Do głowy mi nie przyszło, że mając dwadzieścia pięć, ciągle jeszcze będę na niego czekać. Siedzę tutaj całymi dniami, a w moim życiu nic się nie dzieje. Rutyna, codziennie to samo. Nie mam nikogo, kto wieczorem powiedziałby mi „dobranoc” – Sabrina przełknęła ślinę. – Nie wspominając nawet o dziecku.

– Och, Bree, zawsze możesz pożyczyć sobie jedno z moich, albo nawet całą trójkę – powiedziała Bess i przerwała, by uciszyć hałasujące dzieci. – Już jestem z powrotem, przepraszam.

– Chcę się wreszcie zapomnieć – powiedziała Sabrina.

– Co chcesz zrobić? – Bess nie wierzyła własnym uszom.

– Myślę, że nadszedł czas, żebym przestała być dziewczcą. Chcę spędzić parę dni w łóżku z jakimś fajnym facetem.

– Kochanie, powiedz mi, kto to jest? Nie rób niczego w pośpiechu, dobrze? – zaniepokoiła się nagle Bess.

– Od dwudziestu pięciu lat żyję w celibacie, więc chyba trudno tu mówić o pośpiechu, nie uważasz? – roześmiała się Sabrina.

– Och, przecież wiesz, o co mi chodzi. Kim jest ten „fajny facet”? Kochasz go? Dlaczego nigdy...

– Nie wiem, kim jest. Pierwszy wolny mężczyzna, który się pojawi, będzie miał u mnie duże szanse – powiedziała Sabrina.

Właśnie w tej chwili Toby Baxter, licealista, który pracował popołudniami w księgarni, zajrzał do biura.

– Sabrino, czy mogłabyś przyjść do sklepu? Muszę wyjść do toalety.

– Oczywiście. Zaraz przyjdę.

Toby uśmiechnął się z wdzięcznością i zniknął za drzwiami, a Sabrina wróciła do przerwanej rozmowy telefonicznej.

– Myślę, że jednak poczekam na następnego – powiedziała.

– Posłuchaj, Bree...

– Muszę kończyć Bess. Bardzo mi pomogłaś.

– Poczekaj, nie...

Sabrina odłożyła słuchawkę. Bess nie mogła powiedzieć niczego, co zmieniłoby jej decyzję.

Przystanęła w drzwiach biura. Musi uciec przed ogarniającym ją poczuciem smutku i beznadziei. Zamknęła oczy i zobaczyła zalaną słońcem plażę. Biały jak mąka piasek i błękitna, przejrzysta woda. Tak! To było to! Zrobi sobie prezent urodzinowy i poleci na Florydę. Miała tam swój ulubiony hotel, w którym się zawsze zatrzymywała.

Wchodząc do sklepu, układała już w myślach listę rzeczy, które trzeba było zrobić przed wyjazdem. Musiała zmienić grafiki pracowników, tak by księgarnia mogła działać podczas jej nieobecności. Trzeba zarezerwować hotel i bilet na samolot. Przy odrobinie szczęścia do wieczora uda jej się to wszystko załatwić.

W księgarni została tylko Sabrina i Libby Conrad, jedna ze stałych klientek. Libby miała farbowane rude loki przewiązane kwiecistą chustką. Właśnie wyciągnęła rękę, by sięgnąć po wysoko stojącą książkę.

– Pomóc ci? – zapytała Sabrina.

Starsza pani machnęła ręką na znak, że nie potrzebuje pomocy.

– Nic mi nie trzeba. Nie zawracaj sobie mną głowy, kochana – odpowiedziała starsza pani.

Libby prawie nigdy nic nie kupowała, mimo to spędzała tu długie godziny, chodząc między półkami i plotkując z innymi klientami.

Sabrina zaczęła sprawdzać, które z tytułów zamówionych przez klientów przysły w ostatniej dostawie. Jej księgarnia w dalszym ciągu miała duży wybór nowych książek. Jednak biorąc pod uwagę konkurencję dużych sieci handlujących książkami, otwierających w sąsiedztwie swoje sklepy, powiększyła dział antykwareczny. Uznała, że to ją od nich odróżni i da szansę utrzymania się na rynku. Na razie jej strategia wydawała się słuszna.

Toby wrócił z zaplecza i skierował się w stronę stojącego na kontuarze kartonu z używanymi książkami.

– Wszystkie są już w bazie danych. Niektóre są naprawdę dobre – powiedział chłopiec, znikając między półkami z naręczem książek. Mruknął jeszcze coś, czego Sabrina już nie dosłyszała.

Libby podeszła do piętrzących się na blacie książek.

– Czy dzwonił Henry? – zapytała.

Sabrina stała ze skrzyżowanymi na piersiach rękami. Westchnęła cicho i przywołała na twarz uśmiech.

– Przykro mi, Libby, ale nie było do ciebie żadnych telefonów.

Nadzieja malująca się na twarzy starszej pani zaczęła znikać.

– Na pewno zadzwoni. Obiecał mi – powiedziała chrapliwym głosem.

Sabrina uściśnęła dłoń Libby.

Odgrywały tę samą scenę przy każdej wizycie Libby w sklepie. Jednak dzisiaj Sabrina nie zdołała opanować emocji.

– Oczywiście, że zadzwoni – powiedziała zduszonym głosem i zamrugła, by powstrzymać łzy.

Czuła się zakłopotana. To te zbliżające się urodziny i próba dokonania bilansu życiowego zamieniły ją w kłębek nerwów.

– Wiesz? Henry jest niewiarygodnym kochankiem – powiedziała Libby, potrząsając wykrzywionym przez wiek palcem.

Sabrina wyprostowała się. To było coś nowego.

– Jestem przekonana, że... jest – odpowiedziała.

– Henry gra na organkach, a ja dla niego tańczę. Pokażę ci – zachrypiała Libby.

– Naprawdę, nie musisz – Sabrina rozejrzała się. Poza nimi w sklepie nie było nikogo, a Toby zaszył się w dziale science fiction.

– Libby, proszę, nie rób sobie kłopotu z mojego powodu.

– Kochanie, musisz się tego nauczyć. Później wypróbujesz na swoim chłopaku, jak to działa – odparła Libby i zaczęła tańczyć. Rozłożyła ręce i wykonywała nimi obroty, które w jej mniemaniu były kuszące i uwodzicielskie.

– To wprawia mężczyzn w odpowiedni nastrój – zawołała, tańcząc.

Sabrina nie wiedziała, jak się zachować.

– Ja... nie mam chłopaka – powiedziała.  
– Nie masz? Może... dlatego... że... nie... tańczysz  
– wychrypiała staruszka, z trudem chwytając powietrze.

– Libby, proszę. Usiądź na chwilę i odpocznij. Wydaje mi się, że już wiem, o co w tym chodzi – powiedziała Sabrina.

– Nie... nie... musisz zatańczyć! – nie dawała za wygraną Libby, chociaż wyglądała, jakby za chwilę miała dostać wylewu.

– No dobrze, ale tylko chwilkę – powiedziała Sabrina. Jeszcze raz upewniła się, czy w sklepie nie ma nikogo oprócz nich. Uniosła do góry ręce i zaczęła naśladować Libby.

– Musisz bardziej kręcić biodrami – instruowała ją starsza pani.

Sabrina przygryzła wargę, skupiając się na rytmicznym falowaniu biodrami. Po kilku chwilach rozluźniła się, a na jej twarzy pojawił się uśmiech. Metaliczne brzmienie saksofonu zaczęło ją kołysać i poddała się rytmowi otaczającej ją muzyki.

– Popatrz, Libby, chyba już dobrze?

– Och, nawet lepiej niż dobrze – usłyszała głęboki męski głos dobiegający zza jej pleców. – Pytanie, czy zdradzisz mi sekret, w jaki sposób to robisz?

Sabrina odwróciła się zawstydzona.

Mężczyzna stał tuż przy drzwiach sklepu. Podmuch wiatru muskał jego ciemne włosy, a w czarnych jak węgiel oczach błyszczał nieskrywany zachwyty. Jego spojrzenie prześlizgnęło się po jej biodrach i piersiach, aż w końcu spojrzął jej w oczy.

Sabrina na ogół wzbudzała zainteresowanie mężczyzn, ale nie robiło to na niej wrażenia. Jednak teraz spojrzenie tego obcego mężczyzny sprawiło, że nie mogła złapać oddechu. Uśmiech błąkający się po jego twarzy był dowodem, że potrafił docenić jej kształty mimo prostej bawełnianej sukienki, w którą była ubrana.

– Widzisz, jednego już złapałaś – powiedziała Libby, wskazując głową nieznanego. – Całkiem niezłe jak na pierwszy raz – dodała.

Mężczyzna roześmiał się i podszedł do nich.

– To jak będzie z tym sekretem? – zapytał ponownie.

Znowu zadrżała i poczuła ucisk w żołądku. To na pewno od tańca, pomyślała.

– Słucham? – zapytała Sabrina.

– Dalej, chłopcze, dalej – zachęcała Libby, klepiąc go po ramieniu. – Sabrina nigdy niczego nie zdradza. Może na tym polega problem – powiedziała starsza pani z namysłem.

Sabrina wpatrywała się w Libby, nie mogąc wydusić z siebie ani słowa.

Nieznajomy zatrzymał się i odwrócił w stronę dziewczyny.

– Sabrina? – zapytał, patrząc na nią z niedowierzaniem.

– Sabrina Walker – przedstawiła się, wyciągając do niego rękę. – W czym mogę pomóc? – zapytała.

Oddychała płytko, a własny głos wydał się jej dziwnie stłumiony.

– Tak naprawdę to szukam właśnie ciebie – od-

powiedział, zamykając jej rękę w swoich dużych dłoniach.

– Mnie? – Sabrina zamruła ze zdziwienia.

Ciepło jego dłoni sprawiało, że serce biło jej coraz szybciej, a ręka, którą trzymał, drżała. Czego taki wspaniały mężczyzna jak on mógł od niej chcieć?

– Tak, ciebie – zapewnił, puszczając jej rękę. – Nazywam się Noah Banks i pracuję z twoim bratem – przedstawił się.

Sabrina była zaskoczona i zmieszana.

– Noah? Coś takiego... to prawdziwa niespodzianka. Cliff dużo mi o tobie opowiadał – powiedziała.

Nie dodała jednak, że brat kazał jej uciekać w przeciwnym kierunku, gdyby go kiedyś przypadkiem spotkała.

– Wyobrażam sobie, co mógł ci naopowiadać. Pewno nie więcej niż połowa z tego jest prawdą – powiedział, a jego oczy błyszczały.

– Nie wiem, ale mam wrażenie, że zbyt się nie mylił – odparła Sabrina.

Nigdy nie wierzyła do końca opowieściom Cliffa o niezwykle atrakcyjnym i seksownym przyjacielu ze studiów. Aż do teraz. Teraz przekonała się, że Cliff miał rację, ostrzegając ją przed nim. Cofnęła się, omal nie przewracając stojącej za nią Libby.

– Przecież wy się nie znacie. Gdzie się podziały moje maniery, przepraszam – powiedziała Sabrina. – To jest Libby Conrad, moja najlepsza klientka. Libby, pozwól, że ci przedstawię, Noah Banks, zabójczy dla kobiet.

– Ranisz mnie – powiedział Noah, przykładając



dłoń do serca i z galanterią całując rękę Libby. – Zawsze pozostawiam kobiety uśmiechnięte i nawet bardziej niż żywe – odparł Noah.

– Mogę się założyć, że to prawda – powiedziała Libby, cofając rękę. – Jesteś przystojnym łotrem, ale niestety jestem już zajęta. Mój Henry powinien być tu lada moment, a on jest bardzo zazdrosny.

– Henry? – zapytał Noah i obejrzał się przez ramię, jakby obawiał się spotkania z kochankiem starszej pani.

– Henry Thomas Watson z Decatur, prawdziwy mężczyzna – powiedziała Libby i trzęsącą się ręką wydobyla z za dekoltu złoty medalion. Otworzyła go i odwróciła w ich stronę, by mogli obejrzeć umieszczone w środku zdjęcie. Zaciekawiona Sabrina zajrzała Noahowi przez ramię.

Jedno maleńkie zdjęcie przedstawiało młodą kobietę z ognistorudymi włosami i znajomym uśmiechem. Na drugim było widać przystojnego mężczyznę z falującymi włosami i poważnym wyrazem twarzy. Libby i Henry musieli być bardzo w sobie zakochani, pomyślała wzdychając.

Noah puścił medalion i, prostując się, dotknął stojącej za nim dziewczyny.

– Ten twój Henry to prawdziwy szczęściarz – powiedział.

– Święta prawda – potwierdziła Libby, chowając medalion.

Sabrina z trudem przełknęła ślinę, usiłując opanować emocje, jakie wzbudził w niej przypadkowy dotyk Noaha. Musi się wziąć w garść. Przecież to tylko mężczyzna.

Wolny mężczyzna, pomyślała.

Wciągnęła powietrze i obrzuciła go długim, uważnym spojrzeniem. Noah odchrząknął.

Sabrina uniosła oczy i ich spojrzenia skrzyżowały się.

Mężczyzna stał nieruchomy i wyprostowany. Pomimo że nie wykonał żadnego gestu, Sabrina czuła przenikający ją żar jego spojrzenia.

A więc to jest pożądanie, pomyślała.

– Znikam, żebyście mogli się lepiej poznać – powiedziała Libby, klepiąc Sabrinę po ramieniu, i oddaliła się w poszukiwaniu Toby'ego.

Cliff musiał się mylić, myślał Noah. Nie może być dziewczicą. Sposób, w jaki się porusza, i głodny wzrok, którym na niego patrzy, zupełnie nie pasował do jego wizerunku dziewczicy. Kiedy tańczyła swój syreni taniec, jej ciało przyzywało jego ciało. Sam jej głęboki i gardłowy głos wystarczał, by mężczyzna był zgubiony.

– Ukrywając cię przede mną, Cliff rozbudził moją ciekawość. Zastanawiałem się, jak by cię poznać – powiedział Noah, wodząc wzrokiem po wypełnionych książkami półkach. – Nudziłem Tiffany, naszą sekretarkę, jaki prezent ślubny kupić Cliffowi i Monie, i to ona właśnie mi poradziła, żeby zapytać ciebie – wyjaśnił.

Uniósł do góry głowę i napotkał spojrzenie jej błękitnych oczu.

– Czy Cliff wie, że tu jesteś? – zapytała, przechylając głowę.

– Nie ogłaszałem, dokąd się wybieram – odpowiedział Noah.

– Nic mu nie powiem, jeżeli ty też dochowasz tajemnicy – zaproponowała Sabrina, a w jej oczach zabłyśły iskierki zadowolenia.

– Będę milczał jak grób – zapewnił.

Przez otwarte drzwi sklepu wpadało słońce. Noah zauważył, że w jego blasku włosy dziewczyny lśniły głębokim odcieniem mahoni. Kusiło go, by ich dotknąć. Mimo starań jego ręka sama powędrowała do góry. Przesunął palcami po ciemnych pasmach. Były delikatne i jedwabiste w dotyku. Pochylił głowę i poczuł delikatny, kwiatowy zapach. Jego puls wyraźnie przyspieszył.

– Co do tego prezentu... – zaczęła miękko i z wahaniem Sabrina.

Wpatrywała się w niego szeroko otwartymi oczami. Jasne i czyste spojrzenie przyciągało go jak magnes, czuł, że mógłby w nim utonąć. Nigdy w życiu, w niczyich oczach nie widział takiej niewinności.

Noah był wstrząśnięty. Opuścił rękę i wyprostował się. Cliff miał rację. Sabrina była dziewicą. Taki cynik jak on, nie miał prawa się do niej zbliżać.

– Właśnie – odchrząknął Noah, próbując otrząsnąć się z wrażenia, jakie na nim zrobiła. – Wiem, że przygotowali listę prezentów, ale chciałbym dać im coś innego – powiedział.

– Coś innego – powtórzyła, ściągając w zamyśleniu brwi. – Zastanówmy się.

Usiłując coś wymyślić, delikatnie stuknęła palcami w policzek.

Nagle jej twarz rozpogodziła się.

– Już wiem! W Buckhead jest nowa galeria ze sztuką współczesną. Wejście mają ozdobione takimi

prymitywnymi rysunkami. Mona lubi to miejsce. Właściciel ją zna i na pewno pomoże ci wybrać coś, co jej się spodoba. A tak długo jak Mona będzie zadowolona, Cliff będzie szczęśliwy – powiedziała Sabrina, wykrzywiając z ironią usta.

– Świetnie, a więc sztuka współczesna – powiedział Noah, kiwając głową. Znał galerię, o której mówiła dziewczyna. Jedna sprawa była załatwiona.

Teraz jeszcze musiał ją zaprosić na piątek, na kolację. Jednak jego normalna pewność siebie i zaradność gdzieś znikły. Stał przed nią jak uczeń, który nie mógł się odważyć, by zaprosić na kolację swoją pierwszą sympatię. A jeżeli odmówi? Albo jeszcze gorzej, jeżeli jest już z kimś umówiona?

Skrzywił się. Nigdy dotąd nie zawracał sobie głowy takimi szczegółami.

– Cieszę się, że wpadłeś. To było interesujące móc porównać mit z rzeczywistością – powiedziała, a w jej oczach zapaliły się iskierki.

– To zabawne, jak ludzie potrafią wszystko wyolbrzymić – odparł ostro.

Zabrzmiało to dużo gwałtowniej niż zamierzał, mimo to Sabrina uśmiechnęła się i pokiwała w zadumie głową.

Oboje zamilkli.

– Muszę wracać do pracy – powiedziała dziewczyna, słysząc, że nowy klient wszedł do księgarni.

Noah zacisnął zęby. Nie przypominał sobie, żeby umawianie się z kobietami było kiedykolwiek dla niego problemem. Teraz jednak stał i nie mógł z siebie wykrztusić słowa.

Sabrina ruszyła w stronę kontuaru, nagle stanęła i odwróciła do niego.

Noah cały zeszywniał w oczekiwaniu.

– Może byśmy się kiedyś spotkali – zaproponowała, rumieniąc się.

– W piątek wieczorem... – powiedział Noah, po czym odchrząknął i zaczął jeszcze raz. – Może zjesz ze mną kolację... w najbliższy piątek? Wiesz, pomyślałem sobie, że skoro jesteś siostrą Cliffa... i w ogóle, w związku z tym jego ślubem. Nic się nie stanie, jeżeli się trochę lepiej poznamy...

Serce biło mu szybciej niż zwykle. Urwał nagle, bo zdał sobie sprawę, że jego przemowa jest chaotyczna i bez sensu. Po co w ogóle to wszystko mówić?

– Chętnie – odpowiedziała Sabrina.

– Naprawdę? – ucieszył się. – Świetnie. Czy siódma ci odpowiada? – zapytał.

– Może być siódma. Zapiszę ci mój adres – powiedziała, podchodząc do kontuaru. Nagryzmoliła coś pospiesznie na kawałku papieru. – Na wszelki wypadek dopisałam ci też numer telefonu – dodała.

Noah przełknął z trudem ślinę i wbił w kieszeń rękę ze świstkiem papieru. Wiele wysiłku włożył w to, by nie odwrócić się i nie uciec od niej. Co się z nim działo, na Boga?

Wymamrotał jakieś pożegnanie i skierował się do drzwi. Cały czas, aż do wyjścia na ulicę, czuł na sobie jej wzrok. Ale się nie odwrócił.

## ***Rozdział drugi***

Cicha muzyka wypełniała wnętrze sklepu. Sabrina przesunęła palcami po metce z ceną przyczepioną do czarnej sukienki. Westchnęła i spojrzała na Bess, która towarzyszyła jej w zakupach. Musiała kupić coś na piątkową kolację z Noahem. Żadna z jej luźnych spódnic ani sukienek nie nadawała się na taką okazję. Bess miała doskonały gust i Sabrina potrzebowała jej rady i pomocy.

Zdjęła z wieszaka czarną sukienkę i przyłożyła do siebie.

– Chcę wyglądać seksy. Żadnych kwiatków, żadnych pasteli ani falbanek – powiedziała.

– Myślałam, że nie dożyję tego dnia – roześmiała się Bess i wyciągnęła w kierunku Sabriny długą obcisłą kreację w kolorze czerwonego wina.

Sabrina kiwnęła głową, więc Bess dorzuciła ją do naręcza innych, odłożonych do mierzenia.

– Powiedz mi o nim coś więcej. Na razie wiem

tylko, że jest wysoki, ciemnowłosy i cudowny – domagała się Bess.

– Kiedy na mnie patrzy tymi swoimi ciemnymi oczami, mam wrażenie, że widzi wszystkie moje myśli. Na sam dźwięk jego głosu przeszywa mnie dreszcz. A jego usta...

– Posłuchaj sama siebie. Nigdy cię takiej nie widziałam – powiedziała Bess.

– Wydaje mi się, że to Ten Jedyny – odparła Sabrina, patrząc przyjaciółce w oczy.

Bess zmarszczyła brwi.

– Kochanie, też mam taką nadzieję. Nikt bardziej od ciebie nie zasługuje na szczęście. Ja tylko...

– Wiem, chciałabyś, żebym do tego podeszła racjonalnie. Bez idealizowania i sentymentalizmu – roześmiała się Sabrina. – Ale to, że ty nie wierzysz w miłość od pierwszego wejrzenia, nie znaczy, że ona nie istnieje. Miłość powoduje zmiany fizjologiczne, czego dowiodło wiele badań. Potrzebna jest tylko odpowiednia mieszanka i gotowe!

Bess wykrzywiła twarz w ironicznym grymasie.

– Och, nie patrz tak na mnie. To może być to, na co tak długo czekałam – powiedziała Sabrina.

Popatrzyła na naręcze sukienek trzymanyh przez Bess, dołożyła jeszcze jedną do tych, które sama wybrała, i skierowała się do przymierzalni.

– To na początek, a jak tak dalej pójdzie, to spędzimy tu całą noc – powiedziała Sabrina.

– Nie ma sprawy – westchnęła Bess. – Za nic w świecie nie chciałabym tego przegapić. Zaczynasz się wreszcie ubierać jak kobieta.

– Nie wiem, o co ci chodzi. Przecież ubieram się jak kobieta – odparła Sabrina, rozwieszając sukienki.

– Oczywiście, ale wszystkie twoje sukienki są luźne i workowate, a w czymś takim jak to... – tu Bess zademonstrowała obcisłą sukienkę w kolorze śliwki z głębokim dekoltem. – W czymś takim nareszcie będziesz prawdziwą kobietą – powiedziała.

Sabrina wyszarpnęła jej z ręki sukienkę i zamknęła się w przymierzalni.

Odwróciła się w stronę dużego lustra zajmującego całą ścianę kabiny i popatrzyła krytycznie na swoje odbicie. Skrzywiła się. Jej długa, luźna bluza i czarne legginsy wydały jej się skrajnie nieatrakcyjne. Bess miała rację. Jedna sukienka nie załatwi sprawy. Powinna dokładnie przejrzeć całą swoją garderobę. Wzruszyła ramionami – jej życie wymagało tego samego.

Zdjęła bluzę i legginsy. Miała teraz na sobie tylko czarne satynowe majtki i stanik, które znalazła na samym dnie szuflady i jakoś do siebie dopasowała. Sięgnęła po sukienkę. Jedwabisty dotyk satyny delikatnie pieścił skórę. Jej dłoń sama musnęła pierś, podniesioną i uwypukloną przez podtrzymujący stanik. Zadrżała i zdała sobie sprawę, że jest podniecona. Nigdy wcześniej nie wydawała się sobie taka seksowna jak w tej chwili. Może to przez zwykłą bawełnianą bieliznę, którą nosiła na co dzień, a może to spotkanie z Noahem...

Sabrina przygryzła wargę. Zarumieniła się na wspomnienie dzisiejszego poranka, kiedy obudziła się cała spocona, z rozkopaną pościelą i z obrazem kochającego



się z nią Noaha przed oczami. Popatrzyła na swoje odbicie w lustrze. Zarumieniona, w czarnej, skąpej bieliźnie wcale nie wyglądała tak niewinnie.

Nagle ogarnęły ją wątpliwości. Może i nie wyglądała niewinnie, ale przecież była dziewicą. Nigdy nie dorówna jego innym, bardziej doświadczonym partnerkom.

Odsuwając na bok swoje wątpliwości nałożyła sukienkę i odwróciła się do lustra.

– Och!

Z zachwytem patrzyła na swoje odbicie. Lejący się materiał uwypuklał kształty jej ciała i miękko spływał w dół, jedwabście lśniąc na biodrach. Głębokie wycięcie dekoltu ukazywało krągłości piersi wyraźnie zarysowanych dzięki odpowiedniemu biustonoszowi.

Obracała się powoli przed lustrem i wpatrując się w swoje odbicie czuła się coraz pewniej.

– Sabrina? – zawołała Bess, stukając w drzwi. – Nie mogę się doczekać, żeby cię zobaczyć.

Sabrina otworzyła drzwi i uśmiechnęła się na widok miny przyjaciółki. Wyszła z kabiny i podeszła do dużego, trójskrzydłowego lustra w korytarzu przymierzalni.

– No, no... świetnie wyglądasz w takich seksownych kieckach – powiedziała Bess, dotykając palcami śliskiego materiału sukienki. – Nie pamiętasz, czy była taka sama w moim rozmiarze? – zapytała.

– Czuję się jak ktoś zupełnie inny – roześmiała się Sabrina, rozkładając szeroko ręce i obracając się wokoło.

Kiedy się zatrzymała, posłała uśmiech swojemu odbiciu w lustrze.

– Czuję, że w tej sukience mogłabym zrobić prawie wszystko.

– Na przykład zdobyć serce zdeklarowanego playboya, prawda?

– Nic nie mów – przerwała jej Sabrina. – Jestem już dużą dziewczynką, Bess, i jestem zmęczona czekaniem na życie. – Wyprostowała ramiona i oderwała wzrok od oczu przyjaciółki. – Nadszedł czas, bym wreszcie zaczęła żyć.

– Kochanie, kiedy włożysz tę sukienkę, żaden mężczyzna ci się nie oprze. Ale czy naprawdę jesteś na to gotowa? Czy potrafisz to zrobić i nie zaangażować się uczuciowo?

Sabrina zamilkła. Spędziła z Noahem tylko kilka minut, a do tej pory wciąż nie otrząsnęła się z wrażenia, które na niej zrobił. Kiedy tylko zamykała oczy, od razu widziała jego spojrzenie i błyszczące w nim uznanie. Czowała, jak biło jej serce, i pamiętała uczucie radosnej pewności, która ją wtedy ogarnęła.

– Czuję, że to On – wyszeptwała.

Słońce przeświecało przez rośliny hodowane przez Sabrinę na parapecie okna malutkiej kuchni. Begonie i miniaturowe różyczki były skąpane w słońcu. Duży kubek z kawą mocno parował Sabrina zmarszczyła brwi i popatrzyła na wiszący na ścianie kalendarz. Był piątek, trzynastego. Jej wielki dzień. Uniosła kubek w geście toastu i złożyła sobie życzenia.

Zadzwonił wiszący na ścianie telefon. Sabrina przełknęła łyk gorącej kawy.

– Dzień dobry, mamó – powiedziała, podnosząc słuchawkę.

– Wszystkiego najlepszego z okazji urodzin, kochanie. Mam nadzieję, że nie toniesz w rozpacz – powiedziała matka, jak zwykle, nieco krytycznie.

– Wcale się nie zamartwiam. Właśnie złożyłam sobie życzenia.

– Sabrino, jest dopiero dziewiąta rano. Nie pijesz o tej porze, prawda?

– Tylko kawę, mammo.

– Mam nadzieję, że bez kofeiny.

– Z kofeiną – odpowiedziała Sabrina i skrzywiła się.

– Kofeina postarza, pamiętaj. Och, być znowu młodą! Gdybym była tobą, dobrze bym o to dbała. Oj, dbałabym. Wiesz, że mężczyźni zawsze najpierw zwracają uwagę na wygląd. Niestety.

– Jesteś ciągle piękna, mammo. Wiem, że tata też tak myśli. Zawsze będziesz jego kwiatuszkiem.

W słuchawce zapanowała cisza.

– Mammo? – zapytała Sabrina.

– Jestem, kochanie – odchrząknęła matka. – Ktoś dzwoni na drugiej linii. Przypilnuję, żeby ojciec zadzwonił do ciebie później. Życzę ci miłego dnia. Zamknij ten swój sklep i zrób sobie wolne. Jesteś moją kochaną córeczką – powiedziała Gabriella drżącym ze wzruszenia głosem.

– Mammo, czy coś się stało? – zaniepokoiła się Sabrina.

– Wszystko w porządku – odpowiedziała matka, pociągając nosem.

Chociaż rodzice mieszkali w West Palm Beach na Florydzie, to Sabrina niemal widziała łzy w oczach mamy.

– Muszę już kończyć. Zobaczymy się w przyszłym tygodniu – powiedziała matka i rozłączyła się.

Sabrina odłożyła słuchawkę i zapatrzyła się w telefon. Jej matka rozplakała się? Potrząsnęła głową. Może dała się ponieść emocjom w związku z urodzinami córki?

Wypłukała kubek po kawie i chwyciła torebkę. Dzisiaj był ważny dzień. Kąciki jej ust uniosły się w uśmiechu. A dzisiejsza noc... dzisiejsza noc będzie należała do tych, które się pamięta.

Czy naprawdę jesteś gotowa?

Było piątkowe popołudnie i Sabrina miała dużo czasu, by dokładnie przemyśleć słowa Bess.

Przygotowywała się powoli, bez pośpiechu. Siedziała w pachnącej lawendą kąpeli. Zamknęła oczy i od razu pojawił się Noah z jej fantazji. W jego czarnych oczach błyszczało pożądanie.

Zadzwoił telefon. W okamgnieniu Sabrina zerwała się na równe nogi, rozchlapując wodę. Mamrocząc, niezadowolona wyszła z wanny i owinęła się ręcznikiem. Usiadła na łóżku w sypialni i odebrała stojący na nocnej szafce telefon.

– Halo? – powiedziała do słuchawki.

– Sabrina?

Tego głosu nie mogła pomylić. Właścicielem barytonu, na którego dźwięk jej ramiona pokryły się gęsią skórką, był Noah.

– Noah? Dobry wieczór – powiedziała zaniepokojona.

Miał po nią przyjechać za niecałą godzinę, dlaczego więc dzwonił?

– Cześć. Chciałem cię tylko uprzedzić, że trochę się spóźnię.

Sabrina poczuła ulgę. A więc nie dzwonił, żeby odwołać kolację. Spojrzała w lustro i zauważyła, że cała jest mocno zaróżowiona. Najwyraźniej zbyt długo siedziała w wannie.

– Nie musisz się spieszyć. Nie jestem jeszcze gotowa – uspokoiła go.

Jeszcze raz wyjaśniła mu, jak do niej dojechać i odłożyła słuchawkę, po czym zaczęła się pośpiesznie szykować.

Po godzinie była już ubrana i kończyła malować usta. Na dzisiejszy wieczór wybrała szminkę o kilka tonów ciemniejszą niż ta, której używała na co dzień.

Wpatrując się w swoje odbicie w lustrze, czuła, że jeszcze nigdy w życiu nie miała tyle odwagi.

Brat z narzeczoną wyjechali z miasta, a oprócz nich nikt nie wiedział o jej urodzinach. Poza telefonem od matki i późniejszym od ojca nie odbierała już żadnych więcej życzeń. Jej święto mijało niezauważone. Zamiast jednak grzęznąć coraz głębiej w depresji, z przyjemnością czekała na nadchodzący wieczór.

Nie miała wątpliwości, że dla Noaha miała to być zwyczajna kolacja, ale dla niej ten wieczór miał dużo większe znaczenie. Dzisiaj wieczorem będzie prawdziwą, uwodzicielską i seksowną kobietą. Właśnie ta możliwość udawania kogoś innego była prezentem urodzinowym, który sama sobie zrobiła.

W tej chwili rozległ się dzwonek do drzwi.

Rzuciła okiem na swoje odbicie w lustrze i powoli ruszyła w stronę wejścia.

Otworzyła drzwi i obrzuciła Noaha spojrzeniem. Wyglądał zabójczo. Miał na sobie eleganckie spodnie, koszulę ze stójką i sportową marynarkę.

– Witaj.

Kusiło ją, by dotknąć jego twarzy i obrysować palcami kontur silnej szczęki. Chciała się przekonać, czy jego skóra była tak gładka, na jaką wyglądała. Jego pełne wargi przyciągały jej wzrok. W dolnej, dokładnie pośrodku, miał mały dołeczek. Nie mogła oderwać oczu od jego ust.

– Masz zamiar iść tak ubrana? – zapytał, wyrwijąc ją z tych rozważań.

Jego czarne oczy błyszczały, a ich spojrzenie przeszły ją na wylot. Tak samo jak wtedy, w księgarni. Jednak tym razem nie było w nim śladu aprobaty, której oczekiwała. Noah był prawie... zły.

Zaprosiła go gestem, by wszedł do środka.

– Nie podoba ci się moja sukienka? – zapytała.

Stał bez ruchu z zaciśniętymi zębami i ze wzrokiem wbitym w jej dekolt. Opuściła głowę i z zadowoleniem spojrzała na wypukłości piersi widoczne w wycięciu sukienki. Czyżby Noah był rozczarowany?

– Będzie ci zimno w tym stroju. Wieczorem ma być chłodno – powiedział. – W restauracji prawdopodobnie też będzie zimno, więc lepiej nałóż na siebie coś jeszcze – nalegał.

Popatrzyła na jego plecy. To tak się zachowywał zabójczy dla kobiet Noah? Wydawałoby się, że raczej powinien się ślinić na widok jej nowo odkrytych krągłości.

– Nie wygłupiaj się, na zewnątrz jest prawie

trzydzieści stopni. Nie zmarznę – odpowiedziała niezadowolona.

Odwrócił się do niej z rękami wbitymi w kieszenie.

– Stolik czeka, więc jeżeli jesteś gotowa, to chodźmy.

– Wezmę torebkę – odpowiedziała, marszcząc brwi.

Sposób, w jaki się zachowywał, naprawdę mógł zniechęcać kobiety. Chyba że swój brak manier nadrabiał w łóżku, pomyślała i uśmiechnęła się do siebie.

Siedzieli w restauracji otoczeni cichym szmerem dobiegających zewsząd rozmów. Kelnerzy przemykali po sali, sprawnie lawirując pomiędzy przykrytymi na biało stołami.

Noah rozejrzał się po sali. Czuł się coraz bardziej sfrustrowany. Czy to była jego wyobraźnia, czy wszyscy mężczyźni naprawdę gapili się na Sabrinę?

Obsługujący ich kelner podszedł do stolika i Noah gotów był przysiąc, że on też wlepił oczy w dekolt dziewczyny. Dlaczego go nie posłuchała? Powinna była coś na siebie zarzucić.

Dlaczego każdy jej gest wywoływał w nim natychmiastową reakcję? Ciągłe pamiętał ich pierwsze, przelotne spotkanie, po którym przez cały tydzień wypełniała jego myśli. I jego fantazje.

Piersi Sabriny zafalowały, kiedy dosuwała się z krzesłem do stolika.

Noah wpatrywał się w nią z zachwytem, dusząc wzbierający w gardle jęk. Ona nie miała prawa tak wyglądać.

Przecież była dziewicą.

To zdanie powtarzał sobie, kiedy zobaczył ją dzisiaj wieczorem. Ubrana w elegancką sukienkę wyglądała tak, że z wrażenia zaschło mu w gardle. Później, kiedy otwierał jej drzwi do samochodu i poczuł zapach jej perfum, musiał to sobie znowu przypominać, bo z pożądania aż zakręciło się mu w głowie. Po raz kolejny recytował w myśli to okropne zdanie, prowadząc ją do stolika.

Otoczył ją ramieniem i oparł jej dłoń na plecach, tuż nad szczupłą talią. Przez cienki materiał czuł ciepło jej ciała. Przysunęła się bliżej i otarła się o niego biodrem. Czuł łomot krwi w skroniach i powtarzał w myśli swoją mantrę.

Sabrina jest dziewicą.

– Dobrze się wam pracuje z Cliffem? – zapytała, upijając łyk wody.

Wzięła serwetkę i wytarła kropelkę wody, która kapnęła jej na piersi.

Noah zmusił się, by nie patrzeć na jej manipulacje przy dekolcie.

– Świetnie – odpowiedział, rysując nożem kółka na obrusie.

Ona jest dziewicą.

– Cieszysz się, że jesteś z powrotem w Atlancie?

– Tak sobie.

– A więc tęsknisz za Denver?

– Raczej nie.

– Ta wiosna była wyjątkowo łagodna, ale powinienam cię ostrzec, że w ciągu ostatnich kilku lat ilość pyłków bardzo wzrosła. Kiedy kwitną pinie, całymi dniami nie wychodzę z domu – ciągnęła Sabrina.



Noah kiwnął głową i odłożył nóż.

Właśnie zbliżał się kelner.

– Jako danie główne ośmielam się polecić pieczoną kaczkę. Jest soczysta i krucha. To najlepsze danie dzisiejszego wieczoru – zachwalał.

Noah słuchał cały spięty. Krew szumiała mu w uszach. Czy mu się zdawało, czy kelner, zwracając się do Sabriny, wymawiał słowa w przeciągły, obrzydliwy wręcz sposób?

Sabrina zmarszczyła nos. Ale nawet z tym grymasem na twarzy wyglądała ślicznie. Była najbardziej uwodzicielską i pociągającą kobietą, jaką Noah kiedykolwiek w życiu spotkał.

– Ostatnio kaczka mi zaszkodziła. Chyba jednak wezmę coś innego – powiedziała.

Kelner zacisnął usta.

– Może stek? Co pani powie na kawałek doskonałego, soczystego mięsa? – zapytał.

Noah słyszał wyraźnie, że głos kelnera stawał się coraz bardziej ochryply.

– Wystarczy! – zawołał, opierając się rękami o stół i zrywając się na równe nogi. – Odsuń się od niej. Przecież ona jest dzi... dzisiaj ze mną – dokończył zmieszany.

## ***Rozdział trzeci***

W martwej ciszy, która zapadła po wybuchu Noaha, Sabrina słyszała tylko szum krwi w uszach.

Noah opadł z powrotem na krzesło.

Kelner przeciągnął dłońią po eleganckiej, nienaganie białej koszuli.

– Przyniosę państwu świeże bułeczki – powiedział, patrząc z zaciekawieniem na Noaha, i oddalił się pospiesznym truchcikiem.

Ludzie przy sąsiednich stolikach przestali się nimi interesować i po chwili znowu otoczył ich cichy szum dobiegających zewsząd rozmów.

Sabrina milczała zaszokowana. Nie było żadnych wątpliwości: Cliff zdradził obcemu mężczyźnie jej tajemnicę. Cholerny Cliff! Nie miał prawa tego robić.

Czuła, że oblewa ją gorąco. Była wściekła i zażenowana. Zastanawiała się czy to właśnie jej dziewictwo było powodem, dla którego Noah zachowywał się w tak oschły i obcesowy sposób?

– Nie chciałem robić sceny. Tak mi... przykro – powiedział Noah.

Nie będąc pewna swojego głosu, Sabrina zacisnęła usta i policzyła do dziesięciu. Noah miał chociaż tyle poczucia przyzwoitości, żeby wyglądać na zakłopotanego.

– Chyba trochę za ostro zareagowałem, ale wydawało mi się, że on z tobą flirtuje – tłumaczył się Noah.

– Flirtuje? Ze mną? – zdziwiła się Sabrina.

– Sugerowałem, żebyś coś na siebie narzuciła. Powinnaś była mnie posłuchać. Wszyscy się na ciebie gapią... – przerwał, bo właśnie zbliżył się kelner.

Postawił na stole koszyczek z gorącymi bułeczkami i oddalił się bez słowa.

Sabrina patrzyła za oddalającym się kelnerem. Jeżeli z nią flirtował, to wcale tego nie zauważyła. A nawet jeżeli to robił, to jeszcze nie powód, żeby Noah zachowywał się jak dzikus. Przecież on sam wcale nie zwracał na nią uwagi.

Wyciągnęła rękę do koszyka z pieczywem i przesuwała po nim palcami.

– Nie miał prawa tego zrobić – powiedziała.

– Masz na myśli kelnera? – zapytał Noah i zamarł z bułką w wyciągniętej ręce. – A więc jednak flirtował z tobą?

– Miałam na myśli Cliffa – powiedziała.

Noah odłożył bułkę na talerzyk. Ich oczy spotkały się.

– Och – mruknął zakłopotany.

Wytrzymała jego spojrzenie, choć czuła, że palą ją policzki.

– Niech zgadnę – powiedziała. – Cliff dowiedział się o naszym dzisiejszym spotkaniu i zagroził ci. Oczywiście dopilnował, żebyś dokładnie zrozumiał sytuację.

Noah przyglądał się jej przez chwilę, po czym spuścił wzrok.

– Nie przejmuj się. Nic takiego się nie stało. Twoja tajemnica jest u mnie bezpieczna. To jest wyłącznie twoja sprawa, czy chcesz czekać i zachować swoje dziewictwo dla Tego Jedynego – powiedział Noah.

Serce Sabriny biło jak oszalałe.

– Masz rację. To jest wyłącznie moja sprawa – powiedziała.

– Chyba nie wierzysz naprawdę w te wszystkie rzeczy? – zapytał.

– W jakie wszystkie rzeczy?

Machnął ręką, jakby coś od siebie odsuwał.

– No wiesz, miłość i „żyli długo i szczęśliwie” – powiedział, opierając łokcie na stole. – Tego nie ma. Miłość nie istnieje. Widziałem wystarczająco wiele rozpadających się związków, żeby się o tym przekonać. Żyjemy w prawdziwym świecie, a nie w jakiejś bajce.

Sabrina wyprostowała się.

– Jeżeli podryw na jedną noc jest dla kogoś szczytem tego, czym może być związek dwojga ludzi, to prawdziwa miłość jest dla takiej osoby pojęciem zbyt złożonym, by mogła to zrozumieć – powiedziała chłodno.

– Połowa małżeństw się rozpada. O czym to twoim zdaniem świadczy? – zapytał.

– O tym, że druga połowa jest udana. Moi rodzice są małżeństwem od ponad trzydziestu lat i ciągle kochają się tak samo jak wtedy, kiedy się poznali.

Noah roześmiał się bezczelnie.

– Wiesz co? Myślę, że naskakujesz na mnie, bo w głębi duszy boisz się, że to ja mam rację – powiedział i rozparł się wygodnie na krześle. – Nie robisz się młodsza. Zegar biologiczny tyka, a twój rycerz ciągle się nie pojawił. Może dlatego, że on po prostu nie istnieje?

Sabrina wpatrywała się w niego oniemiała z oburzenia.

– Mam nadzieję, że w końcu go spotkasz, naprawdę. Facet będzie miał cholerne szczęście – dodał, prześlizgując się po niej wzrokiem.

Sięgnęła po torebkę. Musi stąd natychmiast wyjść. Jeżeli spędzi z nim jeszcze chwilę, to chyba zacnie krzyczeć.

– Nie jestem głodna. Czy mógłbyś mnie odwieźć do domu? – zapytała, rozglądając się za kelnerem.

Noah wyglądał, jakby chciał zaprotestować, ale po chwili kiwnął głową i wstał od stolika.

– Muszę zadzwonić. Potem możemy iść – powiedział i skierował się w głąb restauracji.

Sabrina patrzyła przez okno, nie zwracając uwagi na Noaha. W samochodzie panowała grobowa cisza.

Nie mogła uwierzyć, że jeszcze niedawno uważała go za Tego Jedynego. Jej wymarzony mężczyzna wierzył w miłość, a dla Noaha było to tylko obłudnie przystrojone pożądanie. Nie mogłaby się kochać z kimś tak cynicznym jak on, chociażby nawet ją pociągał.

Mimochodem przeczytała nazwę mijanej ulicy i wyprostowała się sztywno w fotelu.

– Dokąd mnie wiesziesz? Mieszkam dokładnie w przeciwnym kierunku!

Duże dłonie Noaha spoczywały na kierownicy. On sam siedział rozparty wygodnie w fotelu kierowcy. Wydawało się, że nie zauważa panującej w samochodzie napiętej atmosfery. Najwyraźniej nie zdawał sobie sprawy, że przez jego fatalne maniere właśnie zaliczyła najgorszą w życiu randkę. I jakby tego jeszcze było mało, sprawił, że jej fantazje legły w gruzach.

– Muszę jeszcze coś załatwić – powiedział, nawet na nią nie patrząc.

– Musisz jeszcze coś załatwić? – wpatrywała się w niego osłupiała, nie wierząc własnym uszom.

Jak mógł planować załatwianie czegokolwiek w trakcie ich wspólnej kolacji? Co mogło być aż tak ważnego?

Nareszcie odwrócił się w jej kierunku. Zaskoczył ją wyraz jego oczu. Wyglądał jak dziecko, które właśnie spłatało figla.

– Obiecałem Cliffowi, że nakarmię jego psa – powiedział.

– Masz na myśli Opal? To pies Mony – sprostowała Sabrina. – Co się stało z sąsiadem, który zawsze go karmił? – zapytała.

– Nie ma go w mieście.

– Dlaczego poprosił o to ciebie, a nie mnie? Przecież jestem rodziną?

– Sam zaproponowałem, że to zrobię – powiedział i ponownie skupił się na prowadzeniu. – Tak naprawdę to myślałem, że zrobimy to razem. – Uśmiechnął się

niepewnie. – Liczyłem na to, że mnie obronisz przed tym ludojadem.

Sabrina parsknęła śmiechem.

– Nie przyszło ci do głowy, że mogę cię tam po prostu zostawić na pastwę Opal? – zapytała.

Przyglądał się jej przez chwilę, a potem uśmiechnął się szeroko.

– Zaryzykuję – powiedział.

Była zupełnie nieprzygotowana na jego uwodzicielski uśmiech, więc zdobyła się tylko na kiwnięcie głową. Czuła, że jej puls znowu przyśpiesza.

Jechali w milczeniu. Po dziesięciu minutach byli przed domem Cliffa.

Piętrowy budynek stał pośrodku idealnie utrzymanego trawnika. W oknach na parterze stały skrzynki z wypielęgnowanymi kwiatami. Ten widok był odzwierciedleniem życia jej brata. Cliff miał wszystko. Dobrą pracę, piękny dom i kochającą go kobietę, z którą się żenił.

Poczuła wzbierającą tęsknotę. Przecież ona też o tym marzyła i pracowała równie ciężko jak brat. Dlaczego więc jej się nie udawało?

Noah wysiadł z samochodu, obszedł go wokoło i podszedł do jej drzwi.

– Idziesz? – zapytał.

Swobodny uśmiech Noaha przyprawiał ją o drżenie. Zaciśnęła zęby i ruszyła przodem w kierunku wejścia.

Brzęcząc kluczami Noah otworzył drzwi i gestem zaprosił ją do środka. Weszła do całkowicie ciemnego wnętrza.

– To dziwne, zawsze zostawiali psu zapalone światło – zauważyła.

Odwróciła się i macała ścianę w poszukiwaniu kontaktu. Obawiała się bliskości Noaha i chciała jak najszybciej zapalić światło. Wiedziała, że on jest gdzieś obok, bo czuła, jak tuż za nią przecisnął się przez drzwi.

Serce biło jej jak oszalałe. Dlaczego ciągle tak silnie reagowała na jego bliskość? I to po tym, kiedy zachował się jak dzikus i prostak.

Im dłużej nie mogła znaleźć kontaktu, tym bardziej rósł jej niepokój. Sam na sam z Noahem, w całkowitych ciemnościach, to ostatnia rzecz, jakiej pragnęła.

Rozłożyła szeroko ręce i dalej uparcie macała po ścianach. Wreszcie jej palce natrafiły na kontakt. Odetchnęła z ulgą. Kiedy zapaliła światło, usłyszała wesoly okrzyk:

– Niespodzianka!

Całkowicie zaskoczona, odwróciła się, mrugając, i zobaczyła, że salon Cliffa wypełniony jest tłumem jej znajomych. Przez cały pokój przeciągnięty był ogromny transparent z wypisanymi dla niej życzeniami urodzinowymi, a pod sufitem unosiło się mnóstwo różnokolorowych balonów.

– Bess, co tu się dzieje? – zapytała, odwzajemniając wylewny uścisk przyjaciółki.

Ktoś włączył muzykę. Jimmy Buffett śpiewał swoją starą piosenkę. Bess uwolniła ją z uścisku, ustępując miejsca innym gościom, którzy też chcieli złożyć Sabrinie życzenia.

– To twoje niespodziankowe przyjęcie urodzinowe, głuptasie – powiedziała Bess. – Wszystkiego najlepszego! – roześmiała się i jeszcze raz ją uściskała.

Sabrina zauważyła przepychającą się do niej Monę.



Blond loki otaczały zarumienioną twarz przyszłej bratowej. W końcu Mona stanęła obok Sabriny i pocałowała powietrze obok jej policzka.

– Noah się nie wygadał? – zapytała gorączkowo.

– Noah? – zapytała Sabrina.

Rozejrzała się wokoło, ale mężczyzna wtopił się w tłum i znikł jej z oczu. Poczła się tym dziwnie rozczarowana. Odwróciła się z powrotem do Mony.

– Nie powiedział ani słowa. O niczym nie miałam pojęcia.

– Przestraszył nas, kiedy zadzwonił i powiedział, że już jedziecie. Musieliśmy się strasznie zwijać, bo nie spodziewaliśmy się was tak wcześnie – opowiadała Mona.

Sabrina znowu poczuła rumieniec na policzkach.

– Szybko się uwinęliśmy z kolacją – powiedziała i w tym momencie jej pusty żołądek zdradziecko zaburczał.

Nie była pewna, czy muzyka zagłuszyła burczenie, ale Mona wzięła ją pod ramię i pociągnęła w stronę zastawionego stołu.

– Spróbuj tych racuszków krabowych. Zamówiłam je u nowego dostawcy i jestem ciekawa, czy będą ci smakować – poprosiła Mona.

– Naprawdę nie wierzę, że miałaś czas, żeby zaplanować to wszystko. Przecież w przyszłą sobotę jest wasz ślub – powiedziała Sabrina.

– Nie chciałam, żeby twoje urodziny przepadły w tym całym zamieszaniu. Nie miałam siostry i chciałam, żebyśmy dobrze zaczęły – odpowiedziała Mona.

– Dziękuję ci. To naprawdę bardzo miło z twojej

strony – powiedziała Sabrina i powiodła wzrokiem po pokoju, by ukryć wzruszenie.

Poczuła się winna. Może nie zachowywała się fair w stosunku do Mony i zbyt pochopnie ją oceniła?

– Tak naprawdę to podziękowania należą się wujowi Johnowi. To był jego pomysł – wyznała Mona z uśmiechem.

– Wuj John? – zapytała Sabrina.

– On nie może się doczekać, żeby cię wreszcie poznać. Dużo mu opowiadałam o tobie i o Cliffie.

– Będzie mi bardzo przyjemnie. Wuj na pewno będzie na ślubie? – zapytała Sabrina, i odsuwając się od Mony, poklepała się po burczącym brzuchu.

– Niechby tylko spróbował nie przylecieć – roześmiała się Mona. – Wuj będzie tu jeszcze przed ślubem, żeby pomóc mi dopiąć wszystko na ostatni guzik. Częstuj, się kochanie – powiedziała, wskazując za-  
stawiony stół.

Chcąc wreszcie uciszyć swój żołądek, Sabrina poszła za radą Mony. Pytania o wuja Johna postanowiła odłożyć na później.

Przyjęcie trwało już od godziny, a Noah tylko kilka razy mignął jej gdzieś z daleka. Postanowiła o nim nie myśleć i unosząc wysoko głowę, przyjęła butelkę coolera z rąk Pete'a Hendersona, swojego sąsiada.

Dwa lata temu żona Pete'a porzuciła go, odchodząc z inną kobietą. Sabrina umówiła się z nim raz i choć nigdy więcej tego nie powtórzyli, to pozostali przyjaciółmi.

Przyjrzała się Hendersonowi. Miał bujne kasztanowe

włosy i miły uśmiech. Większość kobiet pewno uznała-  
by go za atrakcyjnego mężczyznę. Czy nie pospieszyła  
się zbyt, odrzucając go?

– Ubrudziłem się? – zapytał Pete, wycierając usta  
serwetką.

Sabrina spojrzała mu w oczy.

– Nie, w porządku – powiedziała.

– Patrzyłaś na mnie... jakoś tak...

– Ja tylko... – Sabrina przerwała i poruszyła się.

Czuła, że płoną jej policzki. Dlaczego nigdy nie  
nauczyła się flirtować z mężczyznami?

– Masz ładne usta – powiedziała.

Pete zmarszczył brwi.

– Dziękuję, to miłe – odpowiedział i wyprostował się.

– O, pojawił się twój brat. Nie było go, prawda?  
– zauważył.

– Miał jakieś sprawy w Boca – odpowiedziała  
Sabrina i odwróciła się w stronę drzwi, gdzie Cliff  
właśnie witał się z Moną.

– Przepraszam cię, muszę zamienić z nim słowo  
– powiedziała, mrużąc oczy.

Zauważyła, że kiedy odwróciła się, by odejść, na  
twarzy Pete'a pojawił się wyraz ulgi. Wyprostowała  
ramiona czując, jak jej wcześniejszy gniew powraca.  
Ciekawe, czy Pete też został poinformowany o jej  
sekrecie, pomyślała.

Przeciskała się przez zatłoczony pokój, krótko odpo-  
wiadając na składane jej życzenia. Cliff z teczką w rękę  
znikał w głębi holu. Sabrina poszła za nim, czując że  
z każdym krokiem jest coraz bardziej wściekła. Nieważne,  
że był jej bratem. Nie miał prawa wtrącać się w jej sprawy.

Cliff wszedł do swojego gabinetu i zostawił uchylone drzwi. Sabrina przyspieszyła kroku.

Nagle usłyszała głos Noaha i zatrzymała się.

– Cliff! Naprawdę to zrobiłeś – powiedział Noah.

– Widzę, że już się znaleźliście. Mam nadzieję, że nie przeszkodziłem – odparł Cliff.

Usłyszała trzeci głos dobiegający z za uchylonych drzwi. Był to niski kobiecy śmiech.

– Oczywiście, że przeszkodziłeś, Cliff, ale ponieważ to ty nas umówiłeś, więc ci wybaczę – odpowiedziała wesoło kobieta.

Sabrina podkraśniała się do drzwi i zajrzała przez szparę do pokoju. Zobaczyła Noaha, który stał ze skrzyżowanymi na piersiach rękami, a z jego ramienia zwisała blondynka o bujnych kształtach. Sabrina poczuła, że ogarnia ją furia.

– Kiedy Cliff mi powiedział, że zgodzisz się przywieźć tu jego siostrę wyłącznie pod warunkiem, że umówi cię ze mną na randkę, ogromnie mi to pochlebiło – powiedziała blondynka i musnęła twarz Noaha palcami o długich, czerwonych paznokciach.

Przekupstwo? A więc Cliff musiał przekupywać Noaha, żeby umówił się z nią na kolację? A blondynka była nagrodą? Z całych sił zacisnęła pięści.

Patrzyła na Noaha. Ich randka w zasadzie jeszcze trwała, a mimo to był tutaj, z tą klejącą się do niego kobietą. Wyprostowała się. Właściwie dlaczego tak ją to zabolowało? Ta laleczka może go sobie zatrzymać. Najprawdopodobniej są dla siebie stworzeni. Noah Banks nie był jej do niczego potrzebny.

Odwróciła się i pobięła z powrotem do salonu.

I tylko pomyśleć, że wyobrażała sobie, że się w nim zakochuje. To było takie dziecinne. Dzisiaj skończyła dwadzieścia pięć lat. Była wystarczająco dorosła, żeby się pożegnać z niemądrymi marzeniami. Być może nigdy nie znajdzie Tego Jedyneho, ale to nie oznacza, że nie może zacząć korzystać z życia.

Noah stał w drzwiach do ogrodu i pił piwo. Niezrażona jego milczeniem Darcy prowadziła jednostronną konwersację i coraz ciasniej przywierała do jego boku. Przy pierwszej nadarzającej się okazji Noah zaproponował jej, by przeszli do salonu, gdzie odbywało się przyjęcie. Odetchnął z ulgą, kiedy wreszcie udało mu się ją przyholować do pełnego bawiących się ludzi, jasno oświetlonego pokoju.

Kiedy przywiózł Sabrinę, poszedł do gabinetu Clifa, żeby odwołać randkę z Darcy. Po tym, kiedy ją już poznał, zawarta wcześniej umowa wydała mu się nie w porządku. Na nieszczęście Darcy wcześniej go zauważyła i poszła za nim, po czym sama się przedstawiła.

Nagle ponad panujący w salonie hałas wybił się głośny śmiech Sabriny. Ten rozbawiony, radosny głos sprawił, że Noah odszukał ją wzrokiem. Stała ciasno otoczona wianuszkami mężczyzn. Noah poczuł ucisk w żołądku. Sabrina najwyraźniej była mistrzynią flirtu. Pomyślał, że zachowując się w ten sposób, nie miała prawa być dziewczyną.

– Może byśmy stąd wyszli. Twoja „randka” nawet tego nie zauważy – powiedziała Darcy, łaszcząc się do niego jak kocica i wskazując głową Sabrinę.

Noah zacisnął zęby i wyprostował się, zwiększając jednocześnie dystans między nimi.

– Przepraszam cię na chwilę. Muszę sprawdzić, czy ma ją kto odwieźć – powiedział.

Darcy patrzyła za nim zdziwiona, kiedy szedł przez pokój prosto w stronę Sabriny.

W końcu on ją tutaj przywiózł i bez względu na niefortunny sposób, w jaki zaczęli ten wieczór, ich randka nadal trwała. Zwykła uprzejmość wymagała, by dotrzymywał jej towarzystwa. Przekonany własnymi argumentami wyprostował się i ruszył w kierunku Sabriny.

A jednak potrafiła flirtować. Od jakiegoś już czasu skupiała na sobie całkowitą uwagę Hendersona i kilku innych wolnych mężczyzn. Otaczali ją zwartym kołem i w przeciwieństwie do Noaha, doskonale reagovali na słodkie uśmiechy i sugestywne ruchy jej ciała.

Flirtowanie okazało się proste. Dobrze przemyślanym, powolnym ruchem podniosła do ust butelkę z coolerem i wypła do samego dna. Następnie spojrzała im po kolei w oczy i uśmiechnęła się. Przebiegł ją dreszcz. Chociaż raz w życiu czuła się pożądana.

– Jak najbardziej lubicie być uwodzeni? – zapytała.

– Uwodzeni? – powtórzył Pete, mrugając brązowymi oczami.

– Jeżeli kobieta miałaby cię uwieść, to jak? – powtórzyła pytanie Sabrina.

– No... – zaczął Pete, a jego wzrok przesunął się po dziewczynie.

– Ważny jest sposób, w jaki kobieta całuje – powiedział Brendan, księgowy Cliffa, pochylając się do przodu.

– Właśnie. Racja – potwierdzali inni.  
– Naprawdę? – zapytała, odwracając się w stronę Brendana. – Jak? Może któryś z was powinien mi to pokazać?

– Jasne. No pewnie – deklarowali panowie.

– Cliffowi to by się nie spodobało – zauważył któryś z nich.

– To prawda – dodał inny.

– A może ten wielki facet, z którym przyszłaś? – padła propozycja.

– Właśnie, może niech on ci pokaże – powiedział jeden z mężczyzn, wskazując na zbliżającego się Noaha.

Kiedy wreszcie się do nich przepchnął, wszyscy mogli się przekonać, że był naprawdę wysoki i potężnie zbudowany.

Sabrina przygryzła wargę i odstawiła pustą butelkę na stolik.

– Przekonajmy się, którego wybierze los – powiedziała i zakręciła butelką.

Pete uskoczył w lewo. Brendan szybko przesunął się w prawo. Rudzielec przeskoczył przez kanapę i schował się za oparciem, poza zasięgiem butelki. Sabrina zacisnęła wargi. To by było na tyle, jeżeli chodzi o bycie pożądaną, pomyślała.

Butelka zatrzymała się i wskazała zwycięzcę. Sabrina przełknęła ślinę i unosząc głowę, powiodła wzrokiem po silnie umięśnionych udach i szerokich barach stojącego przed nią Noaha. Patrzył na nią groźnie.

– Wygląda na to, że wygrałeś – powiedziała, czując, że opuszcza ją cała odwaga i pewność siebie.

## ***Rozdział czwarty***

Adoratorzy Sabriny nagle się rozpierzchli. O co tam mogło chodzić, zastanawiał się Noah. Wszyscy mężczyźni mieli taki wyraz twarzy, jakby właśnie cudem uniknęli śmierci.

– Co wygrałem? – zapytał Noah.

– Widzisz? Mówiłem, że to właśnie on powinien ci pokazać – powiedział do Sabriny rudzielec, wysuwając głowę zza oparcia kanapy.

– Co takiego miałbym ci pokazać? – starał się dowiedzieć Noah.

Diabelskie ogniki zabłyśły w oczach dziewczyny. Podeszła do Noaha i stanęła tak blisko niego, że dzieliły ich tylko centymetry.

– Dyskutowaliśmy właśnie nad najskuteczniejszymi sposobami uwodzenia – powiedziała.

Noah poczuł, że ogarnia go irracjonalny gniew.

– Cholernie ciekawy temat – odpowiedział ze złością.



– No właśnie. I udało się nam ustalić, że najważniejszy jest pocałunek – ciągnęła dalej Sabrina, pochylając się w jego kierunku i opierając mu dłoń na piersi.

– Pocałunek? – powtórzył Noah.

– Nie mogliśmy jednak uzgodnić, jaki powinien być ten najbardziej uwodzicielski i seksowny pocałunek. Pomyślałam, że ktoś powinien mi to pokazać. Butelka wybrała zwycięzcę – powiedziała, patrząc na stolik.

Noah podążył za jej spojrzeniem i popatrzył na butelkę. Wskazywała prosto na niego.

Poczuł gwałtowny przypływ adrenaliny. Mógł ją pocałować, bo tak zdecydowała butelka. Właśnie powinien się roześmiać. Był jednak zbyt spięty. Już miał ją objąć, ale powstrzymał się.

– Nie na ich oczach – powiedział cicho.

Wziął ją za rękę i poprowadził do najbliższych drzwi. Wychodziły one na taras, który na ich szczęście okazał się pusty.

Zanim zdążył pomyśleć, Sabrina była już w jego ramionach. Nie pamiętał, czy to on ją objął, czy dziewczyna sama się w niego wtuliła. Wiedział tylko, że nie może zlekceważyć gwałtowności, z jaką szukała jego ust.

Uczył się kształtu jej warg. Całował je delikatnie i pieścił, leciutko przygryzając. Potem ujął jej twarz w swoje dłonie, a czując, że ona ma na to ochotę, odważył się na bardziej namiętny, głębszy pocałunek.

Sabrina wplotła mu palce we włosy i przyciągnęła mocno jego głowę. Czując niepewne i wolne ruchy jego języka, oddała pocałunek.

Oszołomiony Noah zatracił się w jej ciepłe i całował ją, zapominając o całym świecie.

Sabrina jęknęła cicho i przywarła do niego całym ciałem. Błądził leniwie rękami po jej zgrabnych plecach i biodrach. Była słodka, odważna i wspaniała.

Jego ręce zaczęły wędrować w górę, wzdłuż jej boków. Czuł, że serce łomocze mu jak oszalałe. Kiedy zatrzymał się na wypukłościach jej piersi, zmieniła pozycję tak, by jego ręce bez przeszkód mogły się przesuwać wyżej.

– O! Przepraszam – Głos Darcy dobiegł zza ich pleców.

Noah odskoczył od Sabriny. Odwracając się w kierunku Darcy, kątem oka zdążył zobaczyć oszołomiony wyraz twarzy Sabriny.

– Zgaduję, że nie pójdziemy do mnie – powiedziała Darcy, obrzucając Noaha smutnym spojrzeniem.

– Darcy, ja... – zaczął Noah.

– Nie musisz się tłumaczyć – przerwała mu, podnosząc rękę. – W miłości i na wojnie wszystkie chwytaki... sam zresztą wiesz. Jakoś to przeżyję. Chciałam cię tylko ostrzec, że Cliff szuka Sabriny. Coś mi mówi, że nie byłby zadowolony, gdyby znalazł was tu razem.

– Dziękujemy za przypomnienie – powiedziała Sabrina, odwracając się w stronę blondynki.

Noah nie mógł oderwać od niej wzroku. Jej oczy błyszczały, a policzki były zaróżowione. Miał wrażenie, że dziewczyna świeci własnym światłem.

– Wygląda na to, że na chwilę straciłam głowę – powiedziała Sabrina i szybko weszła z powrotem do salonu.

– Poczekać chwilę! – zawołał Noah.

Pobiegł za nią, słysząc głuchy łomot swojego serca.

Kiedy ją dogonił, była już z powrotem w kręgu mężczyzn, z którymi wcześniej flirtowała. Chwycił ją za rękę, ale uwolniła się z jego uchwytu i udawała, że go nie zauważa.

– Pete, czy mógłbyś mnie odwieźć do domu?

– zwróciła się do jednego ze swoich adoratorów.

Noah wyprostował się. Pete obrzucił go wzrokiem, a kiedy ich spojrzenia skrzyżowały się, zobaczył błyszczące w oczach Noaha wyzwanie. Potrząsnął tylko głową i opadł z powrotem na kanapę.

– Na Boga! – Sabrina obrzuciła Noaha wściekłym wzrokiem.

– Ja cię odwiozę do domu – powiedział.

– Dziękuję, to miło z twojej strony, ale przecież czeka na ciebie twoja... nagroda – popatrzyła ponad jego ramieniem i sztywno się uśmiechnęła.

Noah poczuł, że ogarniają go mdłości. Odwrócił się i zobaczył stojące za nim Darcy i Monę. Nagle zza pleców Mony wysunęła się wysoka i wiotka jak trzcina blondynka. Jeden rzut oka pozwolił jej zorientować się w sytuacji.

– Ja cię odwiozę do domu – powiedziała, podchodząc do Sabriny i obrzucając Noaha zaciekawionym spojrzeniem. – Chodźmy, zabieram cię stąd.

– Dziękuję ci, Bess. A tobie Noah, dziękuję za... bardzo pouczający wieczór – powiedziała Sabrina, zaciskając pięści.

– To była ostatnia kropla, Bess. Więcej nie zniosę  
– powiedziała Sabrina.

Poczuła, że łóżko ugięło się mocniej, kiedy Bess usiadła obok niej.

– Rozumiem, że jesteś zła, ale to, że twój brat i jego partner okazali się dupkami, nie oznacza, że masz odrzucić swoje zasady.

Sabrina walnęła poduszką o łóżko.

– A niby co takiego dobrego przyniosły mi te zasady? – zapytała gorzko.

– Co ty mówisz, Bree? Wszystko ci się tak wspaniale układa. Masz własną księgarnię, co w wieku dwudziestu pięciu lat jest niezłym osiągnięciem. Masz to wspaniałe mieszkanie i jesteś wolna jak ptak. Nic cię nie wiąże i nie ogranicza.

– A może ja bym chciała, żeby coś mnie wiązało?

– I ma to załatwić pójście do łóżka z pierwszym chętnym facetem? – zapytała Bess.

– Wcale nie tak łatwo znaleźć chętnego. Żaden mnie nie chce, bo jestem dziewicą. Więc jak do diabła mam przestać nią być?

– Sabrino, tobie nie wystarczy facet na jedną noc. Kiedy coś zaczynasz, wkładasz w to całe serce. Pamiętasz, kiedy postanowiłaś pomalować jadalnię, skończyło się na tym, że przemalowałaś wszystkie ściany w całym mieszkaniu.

– I wszystkie sufity – dodała Sabrina. – Do dzisiaj pamiętam, jak mnie wtedy bolały ręce.

– Ale rozumiesz, o co mi chodzi, prawda? Przygoda na jedną noc cię nie zadowoli. Ty szukasz prawdziwego

uczucia, a pójście z facetem do łóżka to nie jest dobry początek. Możesz mi wierzyć – dodała.

Sabrina gwałtownie usiadła na łóżku.

– I tu się właśnie mylisz. Cliff musiał przekupić Noaha, żeby mnie zabrał na kolację, a nagrodą była kobieta. To ta wystrzałowa blondynka, która stała obok niego. Jak niby miałabym konkurować z kimś takim jak ona. Najwyższa pora, żebym przestała być dziewczicą – powiedziała.

– Sabrina... – Bess chciała coś powiedzieć

– Już zdecydowałam, Bess. Zaplanowałam weekend poza miastem. To będzie doskonała okazja – powiedziała Sabrina. – Weekend w łóżku z mężczyzną. To powinno załatwić sprawę – powiedziała.

– Nie uda ci się podejść do tego tak instrumentalnie. – ostrzegała ją Bess.

– Nie, jeżeli on nie będzie stąd – odpowiedziała Sabrina.

Zdumiona Bess uniosła brwi.

– Och, Cliff prawdopodobnie ostrzegł przede mną wszystkich wolnych mężczyzn w Atlancie. Mam rezerwację w hotelu na Florydzie. Wylatuję jutro, z samego rana. Tam znajdę sobie kogoś na weekend.

– Sabrino, nie mówisz tego poważnie.

– Ależ tak – odpowiedziała Sabrina i wskazała zapakowane walizki stojące przy drzwiach.

Noah zatrzymał samochód na czerwonym świetle. Dręczyło go poczucie winy. Ciągłe widział wyraz twarzy stojącej przed nim Sabriny. Jęknął i zamknął oczy.

A więc Sabrina cały czas wiedziała o Darcy. Zarzuciła przynętę, a on się złapał. Bez wątplenia wiedziała, że wspomnienie jej ust będzie go prześladować i nie da mu spokoju. Musiał jednak przyznać, że zasłużył sobie na to.

Parkując przed domem Sabriny, zauważył na szybie pierwsze krople deszczu. Było już po północy. Wspinając się po kilku schodkach prowadzących do jej drzwi, poczuł, że serce bije mu coraz szybciej. Skoro już stał pod jej drzwiami, zdecydował się zapukać.

Ktoś zerknął przez zasłony. Noah wstrzymał oddech, prosząc ją w myśli, by mu otworzyła. Po długiej chwili Sabrina uchyliła drzwi.

– Noah? Skąd się tu wzięłeś? – zapytała.

Bezbarwny ton jej głosu sprawił, że zakłopotany cofnął się odrobinę.

– Pozwól mi wejść, proszę – powiedział, z trudem wypowiadając to obce mu słowo.

– Czemu nie? – powiedziała po chwili zastanowienia i zaprosiła go gestem do środka.

Miała na sobie tylko króciutki, ledwo zakrywający uda szlafroczek. Kiedy przechodził obok niej, poczuł kwiatowy zapach perfum. Krew w jego żyłach zaczęła szybciej płynąć. Spojrzał na jej piersi. Ich sterczące sutki rysowały się wyraźnie pod cienkim jedwabiem. Szybko odwrócił wzrok.

Rozejrzał się po salonie. W świetle stojącej na małym stoliku ceramicznej lampy pokój wydawał się ciepły i przytulny. Poprzednio nie zwrócił na to uwagi, pewnie dlatego, że nie mógł oderwać oczu od Sabriny.

– Po co przyjechałeś?

– Chciałem z tobą porozmawiać o... dzisiejszym wieczorze – powiedział.

– Myślałam, że o tej porze będziesz zajęty czymś zupełnie innym.

Noah wziął głęboki wdech. Sabrina nie ułatwiała mu zadania.

– Jest mi przykro z powodu tej głupiej umowy, którą zawarłem z Cliffem. Nie pomyślałem, że możesz czuć się dotknięta. To było bezmyślne i okrutne – powiedział.

W oddali rozległ się grzmot.

Sabrina zmrużyła oczy i opuściła ręce.

– W porządku. Przeprosiny przyjęte.

Noah zamrugął ze zdziwienia.

– Tylko tyle? Nie powiesz mi, jakim byłem dupkiem?

– Po co, skoro sam to rozumiesz?

– Zachowałem się paskudnie. Chciałbym ci to jakoś wynagrodzić.

Sabrina przyglądała mu się przez chwilę, po czym wzruszyła ramionami.

– Przyjęłam twoje przeprosiny. Możesz wracać z powrotem do swojej laleczki.

Noah zacisnął zęby i zrobił krok w jej kierunku.

– Ona mnie wcale nie obchodzi.

– Wydawało mi się, że zabrałeś mnie na kolację właśnie po to, żeby teraz z nią być, prawda?

Noah zaklął w myśli.

– Masz rację, ale zgadzając się na to wszystko, jeszcze cię nie znałem. To nie było w porządku.

Sabrina odstawiła na szafkę obrazek, którym się bezmyślnie bawiła.

– Przykro mi, że nie udał ci się dzisiejszy wieczór – powiedziała.

– Niektóre chwile były całkiem udane, można by nawet powiedzieć, niezapomniane – odpowiedział, patrząc jej w oczy.

Sabrina zamknęła oczy, a kiedy je otworzyła, rozświetlał je ciepły blask.

– Nie jesteś na mnie zły za ten pocałunek? – zapytała. – Chyba powinnam cię przeprosić, bo w ten sposób chciałam się na tobie odegrać. Chciałam, żebyś pomyślał, że jestem pociągająca – przyznała się.

Noah nie mógł oderwać oczu od jej ust.

– Musiałbym być ślepy, żeby tego nie widzieć.

Sabrina przygryzła wargę i zbliżyła się do niego.

– Chciałam, żebyś był zazdrosny – powiedziała, rumieniąc się. – To znaczy, żeby któryś z nich mnie pocałował, a ty żebyś był zazdrosny. Jednak żaden nie był zainteresowany – westchnęła cicho.

– Sabrino, ja... – zaczął i przykrył jej dłoń swoją ręką.

– Pocałuj mnie jeszcze raz – poprosiła.

Noah zeszywniał. Dziewczyna wspięła się na palce i przywarła do niego całym ciałem. Na wargach czuł jej oddech i delikatny dotyk ust. Usłyszał ciche jak szept westchnienie Sabriny i poczuł jej język na swojej wardze.

Jęknął i objął ją, przyciągając mocno do siebie. Jednym gwałtownym ruchem wpił się w jej chętne wargi. Zamknął oczy. Przesunął rękami po jej ramionach i barkach, potem wzdłuż pleców, w dół. Sabrina wplotła mu palce we włosy, a kiedy poczuła jego dłonie



na pośladkach, jęknęła, nie przerywając pocałunku. Uniósł ją i przycisnął do siebie tak, że poczuła, jak bardzo jest podniecony.

Odsunęła się od niego. Jej twarz była zaróżowiona, wargi kusząco rozchylone. Wpatrywała się w niego rozszerzonymi oczami. Powolnym gestem rozwiązała pasek od szlafroka i pozwoliła, by opadł na podłogę. Leniwym ruchem wygięła plecy w łuk, a śliski, jedwabny szlafroczek rozsunał się, obnażając ją.

– Dotknij mnie – szepnęła.

Noah nie mógł oderwać wzroku od jej nagich piersi. Były piękniejsze niż mógł to sobie wyobrazić. Zamknął oczy. Postawił dziewczynę na podłodze.

– Jeżeli cię dotknę, nie będę się już w stanie zatrzymać – powiedział.

– Może wcale nie chcę, żebyś się zatrzymał. Przecież czuję, że mnie pragniesz – powiedziała, dotykając jego twarzy.

– Nie zaprzeczam, ale to nie ma żadnego znaczenia – zaśmiał się ostro.

– Mylisz się, tylko to ma znaczenie. Ja też cię pragnę – powiedziała.

Potrząsnął głową.

Oczy dziewczyny stały się niebezpiecznie wilgotne.

– Noah. Proszę cię. Mam dwadzieścia pięć lat i wciąż jestem dziewicą. W dzisiejszych czasach dziewica w tym wieku to jakiś dziwolak. Chcę tylko dowiedzieć się, jak to jest naprawdę być kobietą. Nie mam zamiaru już dłużej czekać – powiedziała, przykuwając go wzrokiem do miejsca.

Noah był tak spięty, że z trudem oddychał. Zro-

zumiał, że jeżeli on nie spełni prośby Sabriny, zrobi to kto inny. Była zdecydowana, miała to wypisane na twarzy. Na samą myśl o tym, że miałby jej dotyczyć inny mężczyzna, poczuł, że wzbiera w nim ślepa furia.

– Sabrino, ale ja nie wierzę w miłość – usiłował się jeszcze bronić.

– Przecież nie proszę cię, żebyś mnie kochał, tylko żebyś się ze mną kochał – powiedziała, zadzierając do góry głowę.

Strząsnęła z ramion jedwabny szlafrok.

– Dzisiaj w nocy nie chcę być sama. A ty? – zapytała.

Noah odetchnął głęboko i poczuł perfumy Sabriny. Jego wyczulony węch wyłowił jednak jeszcze coś poza delikatnym, kwiatowym zapachem. Był to cudowny aromat jej ciała, nieuchwytny i trudny do zdefiniowania. Kombinacja obu tych zapachów odurzyła go i nie mógł się już dłużej opierać.

## ***Rozdział piąty***

Sabrina uśmiechnęła się zadowolona. Była zdumiona własną odwagą, ale nigdy w życiu niczego jeszcze tak bardzo nie pragnęła.

– Chodźmy do łóżka – powiedziała.

Noah nie protestował, kiedy prowadziła go do sypialni. Zatrzymał ją dopiero wtedy, kiedy stanęli przy łóżku z kolumnkami.

Odrzucił kołdrę i odwrócił się do Sabriny. Pochylił się nad nią i wpijając się chciwie w jej usta, delikatnie położył ją na łóżku. Objął dłońmi jej piersi. Jego palce drażniły i pieściły stwardniałe sutki, aż zaczęła jęczeć z rozkoszy.

Wyciągnęła mu koszulę ze spodni. Noah oderwał się od jej ust i ściągnął ją jednym ruchem. W mgnieniu oka jego spodnie i buty znalazły się na podłodze obok koszuli, a on wyciągnął się przy niej, mając na sobie tylko bokserki.

– Powiedz mi, co mam robić? – zapytała Sabrina.

– Pozwól mi spróbować, jak smakujesz

Wziął jej sutek do ust. Każdy ruch jego warg sprawiał, że kolejne fale rozkoszy przepływały przez jej ciało. Noah dmuchnął na jej wyprężony, błyszczący od jego śliny sutek i przesunął rękę w dół jej brzucha. Sabrina gwałtownie drgnęła.

Ręka Noaha znieruchomiła. Sabrina czuła na sobie jej ciężar i ciepło.

– Wszystko w porządku? – zapytał.

Sabrina kiwnęła głową.

– To tylko odruch. Nikt mnie jeszcze tam nie dotykał – powiedziała.

Oczy Noaha pociemniały. Przykrył dłonią skrawek okrywającej ją czarnej koronki.

– Ja chcę cię dotykać wszędzie – szepnął.

I znowu kiwnięcie głową było jedyną odpowiedzią, na jaką mogła się zdobyć.

Nie było żadnego zagłębienia, żadnej krągłości, której by nie głaskał i nie pieścił, aż w końcu jego palce znowu dotarły do czarnej koronki. Wsunął jej dłoń między uda.

– Jesteś taka wilgotna – szepnął.

Sabrina przełknęła ślinę.

– Jestem całkowicie gotowa – powiedziała i zatrzymała wzrok na wypukłości jego bokserek.

Cała aż drżała w oczekiwaniu na to, co miało się stać.

– Pozwól mi się sobą nacieszyć. Nie musimy się spieszyć – powiedział.

– Ale ja nie mogę już dłużej czekać – jęknęła.

– Myślę, że możemy się już tego pozbyć – powiedział

Noah i jednym ruchem ściągnął jej majtki, po czym rzucił je na podłogę, na stertę innych ubrań.

Sabrina leżała teraz całkiem naga. Noah przeczesał palcami trójkąt jej gęstych, skręconych włosów. Wsunął dłoń głębiej i dotknął delikatnego, wilgotnego ciała.

– Teraz lepiej? – zapytał.

Delikatnymi i pewnymi ruchami palców znalazł spragnione jego dotyku, niecierpliwie pulsujące miejsce.

– Och, tak – jęknęła i przywarła do niego całym ciałem.

Jego wargi wędrowały wzdłuż jej szyi, do piersi, i z powrotem do ust. Pocałunki i pieścizy doprowadzały ją do szaleństwa. Czowała, że zbliża się do granic wytrzymałości.

Kiedy spazm spełnienia wstrząsnął jej ciałem, wpiła się palcami w jego ramiona. Z trudem łapała powietrze. Miała wrażenie, że unosi się w powietrzu. Krzyknęła, nie mogąc zapanować nad intensywnością tego doznania.

Noah trzymał ją w ramionach i delikatnie gładził po plecach.

Poruszona tak silną reakcją swojego ciała, Sabrina wtuliła się w niego i powoli uspokajała się, odzyskując oddech.

– To było... nieprawdopodobne – szepnęła.

– To ty jesteś nieprawdopodobna – roześmiał się cicho.

Noah poruszył się, a wtedy Sabrina poczuła jego wyprężony członek napierający na jej udo.

– Mam wrażenie, że ten szczegół garderoby krępuje twoją swobodę – powiedziała, wyciągając rękę w stronę jego bokserek.

Noah pomógł jej odrobinę i po chwili leżał już nagi, swobodnie wyciągnięty na plecach, bez cienia zakłopotania demonstrując swoje ewidentne pożądanie.

Sabrina chciała dotknąć wyprężonego członka, ale jej ręka zastygła w połowie ruchu. Poczowała się bezradna.

– Chciałabym cię dotknąć – wyszeptwała.

Noah patrzył na nią spod ciężkich powiek.

– Tylko nie za mocno. Nie wiem, jak długo jeszcze wytrzymam.

Jego gardłowy głos sprawił, że Sabrinę przebiegł dreszcz. Wzięła do ręki jego członek i skupiła na nim całą swoją uwagę. Przesuwała po nim palcami, od dołu do góry i pieściła zaokrąglony koniec.

– Jest taki delikatny – zachwyciła się. – Twardy i delikatny zarazem – powiedziała i pochyliła się, by poczuć policzkiem jego gładkość.

Usłyszała zduszony jęk Noaha. Wyprostowała się zawstydzona swoją impulsywnością.

– Przepraszam – szepnęła.

– Kochanie, nie masz za co przepraszać – powiedział.

Chwycił ją w ramiona i nie wypuszczając z objęć, przetoczył na łóżku, tak że teraz on był na górze. Rozchylił jej kolana i znalazł się między udami.

Czując dotyk twardego członka poruszyła biodrami, ocierając się o niego.

– Poczekaj – szepnął Noah.

Wyskoczył z łóżka i sięgnął po leżące na podłodze spodnie.

Zrozpaczona Sabrina usiadła na łóżku. Przecież nie mógł teraz odejść!

– Noah... – zaczęła.

– O mało nie zapomniałem – powiedział Noah, wyciągając z kieszeni prezerwatywę.

Zawstydzona opadła z powrotem na poduszki. Tak bardzo chciała nadrobić stracony czas, że całkiem zapomniała o zabezpieczeniu.

– Wiesz, że jako mój pierwszy, będziesz miał dożgonne miejsce w mojej pamięci? – zapytała i oplótła go nogami.

Pocałował ją i pochylił się nad nią tak nisko, że ich czoła stykały się ze sobą.

– Jeszcze nie jest za późno, żeby się wycofać – powiedział.

W odpowiedzi objęła go ramionami i jeszcze mocniej zacisnęła wokół niego nogi.

– Z niczego nie chcę się wycofywać. Zbyt długo czekałam na tę chwilę.

Poczuła jego rękę między udami. Sprawdzał, na ile jest elastyczna i jak głęboko znajduje się przeszkoda, którą miał pokonać. Poczuła silny nacisk jego członka. Zaczął w nią wchodzić, pokonując powoli opór spiętych mięśni, po czym zatrzymał się.

Czuła, jak ją wypełnia i napiera na zagrządzającą dalszą drogę barierę.

– Wszystko w porządku. Tylko zrób to szybko – powiedziała.

Kiwnął głową i wyslizgnął się z niej. Pocałował ją

w czoło i jednym potężnym, zdecydowanym pchnięciem wbił się w głębi jej ciała.

– Wszystkiego najlepszego z okazji urodzin – zamruczał.

Sabrina poczuła przeszywający ból. Z trudem łapała powietrze. Jednak ból prawie od razu zaczął ustępować. Nareszcie nie jest dziewicą!

Noah poruszył się w niej. Zauważyła, że tym razem odczucie przyjemności promieniowało gdzieś z głębi jej ciała i przenikało ją całą rozkosznym dreszczem. Jęknęła zachwycona.

Mężczyzna znieruchomiał.

– Czy to ci sprawia ból? – zapytał.

Potrząsnęła przecząco głową.

– Nie, nie... nie przestawaj, proszę. To takie... takie cudowne.

Zaśmiał się miękko i znowu się poruszył. Przez cały czas patrzyli sobie w oczy. Kolejne fale rozkoszy przenikały ją do głębi, a łzy rozmyły jej ostrość widzenia. Sabrina czuła twarz mężczyzny wtuloną w swoje włosy i jego gorący oddech. Wtedy przyszedł orgazm. Uderzył w nią nagle i z taką siłą, że zamarła z otwartymi do krzyku ustami.

Noah jęknął cicho. Objął ją mocno i przetoczył się na bok tak, że ich ciała w dalszym ciągu pozostawały połączone.

Sabrina wpatrywała się w jego spokojną twarz. Starła się zapamiętać każdy jej szczegół. Krągłość policzka, silny, prosty rysunek nosa i cień rzęs pod oczami. Patrząc na niego czuła, że jej serce przepętnia ciepło i czułość.



Noah zamrugał powiekami, spojrzał na nią i odsunął jej z twarzy kosmyk włosów.

– Jak się czujesz? – zapytał.

Przełknęła ślinę, by wydobyć głos ze ściśniętego nie wiadomo dlaczego gardła.

– Dobrze, a ty? – odpowiedziała pytaniem.

Uśmiechnął się do niej i to wystarczyło, by jej pożądanie ponownie odżyło. Delikatnie dotknął jej twarzy i czule pocałował w usta. Oplótł ją nogami i przyciągnął blisko do siebie.

– Zdecydowanie wolę, żebyś została tu, gdzie jesteś – powiedział.

Noah pocierał nosem jej szyję. Sabrina przechyliła głowę, domagając się dalszych pieszczot. Zaczął ją delikatnie kąsać, a potem wycałował ścieżkę prowadzącą do zagłębienia między obojczykami.

– Zaraz wracam – powiedział. Pocałował ją w usta, po czym odsunął się.

– Nie odchodź zbyt daleko – poprosiła.

Idąc w kierunku łazienki, uśmiechnięty, obejrzał się przez ramię.

Sabrina przekręciła się na brzuch. Widok wspaniałego, nagiego mężczyzny w jej sypialni napełnił ją głęboką satysfakcją. A więc naprawdę to zrobiła! Straciła dziewictwo. I udało się jej to zrobić w wielkim stylu.

– Wszystkiego najlepszego z okazji urodzin – złożyła sobie życzenia.

Po chwili wrócił Noah z mokrym ręcznikiem w ręku.

– Stęskniłaś się za mną? – zapytał.

– O, tak! – odpowiedziała, unosząc się na łokciach i patrząc na niego z uśmiechem.

Powiódł ręką po jej plecach, a potem przesunął palcami po pośladkach. – Bez względu na to, jak bardzo chciałbym cię poznać od tej strony, proszę o pokazanie brzuszka. Oczywiście, jeżeli nie masz nic przeciwko temu – powiedział Noah.

– Dobrze, ale obiecaj, że zaczniesz dokładnie w tym miejscu, w którym przerwałeś – poprosiła.

– Obiecuję. Ale najpierw pozwól, że cię umyję.

– Umyjesz mnie? – zapytała z niedowierzaniem i usiadła ze zdziwienia.

Noah potwierdził skinieniem głowy, prześlizgując się po niej wzrokiem. W końcu jego spojrzenie zatrzymało się u zbiegu jej ud.

– Odpręż się i połóż na plecach – poinstruował ją.

– Rozchyl kolana.

Sabrina nie wykonała żadnego ruchu. Nagle obudził się w niej lęk i onieśmielenie.

– Chyba nie będziesz się teraz wstydzić? – zapytał Noah z uśmiechem.

Podniecenie błyszczące w jego oczach okazało się wystarczającą zachętą.

Powoli rozchyliła nogi i odsłoniła przed nim najintymniejsze miejsce.

Zadrzała, kiedy przeciągnął ręcznikiem wzdłuż rozchylonych fałdów jej delikatnego ciała. Z niezwykłą uwagą badał każdy zakamarek, masował ją i pocierał ciepłym ręcznikiem, aż zaczęła jęczeć i rzucać biodrami.

Słodkie napięcie znowu rosnęło, zapierając jej dech i wyostrając zmysły.

– Spokojnie – powiedział Noah, zabierając ręcznik. Sabrina zaprotestowała niezadowolona. – Nie martw się, kochanie. To jeszcze nie koniec – uspokajał ją.

Poczuła na swoim udzie ciepło jego oddechu. Po chwili zastąpił go dotyk jego ust podążających trasą ręcznika.

Zamknęła oczy. Płonęła w oczekiwaniu na to, o czym zawsze marzyła.

Krew szumiała jej w uszach. Trwała tak wyprężona, a Noah ustami, zębami i dotykiem pieścił najintymniejsze miejsca jej ciała, dopóki biodra dziewczyny nie odnalazły rytmu, który doprowadził ją znowu do granic wytrzymałości.

Sabrina czuła przepływające przez nią kolejne fale rozkoszy. Były one coraz silniejsze i następowały po sobie w coraz krótszych odstępach czasu, aż wreszcie nadeszła eksplozja.

Noah położył się obok niej. Położył dłoń na jej piersi i usiłował nie zwracać uwagi na swoją monstrualną erekcję.

Sabrina była dziewicą.

Właśnie to musiało być powodem, dla którego seks z nią był tak niesamowity. Nigdy jeszcze nie kochał się z dziewicą. Był przekonany, że to właśnie jej niewinność tak silnie go podniecała. Oddychał głęboko, próbując się odprężyć. To był jej pierwszy raz. Potrzebowała czasu, żeby się przystosować. Nie wolno mu jej przemęczać.

Nagle Sabrina przysunęła się do niego. Oparła mu dłoń na piersi i delikatnie pocałowała w czoło.

– Jesteś wspaniałym mężczyzną, Noah, dziękuję ci – powiedziała.

Zaśmiał się chrapliwie. Był tak twardy i podniecony, że odczuwał ból. Ale musiał się powstrzymać, dla niej to byłoby zbyt szybko.

– Nie musisz dziękować. To była prawdziwa przyjemność – powiedział.

Dłoń Sabriny sunąca po jego brzuchu była coraz niżej. Jego napięte mięśnie drżały pod dotykiem delikatnych palców dziewczyny, a krew w żyłach zaczęła mu wrzeć.

– Sabrino, nie musisz... – zaczął.

– Chcę – powiedziała, biorąc do ręki jego członek. Niepewnym i ostrożnym ruchem objęła go palcami.

– Powiedz mi, co mam robić – zapytała.

– Tak jak teraz... jest świetnie – z trudem wypowiedział słowa.

Sabrina ponownie objęła członek dłonią i przesuwała nią w górę i w dół.

– Czy tak? – chciała wiedzieć.

– Taaak – odpowiedział.

– Czy jeżeli dalej będę to robić, to doprowadzę cię do orgazmu? – dopytywała się, zachwycona i przestraszona jednocześnie.

Noah czuł rosnące napięcie, które musiało doprowadzić do erupcji. Zatrzymał jej rękę. Z całej siły walczył z pragnieniem.

– Kochaj się ze mną, Noah – poprosiła.

Słowa te były dla jego uszu najpiękniejszą muzyką.

– Czy to nie za szybko? – zapytał.

– Czy tu obowiązują jakieś standardowe zasady? – zdziwiła się.

Noah roześmiał się, widząc jej zmartwioną minę.

– Nie ma nic takiego, ale myślałem, że możesz być jeszcze obolała.

– Owszem, odczuwam pewien rodzaj bólu, ale nie wydaje mi się, żebyś właśnie to miał na myśli.

Sabrina usiadła okrakiem na jego biodrach, po czym przechyliła się i sięgnęła do szuflady nocnej szafki. Zauważył, że zarumieniła się, wyjmując z niej prezerwatywę.

– Miałam nadzieję, że w końcu się przydadzą – zaczęła się tłumaczyć.

Noah postanowił nie zastanawiać się nad zawartością szuflad Sabriny i wzięwszy od niej pakiecik, założył zabezpieczenie w rekordowym czasie.

Kiedy delikatnie zaczął się w nią wślizgiwać, pomogła mu ruchem bioder. Potem usiadła na nim wyprostowana.

– Och... to cudowne – jęknęła, poruszając biodrami w różne strony.

– Wyobraź sobie, że jedziesz na koniu – szepnął Noah. – Sprawisz nam obojgu przyjemność.

Spinając mięśnie, ciasno objęła wypełniający ją członek i zaczęła się poruszać. Na początku wolno i niepewnie. Ale już po chwili jej ruchy stały się szybsze, a rosnące podniecenie zaróżowiło jej skórę.

Noah nie mógł od niej oderwać oczu. Wiedział, że ilekroć cofnie się pamięcią do tej nocy, to przypomni sobie Sabrinę właśnie taką: piękną i podnieconą.

Była pogrążona w ekstazie, a on z zachwytem wpatrywał się w jej twarz i wyprężone ciało. Po chwili opadła na niego bezwładnie. Noah wciąż twardy i rozpalony tkwił głęboko w jej ciele. I wtedy poczuł

silne, konwulsyjne skurcze mięśni, którymi obejmowała jego członek. Ogłuszony intensywnością rozkoszy czuł, że spada w przepaść. Uczucie to było tak potężne, że przez chwilę zastanawiał się, czy nie umiera.

Nigdy wcześniej nie miał tak silnego i długiego orgazmu. Kiedy odzyskał oddech, objął Sabrinę i przytulił ją do siebie.

Leżał z bijącym sercem, zdumiony i zachwycony. Kochał się z wieloma kobietami, ale nigdy wcześniej nie doświadczył czegoś tak wspaniałego.

Po długiej chwili dziewczyna w końcu wyplątała się z jego uścisku. Zsunęła się z niego, przerywając ich intymną jedność, i leżała wtulona w jego ramię.

– Czuję, że mogłabym się do tego przyzwyczać – powiedziała.

Noah delikatnie pocałował ją w czoło.

– Taką mam nadzieję – odpowiedział Noah, czując, że sam mógłby się do tego przyzwyczać.

Leżeli obok siebie wyciszeni i spokojni. Noah bawił się pasmem jej włosów.

– Czy zawsze jest tak... tak... nie do opisania? – zapytała Sabrina.

Noah wziął głęboki wdech. Rozważał, czy nie przyznać się, że nigdy wcześniej nie przeżył niczego tak wspaniałego. Jednak nie zdobył się na to.

– To było dosyć typowe – powiedział.

– To niemożliwe. Gdyby tak było zawsze, ludzie nie robiliby nic innego – powiedziała, klepiąc go po piersi.

Poczuł, że przepętnia go duma. Udało mu się sprawić, że jej pierwszy... i drugi raz będą godne

zapamiętania, i to dla nich obojga. W myśli przyznał, że nie była to wyłącznie jego zasługa. Sabrina była uwodzicielska, zmysłowa i pełna seksu. Jej ruchy i cudowny sposób, w jaki reagowała na najłżejszy dotyk, mogły obudzić namiętnego kochanka w każdym mężczyźnie.

Ich oczy spotkały się i Noah zobaczył szczęście w jej spojrzeniu. Poczuł, że ściska mu się serce. Czy patrzeć na nią mogło mu się kiedykolwiek znudzić?

– Możesz mi coś wytłumaczyć? – zapytał Noah.

Sabrina popatrzyła na niego pytająco.

– Jesteś tak nieprawdopodobnie zmysłową kobietą, że nie mogę zrozumieć, jak uchowałaś się tak długo? Dlaczego postanowiłaś tak długo czekać?

Przez chwilę przyglądała mu się uważnie, po czym westchnęła.

– Zawsze byłam romantyczką. Czekałam na prawdziwą miłość. Zwłaszcza po tym, co się przydarzyło Bess. To ta wysoka blondynka, która odwiozła mnie z przyjęcia do domu. Znamy się i przyjaźnimy od zawsze – powiedziała Sabrina. – Zaszła w ciążę w wieku szesnastu lat i wyszła za mąż za ojca dziecka. Zaprzepaściła w ten sposób karierę modelki, o której marzyła. Była dzieckiem wychowującym dziecko. Nigdy nie miała szansy, aby się dowiedzieć, kim naprawdę jest ani co mogłaby w życiu osiągnąć.

– I po tych wszystkich latach oczekiwań dzisiaj tak po prostu zmieniałaś zdanie? Dlaczego właśnie teraz? – zapytał Noah.

Sabrina poruszyła się.

– Już ci mówiłam. Będąc dwudziestopięcioletnią

dziewicą, czułam się jak dziwołag. Nigdy nie przypuszczałam, że znalezienie prawdziwej miłości będzie takie trudne – odpowiedziała.

– Czy był ktoś inny? – dopytywał się Noah.

– Byli. Nie tak wielu jak ty...

– Przepraszam, ale ja nigdy nie byłem z żadnym mężczyzną – zaśmiał się Noah.

– Nie miałam tylu partnerów co ty. I oczywiście nigdy nie... no wiesz, z żadnym z nich. Zawsze zbyt szybko dochodziłam do wniosku, że facet nie jest Tym Jedynym.

– A dzisiejsza noc? – zapytał Noah.

– Na dzisiejszą noc postanowiłam zapomnieć o prawdziwej miłości i zadowolić się prawdziwym uprawianiem seksu – uśmiechnęła się i pogładziła go po szerokiej piersi.

– Nie chciałbym wyjść na cynika... – zaczął Noah.

– I tak nim jesteś – przerwała mu.

– Łatwiej będzie ci znaleźć mężczyznę, z którym będziesz mogła kochać się tak, jak my przed chwilą, co, musisz wiedzieć, nie jest takie łatwe, niż tę jedyną, prawdziwą miłość – dokończył Noah.

Oczy Sabriny pociemniały.

– Ty naprawdę nie wierzysz w miłość – stwierdziła.

Jakoś nie mógł się zdobyć, by odpowiedzieć jej wprost.

– Wydawało mi się, że małżeństwo moich rodziców było udane – powiedział. – Nagle, zupełnie niespodziewanie na miesiąc przed moimi piętnastymi urodzinami, sielski obraz naszego życia rodzinnego rozpadł mi się na kawałki. W domu zapanowała



martwa cisza, przerywana tylko wrogą wymianą zdań pomiędzy rodzicami. Rozwiedli się w błyskawicznym tempie.

Przez następne kilka lat krążyłem między nimi, wysłuchując wyrzutów i gorzkich żalów, jakie mieli do siebie nawzajem. Zanim zdałem maturę i wyjechałem na studia do Auburn, wiedziałem już, że nigdy się nie ożenię.

Słuchając tej smutnej historii, Sabrina cały czas gładziła go po piersi. Jej smukłe palce delikatnie wędrowały tam i z powrotem.

Noah zacisnął zęby. Dlaczego opowiedział jej o swoich rodzicach? Nigdy o nich nie mówił.

– Tak mi przykro, że musiałeś przez to wszystko przejść. Ale to jeszcze nie znaczy, że prawdziwa miłość nie istnieje – powiedziała.

Cichy i łagodny ton jej głosu sprawił, że Noah poczuł, jak mały skrzywdzony chłopiec, tkwiący gdzieś głęboko w nim, uspokaja się.

– Moi rodzice zrobiliby dla siebie wszystko. Kiedyś ojciec przejechał jednego dnia ponad trzysta kilometrów, tylko po to, żeby przywieźć mojej mamie jej ulubiony sernik z cukierni w miasteczku, w którym dorastała – powiedziała.

– Nazwałbym to raczej poświęceniem – powiedział Noah.

– To dowód, jak bardzo ojciec czuje się z nią związany. Mama zresztą zrobiłaby dla niego to samo. To właśnie jest prawdziwa miłość. To, że przejedziesz taki kawał drogi, poświęcając siły i czas, chociaż jesteś zmęczony i masz tysiąc innych rzeczy do zrobienia.

Kiedy ta druga osoba ma problem, który usiłuje rozwiązać, nie pójdziesz spać, tylko będziesz jej pomagać.

Noah poczuł, jak ogarnia go melancholia. Kiedy był z Rebeką, dokładnie tak się zachowywał. I jak to się skończyło?

– Uważam, że takie całkowite oddanie i poświęcenie się dla drugiej osoby to przesada. Mało kto potrafi to docenić, a człowiek, który angażuje się aż tak głęboko, po prostu zbyt wiele ryzykuje – powiedział.

– Kto cię skrzywdził? – zapytała, muskając palcem jego policzek.

Noah zacisnął zęby. Nie chciał rozdrapywać starych ran. Jednak łagodny ton jej głosu i malujące się w oczach współczucie sprawiły, że zaczął mówić.

– Umawiałem się z wieloma kobietami, ale zawsze były to luźne i niezobowiązujące układy. I wtedy spotkałem ją. Dla niej byłem gotowy zaryzykować wszystko. Kiedy wyjechała do Kolorado, nie zastanawiając się, pojechałem za nią. Zerwałem spółkę z twoim bratem i zostawiłem świetną, przynoszącą duże pieniądze pracę. W Denver musiałem zaczynać od zera, jednak pojechałem tam za nią. Dałem jej wszystko, co miałem. Była panią moich uczuć i wszystkich moich myśli, mojego czasu i pieniędzy. Co było moje, było i jej.

Noah zamilkł czując, jak ożywa w nim dawne uczucie rozczarowania i smutku.

– Ale to jej nie wystarczało. W końcu znalazła kogoś, kto miał więcej czasu i pieniędzy – dokończył.

– Wydaje się, że bez niej jest ci lepiej – powiedziała Sabrina.

W jej głosie brzmiały opiekuńcze nuty. Słyszając to, Noah odwrócił się do niej i choć wcale nie było mu wesoło, uśmiechnął się. Sabrina miała rację, samemu było mu znacznie lepiej.

Powiódł palcami po jej ramieniu.

– Tylko głupiec leżałby i użalał się nad swoją przeszłością, mając do dyspozycji taką piękną kobietę jak ty.

– Niech ci się nie wydaje, skarbie, że kimś tu dysponujesz – mruknęła.

– Nie jestem idiotą – odpowiedział, i delikatnie pocałował ją w usta. – Uważaj, bo znowu staniesz się obiektem mojej nieposkromionej żądzdy

– Obiecanki cacanki – odpowiedziała Sabrina.

Krew zawrzała w żyłach Noaha. Czyżby dziewczyna była gotowa na trzecią rundę?

– Co wybierasz, prysznic czy wannę?

Żrenice jej oczu rozszerzyły się, a skóra na piersiach poróżowiała.

– Nie wiem, chyba prysznic.

Na samą myśl o tym, jaką będą mieli frajdę, kiedy będzie jej pokazywał, jak można się kochać pod prysznicem, zrobiło mu się gorąco. Chciwie wpił się w jej usta i całował ją namiętnie i głęboko, aż jęknęła i przywarła biodrami do jego wyprężonego członka.

– Zostań tutaj. Odkręć wodę i wróć po ciebie – powiedział.

– Niech paruje, lubię, żeby było gorąco – poprosiła.

– Zauważyłem – roześmiał się.

Po chwili wyszedł z łazienki, z której zaczynały się

już wydobywać kłęby pary. Wziął ją na ręce i tuląc do piersi, zaniósł do łazienki. Kiedy odsunął zasłonę prysznicza, gęste kłęby pary zamgliły lustro, rozmazując ich odbicie. Wniósł ją pod strumienie gorącej wody i dopiero wtedy postawił na podłodze.

– Powiedz mi, jeżeli woda zrobi się za ciepła – poprosił.

Całowali się pod gorącym deszczem. Sabrina czuła na szyi jego ręce wypełnione pachnącą pianą. Namydlał ją starannie. Za uszami i niżej, aż do obojczyka.

– Masz idealne piersi – stwierdził Noah.

– Naprawdę? Myślałam, że nie zauważyłeś.

– Z całych sił starałem się nie zauważać.

Otarła się o niego brzuchem i poczuła, jak przesywa ją dreszcz pożądania. Nabrała pełną dłoń spływającej po jej ciele pachnącej mydlanej piany i odwzajemniając pieśczętę, skupiła się na jego torsie.

– Jeżeli dotkniesz mnie jeszcze niżej, to runda trzecia odbędzie się tu, pod prysznicem – ostrzegł ją.

– Myślałam, że właśnie taki był plan – powiedziała, pozwalając, by jej dłoń dalej się ześlizgiwała.

Noah odsunął się, unikając jej dotyku.

– O mało nie zapomniałem o swojej obietnicy – powiedział, zaciskając dłonie na jej pośladkach.

Sabrina objęła go ciaśniej i jęknęła. Poczuła na brzuchu dotyk twardego członka. Przechyliła biodra tak, by mógł w nią wejść. Nagle Noah znieruchomiał, opierając głowę o jej czoło.

– Zapomnieliśmy o zabezpieczeniu – szepnął.

– To prawda – jęknęła.

Jak mogła znowu zapomnieć?

– Poszukaj pod umywalką – powiedziała i oparła się o ścianę, stając w deszczu gorących kropelek.

Noah wrócił w okamgnieniu. Uniósł ją do góry i przycisnął do ściany. Jej nogi opierały się teraz na jego ramionach.

– Powiedz, że znowu mnie pragniesz – poprosił.

– Znowu cię pragnę – jęknęła, a jej biodra same się poruszyły.

Tym razem Noah wziął ją tak gwałtownie, że intensywność rozkoszy dosłownie ją poraziła. Wbijał się w nią bez końca, a każde silne pchnięcie wywoływało nowe fale przepływającego przez nią gorąca. Ponaglała go, poruszając biodrami w rytm jego ruchów. Noah wtulił twarz w jej szyję i usłyszała jego stłumiony krzyk towarzyszący ostatniemu pchnięciu.

Sabrina znieruchomiała. Orgazm uderzył w nią z taką siłą, że zakręciło się jej w głowie i straciła oddech. Zmęczeni i oszołomieni stali przytuleni do siebie, a strumienie gorącej wody spływały po ich złączonych ciałach.

Po długiej chwili Noah poruszył się.

– Naprawdę wiesz, jak wykończyć faceta – powiedział.

– Może powinniśmy zrobić przerwę? Chodźmy się trochę przespać – zaproponowała.

Noah pocałował ją z taką czułością, że poczuła pieczenie napływających do oczu łez.

– Dobrze, ale tylko do chwili, kiedy odzyskam siły. Wydaje mi się, że razem odkryliśmy tu coś obiecującego – powiedział Noah.

## ***Rozdział szósty***

Zegarek przy łóżku pokazywał czwartą rano, ale Sabrina nie spała. Leżała, wsłuchując się w równy i głęboki oddech śpiącego obok niej Noaha. Chciała, żeby ta noc mogła trwać wiecznie. Do tej pory ciągle jeszcze nie udało się jej uporządkować myśli. Kochanek z jej marzeń nie wytrzymał porównania z Noahem i rozwiął się w nicłość.

Wpatrywała się w twarz śpiącego mężczyzny i czuła, że robi się jej ciepło na sercu. Co się z nią działo? Przygryzła wargę. Noah przestał być jej obojętny! Jak to możliwe, że w ciągu zaledwie kilku godzin tak diametralnie zmieniło się jej nastawienie do niego? Przecież jeszcze niedawno gardziła nim, a teraz budził w niej więcej niż tklivość.

Nic dziwnego, że Bess była pełna złych przeczuć. Sabrina poczuła, że ogarnia ją panika. Co ona najlepszego robiła? Teraz, kiedy zauroczenie seksem opadło i wróciła jej zdolność myślenia, z niezwykłą ostrością dotarło do niej, że nie może spędzić weekendu

z Noahem. On naprawdę nie wierzył w miłość. Nie mogła ryzykować, że się w nim zakocha. Czekalby ją tylko żal i rozczarowanie.

Do czasu kiedy pierwsze promienie słońca zajrzały przez okno, Sabrina zdążyła już dokładnie przemyśleć swoją sytuację i rozłożyć na czynniki pierwsze swoje uczucia do Noaha.

Wytłumaczenie było proste. Tak długo czekała na prawdziwą miłość, że teraz jej psychika po prostu nie nadążyła za gwałtowną zmianą planów. Noah był jej pierwszym kochankiem, a jej podświadomość myśląc, że to wreszcie Ten Jedyńy, przelała na niego wszystkie gromadzone latami uczucia.

Sabrina popatrzyła na spakowane torby. Nie pozostało jej nic innego, jak jechać na Florydę i tam znaleźć sobie kogoś na gorący, wypełniony seksem weekend. Musiała mieć jakieś porównanie. Dopiero wtedy będzie mogła przekonać się, czy to, co czuje do Noaha, jest związane z nim, czy też jest to reakcja na miłosne uniesienia. W obecnej sytuacji plan wyjazdu na Florydę nabierał jeszcze większego sensu.

Ostrożnie oswobodziła się z jego ramion. Zamruczał coś przez sen, ale się nie obudził. Sabrina westchnęła i z żalem skierowała się do łazienki. Miała dokładnie tyle czasu, żeby zdążyć na samolot. Zaczynał się nowy dzień. Dzisiaj znajdzie mężczyznę na weekendowy romans.

Dźwięk otwieranych drzwi obudził Noaha. Wyciągnął rękę, szukając obok siebie dziewczyny. Kiedy jej nie znalazł, zmarszczył brwi i przekręcił się na bok.

– Sabrina? – zawołał i wtedy ją zauważył. Stała przy drzwiach. W ręce trzymała walizkę, a przez ramię miała przewieszoną torbę podróżną i torebkę.

– Wyjeżdżasz gdzieś? – zapytał, marszcząc brwi. Nie tak miał wyglądać ich dzisiejszy poranek.

– Tak, wyjeżdżam – powiedziała, umykając spojrzeniem w bok.

Noah poklepał zachęcająco miejsce obok siebie.

– Zmień plany – poprosił. – Spędzimy ten weekend razem.

– Posłuchaj, wczorajsza noc była wspaniała, ale to koniec. Nie mogę spędzić z tobą weekendu w łóżku.

Noah wstał i zaczął zbierać z podłogi swoje ubranie.

– Czyli wczorajsza noc była jednorazową przygodą? – zapytał.

– Zgodnie z umową, bez zobowiązań – odpowiedziała.

– Zgodnie z umową – przytaknął. – Zamierzałaś mi chociaż powiedzieć „do widzenia”?

– Oczywiście, że tak – kiwnęła głową.

– Co do wczorajszej nocy... – zaczął, wkładając w pośpiechu koszulę i nie mogąc trafić w rękaw.

– Och, nie ma o czym mówić – przerwała mu Sabrina. Wzruszyła ramionami, bawiąc się nerwowo paskiem torebki. – To znaczy... chciałam ci podziękować. Bardzo miło z twojej strony, że zgodziłeś się... no, wiesz... zrobić to dla mnie. Jestem ci bardzo wdzięczna.

Była mu wdzięczna? Wyprostował się, czując skurcz w żołądku. Miał nadzieję, że udało mu się w niej wzbudzić uczucia inne niż wdzięczność. Mimo zawodu zmusił się do uśmiechu.



– Nie ma sprawy. Zawsze do usług – powiedział.

Popatrzyła na niego szeroko otwartymi oczami i znowu kiwnęła głową.

– Dziękuję, to bardzo miło z twojej strony, ale jak powiedziałam, nie będzie takiej potrzeby.

Przyglądał się jej coraz bardziej rozczarowany. Zresztą czego oczekiwał?

– Wiesz, jeżeli chodzi ci o te umowy „bez zobowiązań” – zaczął Noah.

– Och, nie o to chodzi – przerwała mu ponownie.

– Miałeś rację. To nie ma szans. Sam wiesz, że gdyby Cliff się kiedykolwiek dowiedział, wpadłby w szal.

– No tak, twój brat – mruknął. Miała rację. Gdyby Cliff zaczął coś podejrzewać prawdopodobnie doprowadziłby do zerwania ich zawodowej współpracy.

– Muszę już iść, bo spóźnię się na samolot.

Noah kiwnął głową i rozejrzał się wkoło, szukając butów. Podniósł je z podłogi i wyszedł za dziewczyną na ulicę. Oparł się o ścianę i zaczął nakładać buty. Przesiane przez chmury światło słoneczne raziło go w oczy.

– Sabrino...

– Jeszcze raz dziękuję, a teraz naprawdę muszę już biec – powiedziała, posyłając mu niepewny uśmiech.

Zanim zdążył otworzyć usta, dziewczyna zbiegła po schodach i była już na parkingu. Mruczając pod nosem wbił się w drugi but i patrzył, jak Sabrina wsiada do błękitnego chevroleta Malibu.

Noah wysiadł z samochodu i podbiegł do Sabriny.

– Pozwól, że ci pomogę – powiedział, wyjmując jej z ręki walizkę.

– Co ty tu robisz? – popatrzyła na niego zaskoczona.

– Nie dałaś mi szans powiedzieć „do widzenia”.

– Och – przygryzła zębami wargę. – Przepraszam, śpieszyłam się.

– Odprowadzę cię – powiedział.

Ich oczy spotkały się i Noah miał wrażenie, że przez chwilę widział w jej spojrzeniu ślad ciepła, z jakim patrzyła na niego ostatniej nocy.

Pobiegli w poprzek jezdni, uskakując przed kroplami deszczu, jak śpieszący się na pierwsze, wczesne samoloty podróży.

– Dokąd lecisz? – zapytał.

– Lecę na kilka dni na plażę. Na Florydę – powiedziała, kierując się w stronę odprawy bagażowej.

– Masz ochotę na towarzystwo? – zapytał, wyobrażając ją sobie w skąpym kostiumie kąpielowym.

Dziewczyna stanęła w kolejce do odprawy bagażu.

– Jeżeli już koniecznie musisz wiedzieć, to mam zamiar znaleźć sobie kogoś na gorący, weekendowy romans – powiedziała.

Noah znieruchomiał i wpatrywał się w nią, nie mogąc wydobyć głosu. Czuł, że ogarniają go mdłości.

– Jeżeli masz ochotę na taki romans, to ja jestem więcej niż chętny...

– Dziękuję ci, ale nie. Chcę kogoś, kto nie jest stąd. Kogoś, kto nie przestraszy się Cliffa i na kogo Cliff nie będzie zły.

– A co z Tym Jedynym i z „żyli długo i szczęśliwie”? – zapytał, przysuwając się bliżej do dziewczyny.

– Nie rozumiesz? Miałaś rację. Wtedy podczas kolacji, kiedy powiedziałaś, że marnuję czas...

– Nie wydaje mi się, że bym tak to ujął...

– Och, wiesz, to wszystko o moim zegarze biologicznym, to prawda. Myślę, że miałaś rację, i dlatego byłam taka zła – zaśmiała się cichutko. – Najzabawniejsze w tym wszystkim jest to, że przez chwilę właśnie ciebie uważałam za Tego Jedynego.

Noah poczuł w sercu bolesny skurcz.

Ramiona dziewczyny zadrgały, kiedy tłumiała śmiech.

– Dzięki tobie zrozumiałam, że najwyższy czas zacząć żyć, i jestem ci za to naprawdę wdzięczna.

– Wzruszyła ramionami. – No i oczywiście pomogłeś mi pozbyć się powstrzymującej mnie bariery.

– Nie możesz tego zrobić. Możesz się strasznie pomylić i żałować do końca życia.

Oczy dziewczyny zwięzły się w szparki.

– Skąd wiesz, czego mogę żałować?

Noah zacisnął zęby. To wszystko działo się z jego winy i teraz on musiał ją odwieść od tego idiotycznego planu.

Pracownik ochrony lotniska sprawdził dokumenty i kartę pokładową Sabriny.

– No cóż. Do widzenia – powiedziała.

– Poczekaj, nie idź jeszcze – poprosił Noah.

– Muszę to zrobić – powiedziała, uśmiechając się sła biutko, i przeszła przez bramkę wykrywacza metalu.

– Czy ma pan kartę pokładową? – zwrócił się do Noaha pracownik ochrony.

Sabrina, nie odwracając się, dołączyła do innych pasażerów, kierujących się w stronę poczekalni.

– Chcę z nią tylko porozmawiać – tłumaczył się Noah.

– Dalej mogą przebywać wyłącznie pasażerowie z biletami – poinformował go pracownik ochrony.

– Jeżeli muszę kupić ten cholerny bilet, to go kupię – mruknął wściekły.

W kolejce po bilety Noah znalazł stojącego tuż przy okienku studenta, który za rozsądną sumę zgodził się odstąpić mu swoje miejsce. Po kwadransie, zaniepokojony, stał na środku poczekalni i rozglądał się wokół, usiłując wypatrzeć Sabrinę. Dokąd ona poszła? Przed chwilą zaczęli już wpuszczać pasażerów na pokład.

W końcu ją zauważył. Szła obok jakiegoś wysokiego mężczyzny, trzymającego rękę na jej biodrze. Noah poczuł, że jeżą mu się włosy na karku. Kim do diabła był ten facet? Czy Sabrina już zdążyła sobie kogoś poderwać?

Przyglądał się ostatnim pasażerom, podchodzącym do wejścia do samolotu. Wszystko wskazywało na to, że jednak dostanie to, za co zapłacił. Zamknął oczy i ustawił się za ostatnim czekającym pasażerem. Potrząsając z niedowierzaniem głową, podał stewardesie swoją kartę pokładową.

– Nie wierzę, że naprawdę to robię – powiedział do siebie.

Silniki samolotu zaryczały. Sabrina położyła rękę na oparciu fotela i rozluźniła się. Co Noahowi strzełiło do głowy, żeby jechać za nią na lotnisko? Musiały go chyba dopaść potworne wyrzuty sumienia. Skrzywiła się. Szkoda, że nie czuł ich wcześniej, na przykład

zanim zaprosił ją na kolację... zanim nadeszła wczorajsza noc.

Wczorajszy wieczór wydawał się jej tak nierzeczywisty, jak wcześniejsze fantazje. Jednak to wszystko wydarzyło się naprawdę. Czufa to całym ciałem. Miała zesztynniałe stawy i bolały ją mięśnie, o których istnieniu wcześniej nawet nie wiedziała.

Noah był wyjątkowy, ale mówiąc mu o swoich planach i o tym, że nie będzie powtórki ostatniej nocy, postąpiła słusznie. Udawanie dzisiaj rano, że to, co między nimi zaszło, nie było niczym szczególnym, było najtrudniejszą rzeczą, jaką w życiu zrobiła. Odrzucenie jego propozycji wspólnego weekendu i jej wyjazd na Florydę był równie trudny. Była jednak przekonana, że postępuje słusznie. Rano Noah miał na nią ochotę, ale co byłoby jutro, albo za tydzień? Może gdyby nie zaczęła tej szczeniackiej zabawy z butelką, wszystko potoczyłoby się inaczej. Wtedy nie całowała by się z nim na tarasie i nie pragnęłaby, żeby zrobił to jeszcze, kiedy przyszedł do niej wieczorem.

Poczuła rękę Michaela przykrywającą jej dłoń i stwierdziła, że żołądek zaczyna jej ciążyć jak kamień. Znowu zachowywała się dziecinnie.

– Denerwujesz się? – zapytał Michael.

Przytaknęła, kiwając głową. Z trudem uwolniła rękę z jego uścisku i sięgnęła do torebki po swoją połowę gumy do żucia. Poznali się z Michaelem w kiosku, kiedy okazało się, że oboje chcą kupić ostatnie opakowanie.

– Pozwól, że ja to zrobię – powiedział, wyjmując jej gumę z ręki. Rozwinął ją z opakowania i przysunął do jej warg.

Sabrina poczuła się zakłopotana. Wyprostowała się w fotelu i wzięła oferowaną jej gumę do ręki.

Przez głośnik dobiegł głos stewardesy odczytującej zasady postępowania w sytuacjach awaryjnych.

– Nie martw się, przy mnie jesteś bezpieczna – powiedział Michael, pochylając się nad nią i kładąc rękę na oparciu jej fotela.

Sabrina przetłknęła ślinę. Jeżeli chce kontynuować swój plan, to musi się odprężyć. Może jeżeli spędzą razem dzień, zjedzą kolację w jakimś miłym miejscu, to do niedzieli poczuje się przy nim na tyle swobodnie, żeby...

– Czy robiłaś to kiedyś w samolocie? – Głos Michaela wyrwał ją z zamyślenia.

Popatrzyła na niego, czując jak wali jej serce.

– Czy robiłam co? – zapytała.

Powiodł palcem wzdłuż jej ramienia.

– Daj spokój, oboje jesteście dorośli i wyraźnie wpadliśmy sobie w oko. Nie ma co owijać w bawełnę – powiedział, patrząc na nią błyszczącymi oczami.

Cofnął rękę i wskazał toalety w tyle samolotu.

– Ty idź pierwsza. Przyjdę do ciebie za minutę – dodał.

Sabrina zamrugnęła oczami. Dobry Boże, nie zdawała sobie sprawy, że zachowywała się aż tak swobodnie. Poczuła, że wzbiera w niej panika.

– Ja... – zaczęła.

– Michael! – Usłyszała głos mężczyzny w ciemnym garniturze, który zatrzymał się przy nich. Michael wstał, żeby się przywitać. Nieznajomy obrzucił ją zaciekawionym spojrzeniem, a potem odwrócił się,

żeby uścisnąć dłoń jej towarzysza. – Lecisz na konferencję do St. Mark? – zapytał.

– Jak mogłeś przypuszczać, że nie skorzystam z okazji, żeby wyskoczyć na plażę? – odpowiedział Michael.

– To świetnie. Pogramy sobie trochę. Mam nadzieję, że wzięłeś raketę?

– Raketę i nowe piłki.

– Fajnie, jesteśmy umówieni – powiedział mężczyzna i jeszcze raz obrzucił ją spojrzeniem. – A jak tam Lorraine i dzieci? – zapytał.

– Świetnie, dzieci rosną jak na drożdżach – odpowiedział Michael.

– To najważniejsze. W nich cała nasza nadzieja. Do zobaczenia na miejscu.

Z tymi słowami nieznajomy ruszył dalej.

Sabrina patrzyła, jak odchodzi. Nie mogła wprost uwierzyć. Lorraine i dzieci? Odwróciła się do Michaela, który opadł z powrotem na siedzenie.

– Jesteś żonaty? – zapytała.

– Mamy z żoną umowę – powiedział, wzruszając ramionami.

– Umówiłeś się z nią, że nie nosisz obrączki, żeby móc uwodzić inne kobiety w toalecie samolotu? – zapytała, unosząc brwi.

– W końcu to ty zaczęłaś mnie podrywać. Próbowałem ci po prostu dać to, czego chciałaś – odparował.

Ona go podrywała? Co prawda miała w planach seks z nieznajomym, ale nie z żonatym mężczyzną i to w toalecie!

Zdegustowana chwyciła torebkę.

- Pomyliłeś się – oznajmiła.
- Twoja strata – skrzyżował ramiona na piersi.
- Daj mi znać, jeśli zmienisz zdanie.

Sabrina wstała z fotela, wypatrując wolnego miejsca. Chciała się przesiąść jak najdalej od tego głupka.

Kiedy Noah zobaczył, że Sabrina ma zamiar wyjść ze swojego miejsca, podniósł wysoko gazetę, zasłaniając twarz. Jak miałby jej wytłumaczyć swoją tutaj obecność, skoro sam do końca tego nie rozumiał? Wyjrzał zza gazety. Dziewczyna szła w jego kierunku. Dobrze, że choć na chwilę odeszła od tego obleśnego typu.

Od kiedy usiadł kilka rzędów za nimi, widział, że facet bez przerwy się do niej kleił. Teraz też wstał i najwyraźniej podążał za Sabriną. Noah z przerażeniem patrzył na mężczyznę, który nie odrywał spojrzenia od pośladków dziewczyny. Dobry Boże, mieli zamiar zrobić to w toalecie!

Zerwał się na równe nogi. Rzucił się wąskim przejściem w kierunku Sabriny. Serce waliło mu głucho i wszystko aż się w nim skręcało. Nie mógł pozwolić jej tego zrobić. Nie w ten sposób. Nie po ostatniej nocy.

Kiedy go dostrzegła, zastygła w niedowierzaniu.

Był tylko jeden sposób, aby ten dupek zrozumiał, że dziewczyna jest zajęta. Noah chwycił ją w ramiona.

– Kochanie, w ostatniej chwili okazało się, że mogę z tobą lecieć – powiedział i zanim zdążyła zareagować, przyciągnął ją jeszcze bliżej i pocałował. Sabrina wahała się przez moment, po czym oddała pocałunek.

– Proszę bardzo, możecie się sobą nacieszyć – mruknął facet pogardliwie, przepychając się obok nich.



Sabrina zesztyniała, jakby dopiero w tej chwili zdała sobie sprawę co się wokół niej dzieje. Odsunęła się od Noaha. W jej oczach płonęła wściekłość.

– Dlaczego mnie śledzisz? – zapytała.

Mimo że mówiła cichym głosem, wielu pasażerów bezceremonialnie im się przyglądało.

– Chcę cię uratować przed wprowadzeniem w życie twojego absurdałnego planu – powiedział Noah.

– Czy zechciałby pan usiąść na swoim miejscu?

– zwróciła się do niego bez uśmiechu stewardesa.

Noah machnął ręką, dając jej do zrozumienia, żeby nie przeszkadzała, i odwrócił się do Sabriny.

– Nie mamy o czym rozmawiać. Chyba oszalałeś. Naprawdę nie przypuszczałam, że wsiądziesz do samolotu – powiedziała, cofając się.

– Nie mogłem dopuścić, żeby cię wprowadził do „Klubu Wysokościowego”.

Sabrina wyprostowała się, jej oczy płonęły.

– Nie mamy o czym dyskutować – odparła i odwróciła się na pięcie.

Sabrina zadrżała, czując chłodny powiew klimatyzacji. Stała w kolejce przy kontuarze recepcji, czekając, by się zameldować. Jej spojrzenie wędrowało po przestronnym lobby. Nagle zauważyła ciemnowłosego mężczyznę i poczuła ogarniającą ją złość. W tym momencie mężczyzna odwrócił się i Sabrina stwierdziła, że nie był to Noah. Uspokojona odwróciła się z powrotem do kontuaru.

A więc jednak udało jej się go zgubić na lotnisku podczas odbioru bagażu, ucieszyła się. Co w niego

wstąpiło, że przyleciał za nią aż tutaj? Poczula na plecach kolejny dreszcz. Chyba rzeczywiście pomyślał, że miała zamiar wstąpić do „Klubu Wysokościowego” z tym padalcem.

Stojąca przed nią para załatwiła już formalności i odeszła, podążając za boyem hotelowym.

– W czym mogę pomóc? – recepcjonistka zwróciła się uprzejmie do Sabriny.

– Mam u was rezerwację – powiedziała Sabrina, podchodząc do kontuaru.

– Oczywiście, na jakie nazwisko jest rezerwacja? – zapytała dziewczyna.

Sabrina podała jej nazwisko i recepcjonistka odnalazła ją w komputerze.

– Wszystko się zgadza, panno Walker, mamy pani rezerwację do wtorku.

– W porządku – odpowiedziała Sabrina.

– Jeszcze chwileczkę, proszę. Sprawdzę, czy pani pokój jest na pewno gotowy – poprosiła recepcjonistka.

Podczas gdy dziewczyna stuknęła w klawiaturę, za ladą pojawił się młody chłopak w uniformie i patrząc gdzieś ponad ramieniem Sabriny, uśmiechnął się radośnie.

– Witamy, panie Perry. Miło znów pana widzieć – powiedział.

Perry podszedł do kontuaru i stanął obok Sabriny.

Przyjrzała mu się uważnie. Wyglądał przyjemnie. Był średniego wzrostu i wyglądał na jakieś czterdzieści pięć lat. Miał na sobie jedwabną koszulę w stonowanych kolorach i eleganckie oliwkowe spodnie. Obejmował ramieniem starszą od siebie kobietę.

Mimo swojego wieku kobieta była dumnie wyprostowana. Jej bardziej niż obfity biust, obciągnięty obcisłą, imitującą panterę bluzką, zdawał się przeczyć prawom grawitacji. Czarne spodnie opinały biodra, a całość uzupełniał zarzucony na ramiona czerwony szyfonowy szal. Była uczesana jak Miss Piękności z Południa i tylko nieliczne siwe pasma we włosach zdradzały jej prawdziwy wiek.

Perry uśmiechnął się do parkingowego i do stojącej za kontuarem dziewczyny, przy czym w kącikach jego oczu pojawiły się zmarszczki.

– Andrew, Yvonne życzę wam miłego dnia – powiedział Perry.

Kiwnął głową w kierunku obsługującej Sabrinę dziewczyny, a ona odwzajemniła się promiennym uśmiechem.

– Gościć pana to dla nas prawdziwa przyjemność – powiedziała.

– Doszedłem do wniosku, że mojej mamie przyda się chwila odpoczynku. Zabrałem ją więc ze sobą, aby mogła skorzystać z leczniczych właściwości wód zatoeki – powiedział, czule ściskając starszą kobietę. – Ostatnio była zbyt zajęta, ale w weekend zamierza sobie odpocząć, prawda, Rosie? – Perry zwrócił się do matki.

Rosie zaśmiała się gardłowo.

– Tylko w przypadku, jeżeli nie uda mi się znaleźć pełnego wigoru dżentelmena, z którym mogłabym spędzić czas – odpowiedziała i podniosła chudą dłoń, by poklepać syna po policzku. – Nie martw się o mnie, Bill, kochanie. Znajdę sobie jakieś miłe zajęcie.

Sabrina roześmiała się cicho, tak samo jak kilka

innych osób przysłuchujących się tej rozmowie. Rosie nie była typową matką dorosłego syna. Bill poczuł na sobie jej wzrok i puścił do niej oko. W odpowiedzi Sabrina uśmiechnęła się do niego. Pomyślała, że był wspaniałym, opiekuńczym synem i człowiekiem z zasadami. Być może ktoś taki jak Bill bardziej pasował do jej planów.

Popatrzyła dyskretnie na jego lewą dłoń i zauważyła, że nie ma na palcu obrączki. Oczywiście to o niczym nie świadczyło, przecież Michael swojej też nie nosił.

– Zarezerwowaliśmy dla pani ostatni pokój z widokiem na morze – odezwała się recepcjonistka, przerywając jej rozważania, i podała Sabrinie kartę-klucz do pokoju.

Podczas kiedy Sabrina słuchała tłumaczenia, jak trafić do pokoju, ponownie poczuła na sobie spojrzenie Billa i uśmiechnęła się.

Jego dokładne, taksujące spojrzenie przesunęło się po niej od stóp do głowy i z powrotem.

– Będzie pani mieszkać w nowo dobudowanej części hotelu. Kiedy tu byłem ostatnio, dopiero ją kończyli – powiedział Bill.

Sabrina pokiwała głową.

– Wiedziałam, że odnawiali stare skrzydło, ale nie było mnie tu przez jakiś czas. Najważniejsze, żebym po obudzeniu widziała przez okno zatokę, to mi całkowicie wystarczy do szczęścia – powiedziała, machając kartą-kluczem.

Podziękowała recepcjonistce i odeszła od kontuaru.

– Chyba nie chcesz powiedzieć, że taka piękna dziewczyna podróżuje sama – zagadnął Bill.

– To bardzo nagły i niezaplanowany wyjazd – wyjaśniła z tajemniczym uśmiechem.

Nigdy przedtem nie spotykała się ze starszym mężczyzną. Może będzie lepiej rozumiał, czego naprawdę chcą kobiety.

– Pewnie się jeszcze spotkamy – powiedziała.

– Zrobię wszystko, żeby tak się stało – odpowiedział, a w jego spojrzeniu pojawiły się ciepłe błyski.

## ***Rozdział siódmy***

Promienie słoneczne odbijające się od niebieskozielonej wody i białego piasku raziły Noaha w oczy mimo ciemnych okularów. Wciągnął głęboko w płuca słone morskie powietrze i rozglądał się wkoło, wypatrując Sabriny. Dziewczyna starała się go zgubić na lotnisku, ale spodziewał się tego i trzymał się z daleka, żeby nie mogła go dostrzec. Dotarł za nią aż tutaj, do Destin.

Kiedy spojrzął na zegarek, słońce odbiło się tarczy. Sabrina była w pokoju już od piętnastu minut. Jeżeli nie zawiedzie go intuicja, to powinna udać się prosto na plażę.

Minął grupę grających w siatkówkę studentów i skierował się w stronę wolnego, stojącego pod parasolem leżaka. Oddalone miejsce będzie świetnym punktem obserwacyjnym, przy czym on sam nie będzie się zbyt rzucił w oczy.

Rozparł się wygodnie na płóciennym leżaku w mo-

mencie, gdy Sabrina pojawiła się na plaży i tanecznym krokiem zbliżała do grających w siatkówkę chłopców. Pochylił się do przodu, czując, że coś go ściska za gardło. Jej wspaniałe piersi okrywał jaskrawobłękitny stanik, a na biodrach miała kwiecistą chustę. Rozłożyła na piasku kolorowy ręcznik, a kiedy pochyliła się, by wyrównać jego rogi, wzbudziła żywe zainteresowanie graczy po obu stronach siatki.

Wyprostowała się i rozwiązała chustę. Noah patrzył, jak kwiecisty materiał opada, i poczuł ogarniające go gorąco. Szczupła talia dziewczyny przechodziła płynnie w zaokrąglone biodra, a długie nogi były świetnym uzupełnieniem zgrabnych pośladków.

Powstrzymując przyptyw ogarniającego go poczucia własności, z całej siły zacisnął palce na poręczach leżaka. Udało mu się jakoś pokonać chęć, by pobiec i ją okryć. Przecież powiedziała mu wyraźnie, że spełnił swoje zadanie i nie jest jej już potrzebny.

Nie mógł pozwolić, by odkryła jego obecność. Najprawdopodobniej uciekłaby wystraszona i tym razem mógłby ją naprawdę zgubić. Jeżeli zachowa spokój, to może uda mu się coś wymyślić. Wziął głęboki wdech i zmusił swoje ciało, by ułożyło się wygodnie na leżaku.

Sabrina usadowiła się na ręczniku. Wyciągnęła przed siebie długie nogi i powolnymi ruchami zaczęła się smarować olejkim. W jednej chwili okrążyli ją grający wcześniej w siatkówkę chłopcy.

Noah wyciągał szyję, patrząc jak jeden z nich, rozgrzawszy w dłoniach olejek, rozsmarowuje go na plecach Sabrinie. Chłopak był tak samo wysoki jak ten dupek w samolocie, ale miał jeszcze jaśniejsze włosy.

Czyżby dziewczyna miała coś przeciwko brunetom, zastanawiał się, wbijając pięty w piasek.

– Ach, ci studenci!

Noah wzdrygnął się, słysząc dochodzący zza pleców głos. Oderwał wzrok od Sabriny i spojrział za siebie. Starsza para położyła swoje rzeczy w cieniu parasola i ciężko dysząc, sadowiła się na leżakach.

– Wszędzie ich pełno – gderał mężczyzna, wskazując boisko do siatkówki.

– Przestań narzekać – powiedziała kobieta, rzucając ręcznik na fotel męża. – Zapomniał już, że sam był kiedyś młody – dodała, puszczając do Noaha oko.

Mężczyzna prychnął obrażony i niezadowolony pochylił się do niego.

– My nigdy nie zachowywaliśmy się tak ostentacyjnie i bezwstydnie, jak dzisiejsi młodzi ludzie – mruknął.

– Powinieneś widzieć Marvinina, kiedy był młody. Dzisiaj trudno się tego domyślić, ale wtedy ten ogier nie miałby przy nim żadnych szans – powiedziała, poklepując męża po ręce i wskazując głową na towarzyszącego Sabrinie chłopaka.

Marvin chrząknął i kiwnął głową w stronę otaczających dziewczynę studentów.

– Lecą jak pszczoły do miodu – powiedział.

Noah podążył za wzrokiem mężczyzny. Młody „ogier” właśnie skończył smarować plecy Sabriny. Już unosił się z leżaka z zamiarem odpędzenia chłopaka, ale zanim wstał, dziewczyna odebrała blondynowi butelkę z olejkiem i gestem dłoni odesłała go do kolegów, którzy już podjęli przerwana grę.



– Teraz masz szansę. Ruszaj, dopóki oni wszyscy są zajęci – powiedział Marvin, wskazując Sabrinę wykrzywionym przez wiek palcem.

– Dlaczego uważasz, że jestem nią zainteresowany? – zapytał Noah, marszcząc brwi i patrząc na niego ciężkim wzrokiem.

Staruszek porozumiewawczo trącił łokciem swoją żonę i oboje uśmiechnęli się szeroko.

– Jesteś od nas sporo młodszy i ciągle jeszcze reagujesz na najśłabsze nawet impulsy – powiedział i oboje z żoną wybuchnęli głośnym śmiechem.

– Nie wiem, jakie wrażenie ona robi na tobie, ale na mnie to działa – powiedział Marvin i wskazując na dziewczynę, przyłożył dłoń do piersi.

Kobieta patrzyła na Sabrinę szeroko otwartymi oczami. Nagle energicznie klepnęła męża w ramię.

Sabrina leżała na brzuchu. Zmagała się z troczkami od stanika, a mięśnie jej pośladków drgały przy każdym ruchu ramion. Kiedy wreszcie udało jej się je rozwiązać, pozwoliła im opaść i wystawiła do słońca całkiem nagie plecy. Wpatrzony w nią Noah zdał sobie sprawę, że zaschło mu w gardle. Z trudem przełknął ślinę. Widok gładkiej, napiętej skóry i myśl o jej niczym nie skrępowanych piersiach sprawiły, że poczuł w sobie ogień.

– Popatrz na tego przystojniaka – zwróciła się do męża starsza pani. – Czy nie przypomina ci naszego Justina, kiedy był w tym wieku?

Noah z trudem oderwał wzrok od Sabriny i spojrzał w kierunku wskazywanym przez żonę Marvina.

Zobaczył dwie kobiety obładowane nadmuchiwa-

nymi zabawkami i torbami plażowymi, przechodzące obok opalającej się Sabriny. Ich śladem podążało malutkie dziecko, niosąc wiaderko pełne wody. Przez ułamek sekundy dostrzegł tęskny wzrok, jakim Sabrina wpatrywała się w malca. Nagle chłopczyk potknął się i wypuścił wiaderko, oblewając wodą leżącą Sabrinę. Noah wciągnął powietrze. Dziewczyna zerwała się z ręcznika.

Na ten widok młody wiking zamarł przy siatce. Jego pełne zachwyty spojrzenie przyłgnęło do piersi Sabriny i nie zauważył przebitej przez siatkę piłki. Rozległo się głośne uderzenie, a trafiony w czoło chłopak zgiął się i upadł.

Ciekawe, co go mocniej trafiło, pomyślał Noah, piłka czy ten najpiękniejszy z biustów.

Było już późne popołudnie. Słońce przebłyskiwało łagodnie zza samotnej puszystej chmurki, a mewy skrzeczały nad głowami. Sabrina usiadła przy barze i uśmiechnęła się, czując powiew ciepłego wiatru.

– Co podać pięknej pani? – zapytał barman, wycierając przed nią blat.

– Proszę o mrożoną margaritę – zamówiła Sabrina.

– W tej chwili – powiedział barman i odszedł, by przygotować jej drinka.

Rozejrzała się wokół, przyglądając się ludziom przy barze.

Naprawdę musi znaleźć sobie kogoś, kto nie ma w domu żony i dzieci i w kim nie zakocha się do szaleństwa.

– Proszę bardzo – powiedział barman, stawiając przed nią drinka.

- Dziękuję – odpowiedziała i sięgnęła po torebkę.
- Pozwól, że ja się tym zajmę – usłyszała.

Obejrzała się i zobaczyła, że na stołku po jej prawej stronie usiadł mężczyzna, którego poznała w recepcji.

– Tylko pod warunkiem, że nie jesteś żonaty. Podczas tego weekendu interesują mnie wyłącznie samotni mężczyźni – odpowiedziała z uśmiechem.

Roześmiał się cicho, a jego mocno zarysowane brwi uniosły się do góry.

– Byłem już żonaty dwa razy, pierwszy i ostatni – zażartował. – Poza tym jestem zbyt zajęty, nie miałbym czasu dla żony.

Sabrina uśmiechnęła się do niego.

– Mark, bądź tak miły, podaj mi to samo i dopisz to do mojego rachunku – mężczyzna zwrócił się do barmana.

– Oczywiście, panie Perry. Już podaję – zsalutował mu barman i odszedł.

– A więc jesteś zde gustowana żonatymi mężczyznami? – zapytał Bill, odwracając się w jej kierunku.

Sabrina z przyjemnością sęczyła zimnego drinka.

– Powiedzmy, że nie pasują do moich planów.

– Bill Perry, do usług. Żałuję, że wcześniej nie miałem okazji się przedstawić, ale Rosie jest bardzo absorbująca. Miałem nadzieję, że cię tutaj znajdę.

– Sabrina Walker. Uważam, że wspaniale zajmujesz się matką – powiedziała, podając mu rękę.

Zamknął ją w swoich dłoniach.

– To ona nauczyła mnie wszystkiego, co umiem – rzucił okiem na zegarek. – Mam się tu z nią spotkać. Chciałbym cię jej przedstawić.

Sabrina uśmiechnęła się. W dzisiejszych czasach tacy troskliwi i myślący o innych mężczyźni są rzadkością.

– Będzie mi bardzo miło ją poznać. Jestem ciekawa, co cię tak zajmuje, że nie masz czasu na żonę?

– Jestem producentem – odpowiedział Bill.

– Ach, tutaj jesteś! – zawołała Rosie, pojawiając się przy barze.

Sabrina przyjrzała się kobiecie. Matka Billa dobrze wiedziała, jak zwrócić na siebie uwagę. Włożyła obcisłą, rozciętą na bokach sukienkę z tkaniny imitującej skórę zebry. Szokujące rozcięcia odsłaniały całe nogi, ale pełne oniemiałego zachwytu spojrzenia studentów siedzących przy narożnym stoliku były w pełni uzasadnione. Rosie nadal miała wyjątkowo piękne nogi.

– Ach, mama. – Bill wstał i na powitanie pocałował matkę w policzek. – Pozwól, że ci przedstawię cudowną Sabrinę Walker. Sabrino, poznaj Rosalie Perry, najbardziej wyrozumiałą i zawsze gotową do pomocy matkę, jaką można sobie wymarzyć.

– Bardzo mi przyjemnie – powiedziała Sabrina, ściskając z uśmiechem dłoń Rosie.

Uścisk Rosie okazał się zaskakująco silny. Musiała mieć już koło siedemdziesiątki, chociaż wspaniała figura bardzo ją odmładzała. Kiedy uśmiechnęła się do Sabriny, nieliczne kurze łapki pojawiły się przy zewnętrznych kącikach jej oczu. Tak idealnie gładka i napięta skóra zdradzała interwencję skalpela.

– Nie denerwuj się, kochanie. Mogę ręczyć za mojego syna. To wspaniały mężczyzna i prawdziwy profesjonalista – powiedziała Rosie.

– Rosie jest moją największą fanką i jednocześnie jednym z głównych doradców – odwzajemnił komplement Bill.

– Pracowałam w tej branży na długo przed tym, zanim ty się urodziłeś. – Rosie machnęła upierścienioną ręką. – Znam wszystkie tajniki tego biznesu. – Mrugnęła porozumiewawczo do Sabriny.

– Poszukajmy stolika – powiedział Bill. – Czy zjesz z nami kolację? – zwrócił się z uśmiechem do Sabriny.

– Z przyjemnością – odpowiedziała.

Sięgnęła po szklankę ze swoim niedopitym drinkiem. Wzięła też tę drugą, którą barman przyniósł dla Billa, i manewrując między stolikami, podążyła za oddalającą się parą.

Bill odsunął krzesło dla matki, a kiedy Sabrina postawiła na stole przyniesione drinki, jej również pomógł usiąść.

– Dziękuję – powiedziała.

– Cała przyjemność po mojej stronie – odrzekł i usiadł obok niej, tak że znalazła się w środku, pomiędzy nim a jego matką.

– Masz takie słodkie imię. Jak to możliwe, żebyś była całkiem sama? A może czekasz na jakiegoś przystojniaka? – zagadywała ją Rosie.

– Tak naprawdę, to mam nadzieję, że spotkam tu kogoś. Wspominałeś, że jesteś producentem. Co takiego produkujesz? – zwróciła się do Billa

– Filmy – odpowiedział krótko i w zamyśleniu pociągnął łyk ze swojej szklanki.

– Bill jest najlepszy w tej branży. Zdobywa nagrody.

– Sabrino, pozwól, że cię o coś zapytam. – Jego spojrzenie stało się nagle bardzo uważne. – Czy lubisz różnorodność? Czy pociągają cię nowe, niecodzienne rzeczy?

Sabrina wzięła głęboki oddech.

– Wydaje mi się, że niezwykła, podniecająca przygoda może być dokładnie tym, czego chcę.

– Właśnie takiej kobiety szukałem. Odważnej, która nie boi się chodzić własnymi drogami i nie zważając na opinie otoczenia, sama ustala sobie zasady.

– Często chodzę własnymi drogami – roześmiała się Sabrina.

Rosie i Bill popatrzyli na siebie porozumiewawczo. Sabrina poczuła się trochę niepewnie i wyprostowała ramiona. Czyżby domyślili się, że miała na myśli swoje długie dziewictwo?

Do ich stolika podeszła kelnerka i Rosie zamówiła dla siebie drinka. Bill pochylił się w stronę Sabriny, wziął ją za rękę i wodził kciukiem po jej otwartej dłoni.

– Czy ta potrzeba wytyczania własnych ścieżek odnosi się do wszystkich dziedzin twojego życia? – zapytał cicho.

Sabrina przyjrzała się Billowi. Czy naprawdę mogłaby pójść z nim do łóżka? Oblizwała sól, która przykleiła się jej do palca, i pociągnęła duży łyk ze szklanki. Szybkie spojrzenie upewniło ją, że Rosie ciągle była zajęta rozmową z kelnerką.

– Chodzi ci o to, czy dotyczy też seksu? – zapytała.

Spojrzenie mężczyzny zawisło na jej ustach.

– Jesteś niezwykle zmysłową kobietą. Mogę mieć tylko nadzieję, że twój pociąg do podniecających

i nowych rzeczy towarzyszy ci też w sypialni – powiedział Bill.

– Wydaje mi się, że moje doświadczenia seksualne mógłbyś określić jako niecodzienne – stwierdziła, zamykając oczy.

Bill pochylił się jeszcze bliżej. Jego usta były tuż przy jej uchu.

– Rozumiem cię doskonale. Nie musisz się niczym martwić. Zajmę się tobą.

– Naprawdę?

Poczuła zaskoczenie i ulgę. Nie wiedziała, w jaki sposób dać do zrozumienia swojemu potencjalnemu partnerowi, że jej doświadczenia seksualne są bliskie zeru. A z Billem było to takie proste.

– Czyż ona nie jest słodka? – zapytała Rosie, klepiąc Sabrinę po ręce. – Rozmawiałeś już z nią o jutrzejszym dniu? – zwróciła się do Billa.

– Jeszcze nie. Wydawało mi się, że właśnie do tego dochodziliśmy – odpowiedział matce i uśmiechnął się przepraszająco do Sabriny.

– Co takiego ma się jutro wydarzyć? – zapytała Sabrina.

Bill zacierał rękę, w jego oczach błyszczało podniecenie.

– Jutro zaczynamy kręcić nowy film. Może miałaś ochotę wpaść, zobaczyć.

– Wpadnij. Chętnie pokażemy ci wszystkie strony tego biznesu – zaśmiała się cicho Rosie, sięgając po szklanekę Billa.

– Naprawdę, byłbym bardzo zadowolony, gdybyś przyszła. – Bill wziął ją za rękę. – Będiesz atrakcją, która ożywi całe przedsięwzięcie. Sam tobą pokieruję.

Sabrina poczuła się niepewnie.

– Musicie wiedzieć, że nie mam za sobą żadnych doświadczeń aktorskich – powiedziała.

Rosie pochyliła się w jej kierunku.

– Większość ludzi uważa, że to niekonieczne. Ale sposób, w jaki pracuje Bill, stawia aktorom trochę wyższe wymagania. Jednak myślę, że w twoim przypadku wystarczy, że będziesz sobą.

Sabrina czuła się coraz bardziej zaniepokojona. Kręciła się na krześle, a jej spojrzenie biegało od Billa do Rosie. O czym oni mówili?

Nagle w barze zrobiło się jeszcze głośniejsze i Sabrina zauważyła nowych gości. Byli to dwaj mężczyźni w spodenkach plażowych i ciemnowłosa kobieta, ubrana w najbardziej skąpy kostium kąpielowy, jaki można sobie wyobrazić. Cała trójka żywo gestykulowała i zachowywała się bardzo hałaśliwie. Po chwili dołączył do nich jeszcze jeden mężczyzna i dwie kobiety w bikini. Patrząc na nich, Sabrina pomyślała, że są najbardziej zmysłowymi i atrakcyjnymi ludźmi, jakich kiedykolwiek widziała. Ku jej zdziwieniu podeszli do ich stolika.

– Och, wspaniale, wygląda na to, że masz okazję poznać naszych aktorów – powiedziała rozpromieniona Rosie.

– Dobry wieczór wszystkim – przywitał się z nimi Bill. – Przedstawiam wam Sabrinę. Czy ona nie jest wyjątkowa? – zapytał, biorąc ją za rękę.

Sabrina poczuła, że robi się jej gorąco, kiedy kilkoro z nowo przybyłych stanęło wokół niej. Ona? Wyjątkowa? Przecież to oni byli wspaniali. Na ich tle Sabrina



poczuła się jak szara, prowincjonalna mysz. Ci ludzie nie wyglądali na ekipę dokumentalistów. Jakiego rodzaju filmami zajmował się Bill? Czuła się coraz bardziej nieswojo.

Jedna z kobiet w bikini przykucnęła obok krzesła Sabriny, a jej ogromne piersi przywarły do oparcia.

– Cześć, jestem Tabby – przedstawiła się i wzięła do ręki pasmo jej włosów. – Ładne włosy – powiedziała.

Sabrina mrugnęła zakłopotana i sztywno poruszyła się na krześle. Jej oczy spotkały oczy Tabby.

– Dołączysz do nas przy kręceniu filmu? Bill mówił, że szuka jeszcze jednej dziewczyny.

– Tak naprawdę... – zaczęła Sabrina.

– Nasza Tabby to prawdziwa kocica – powiedział jeden z blondynów i chwytając dłoń Sabriny w swoje ogromne ręce, mocno nią potrząsnął. – Jestem Clarence, ale wszyscy nazywają mnie Thor – przedstawił się i puścił do niej oko. – Lubię jęczeć – dodał niezrozumiale i przesunął dłonią po jej ramieniu.

Sabrina zmusiła się do uśmiechu.

– Miło cię poznać, Thor – powiedziała.

– Na pewno będzie miło – dodał, obrzucając ją taksującym spojrzeniem.

Sabrina rzuciła okiem na Billa. Czy nie był zazdrosny, że jeden z jego współpracowników wyraźnie z nią flirtował? Ale Bill z szerokim uśmiechem wskazał gestem ciemnowłosą kobietę.

– To jest Ginger – przedstawił ją.

Ginger pochyliła się do przodu, a jej ogromne piersi z trudem utrzymywały się w staniku. Sabrina usiadła wyprostowana, starając się nie myśleć o niedostatkach

własnego ciała, i kiwnęła głową ciemnowłosej. Bill poklepał ją po łokciu, zwracając jej uwagę na pozostałe osoby.

– Brakuje George'a, reżysera, ale poznaj Franka, to nasz najlepszy operator. A to MoJo i Priss.

Frank pomachał do niej dwoma palcami, MoJo skinął głową i przesunął dłonią po udzie Priss. Priss pomachała jej ręką i pochyliła się w kierunku MoJo. Objęła dłońmi jego twarz i pocałowała go w usta. Z cichym jękiem, nie przerywając pocałunku, MoJo odwrócił dziewczynę do siebie i objął ramionami.

Priss wiała się w jego objęciach i opierając szeroko rozczapierzone palce na jego nagiej piersi, namiętnie go całowała.

Sabrina usłyszała za plecami cichy śmiech Billa.

– Tej dwójce nie trzeba dużo, żeby zacząć – powiedział.

Sabrina odchrząknęła z pewnym trudem.

– Nie powiedziałaś mi jeszcze, co za film zaczynasz jutro?

– Zamierzaliśmy go zatytułować „Nienasycone Wojowniczkki”. Chcieliśmy żeby dziewczyny nosiły rogate hełmy wikingów. Ale właśnie te hełmy nastręczały pewne trudności...

– Ostrzegłam cię, że tak będzie – przerwała mu Rosie.

– Wiem, ale podobał mi się pomysł z niewolnikami zmuszanymi do uprawiania seksu.

Sabrina siedziała wbita w krzesło. W końcu dotarło do niej, że Bill jest producentem „filmów dla dorosłych” i oczekuje, że ona weźmie udział w jednym z nich.

– Zaszło tu pewne nieporozumienie – powiedziała, odwracając się do Billa. – Nie miałam pojęcia... to znaczy, ty i twoja przemiła mama... naprawdę do głowy by mi nie przyszło... – plątała się Sabrina.

– Matka jest jednym z moich głównych pomocników – powiedział Bill, marszcząc brwi.

– Popatrz, a wydawała się taka chętna i rozrywkowa – mruknęła Rosie i rozczarowana zacisnęła usta.

– No właśnie, a co z twoim pragnieniem przygody... doświadczaniem nowych i nieznanych przeżyć... chęcią zerwania więzów konwensu? – zapytał Bill, patrząc na nią zmartwionym wzrokiem.

Sabrina poczuła, że robi się jej okropnie gorąco. Sama im powiedziała, że lubi chodzić własnymi drogami. Ale przecież nie to miała na myśli. Jak w ogóle mogli tak pomyśleć?

– Przykro mi. To nieporozumienie. Uwierz mi, nigdy wcześniej tego nie robiłam.

– Ach! O to ci chodzi! – w oczach Billa błysnęło zrozumienie.

– Naprawdę, nigdy nie robiłaś tego przed kamerą? – zapytała Tabby.

Sabrina opadła ciężko na krzesło. Czowała się upokorzona. Jak ona się w to wszystko wplątała?

– Można by tak powiedzieć – wykrztusiła.

– Wiem, jak się czujesz. Ale Tabby pomoże ci przez to przejść. A może wolisz, żeby to był Thor albo MoJo... albo Thor i MoJo? – zapytała Rosie.

– Nie! – odpowiedziała Sabrina, gwałtownie prosząc się na krzesło.

– Jesteś pewna? – Bill zmarszczył brwi.

Sabrina odwróciła wzrok i przytaknęła, energicznie kiwając głową.

Kiedy się w końcu odważyła spojrzeć na Billa, zobaczyła, że na jego twarzy maluje się prawdziwa rozpacz.

– To wszystko moja wina. Byłem przekonany, że mieliśmy to samo na myśli.

Sabrina starała się stłumić gniew. Czyż nie mówiła, że przyjechała tu w poszukiwaniu przygód?

– To nie twoja wina, Bill. Przyjechałam tu, bo chciałam przeżyć coś podniecającego – tłumaczyła się Sabrina.

Bill z nadzieją pochylił się w jej kierunku.

– Jeżeli „Nienasycone Wojowniczkę” cię nie podniecają, na pewno coś na to poradzimy. Przecież nasza praca właśnie na tym polega. Oblekamy w ciało ludzkie fantazje. Powiedz, czego pragniesz?

Sabrina wzięła głęboki oddech.

– Pragnę mężczyzny, który będzie się mną opiekował. Dla którego moje potrzeby będą ważniejsze niż jego własne. Który będzie się starał, żebym była szczęśliwa.

– Ty pragniesz miłości – powiedziała Rosie.

Miłości? Sabrina potrząsnęła głową. Wydawało się jej, że już zmieniła zdanie na ten temat. Była już za stara, żeby wciąż czekać na coś tak nierealnego.

– Zadowolilibym się takim, który będzie się o mnie troszczył – powiedziała.

– Mężczyznę, który spieszy na ratunek kobiecie, można chyba nazwać troskliwym – pokiwał głową Bill, patrząc gdzieś ponad oparciem jej fotela.

Sabrina odwróciła się i zaskoczona zobaczyła ciemnowłosego mężczyznę zmierzającego zdecydowanym krokiem w ich stronę.

Jej serce głucho załomotało.

– Noah – szepnęła i z ulgą przycisnęła dłoń do piersi.

## ***Rozdział ósmy***

Noah pojawił się nie wiadomo skąd i zabrał ją z baru, uwalniając od towarzystwa Billa i jego aktorów. Sabrina uśmiechnęła się i korzystając z panującego w windzie tłoku, przysunęła się do niego bliżej.

Troszczył się o nią! Jak mogła tego wcześniej nie zauważyć? Przecież gdyby tak nie było, nie przyjechałby za nią aż tutaj. Nie pojawiłby się z odsieczą, by wyrwać ją z rąk tych zepsutych do szpiku kości „artystów”. Jego prawdziwie rycerskie zachowanie było na to najlepszym dowodem. Jakże była głupia, pozwalając, by myślał, że jej na nim nie zależy. A więc zachwyty, który widziała w jego oczach, kiedy się kochali, nie był tylko jej wymysłem. Oboje czuli to samo. Zależało mu na niej! Teraz było to takie oczywiste.

Winda znowu się zatrzymała. Pod pretekstem, że robi przejście wychodzącym, Sabrina przysunęła się jeszcze bliżej. Noah objął ją ramieniem i przytulił. Nie

puścić jej nawet wtedy, kiedy ostatni pasażer wysiadł i w windzie zostali tylko oni. Kiedy oparła mu dłoń na płaskim brzuchu, bardziej wyczuła niż usłyszała jego cichy jęk.

Przez chwilę wyobrażała sobie, że mogłaby kochać się z nim w windzie, ale powstrzymała swoje bezwstydne fantazje. Przyjdzie czas i na to, pomyślała.

– Dziękuję, że pomogłeś mi się stamtąd wyrwać. Sytuacja mnie przerosła – powiedziała, przechylając głowę, by spojrzeć mu w twarz.

Po plecach Noaha przebiegł dreszcz.

– Barman powiedział mi, że ten facet ma łódź, na której przysze aktorki przechodzą „wstępne przesłuchania”. Co by było, gdyby cię tam zabrał?

– Och, jestem pewna, że dałbyś sobie radę i znalazł jakiś sposób, żeby mnie uratować. Jestem o tym przekonana – powiedziała Sabrina.

Naoh zacisnął szczęki.

– Zmęczyłem się ciągłym bronieniem cię przed napalonymi facetami. Miej więc chociaż odrobinę rozsądku i zjedz dziś kolację w pokoju.

– Dotrzymasz mi towarzystwa, prawda? – zapytała.

– Niewątpliwie byłoby mi łatwiej mieć cię na oku – sapnął ze złością.

Uśmiechnęła się. Miała już prawie gotowy plan, dzięki któremu zanim zapadnie noc, Noah będzie należał do niej.

Sabrina odłożyła słuchawkę i odwróciła się, szukając wzrokiem Noaha. Stał w otwartych drzwiach bal-

konowych i podziwiał zatokę. Z wysokości siódmego piętra widok był naprawdę wspaniały. Słońce skryło się już za horyzontem, a na lazurowym niebie pojawiły się smugi w niespotykanych odcieniach pomarańczy i czerwieni. Ze znajdującego się pod oknami tarasu dobiegała cicha muzyka.

– Za pół godziny przyniosą kolację – uśmiechnęła się i podeszła do niego.

Choć próbowała zwrócić na siebie uwagę Noaha, ciągle nie reagował na jej starania. Stała za nim i położyła mu ręce na ramionach.

– Jesteś taki spięty.

Udało jej się uzyskać chociaż tyle, że odwrócił się w jej stronę.

– A jaki mam być? – machnął ręką. – Cały dzień ganiam za tobą, starając się odpędzać wszystkich facetów, na których zatrzymasz wzrok. – Uniósł wysoko brwi. – Ja obrońcą kobiecej cnoty! W dodatku wbrew życzeniu właścicielki.

– Ależ Noah, doceniam twoje starania. Naprawdę.

Sabrina zamknęła oczy i pozwoliła, by zaczęła ją kołysać dobiegająca z dołu muzyka. Poruszała biodrami, powoli dostosowując się do rytmu.

– Co ty robisz? – zapytał Noah.

Jej ciało odnalazło w końcu swój własny, zmysłowy rytm.

– W ten sposób ci dziękuję – odpowiedziała, otwierając oczy.

– Nie musisz mi dziękować. Nie prosiłaś mnie, żebym bym to robił. – Noah uniósł do góry obie ręce, jakby chciał się przed nią obronić.



– No dobrze... w takim razie, uwodzę cię – szepnęła.

– Wydawało mi się, że nie chcesz mieć ze mną romansu – jęknął zduszonym głosem Noah.

– Nie, nie miałam na myśli romansu – powiedziała Sabrina rozmarzonym głosem, wyobrażając sobie, że to on jej dotyka.

– Jeżeli nie przestaniesz, to wylądujemy w łóżku – powiedział Noah.

– Jeżeli mnie natychmiast nie dotkniesz, umrę z niedopieczczenia.

Noah stłumił przekleństwo i wziął ją w ramiona.

– Nigdy nie spotkałem kobiety, przy której byłbym tak sfrustrowany jak przy tobie – powiedział.

Opadli na łóżko. Pieścił jej sutki przez cienki materiał sukienki. Przywarła do niego, wsunęła mu ręce pod koszulę i odwzajemniła pieśczołość.

Musnął palcami jej szyję i próbował uporać się z zapinaną na karku sukienką. Sabrina wyręczyła go i szybko rozpięła małe guziczki. Góra sukienki opadła, odsłaniając piersi. Ich niecierpliwe spojrzenia spotkały się na jedną krótką chwilę, po czym Noah pochylił głowę i wziął do ust różowy czubek jej piersi.

– Uwielbiam... kiedy to robisz – jęknęła Sabrina podniecona.

Poczuła jego dłoń na swoim udzie, a po chwili Noah wsunął w nią palce. Pocałował ją jeszcze raz, podczas gdy ruchy jego palców naśladowały ruchy języka. Poruszał nimi, wsuwając je głęboko w nią i wysuwając.

– Sabrino, chcę w ciebie wejść.

– Zrób to... – szepnęła, a kiedy wspólnymi siłami

szybko pozbyli się jej majtek, zaczęła rozpinać mu spodnie.

Ku swojemu zdziwieniu tym razem nie zapomniała o zabezpieczeniu. Przekręciła się na łóżku i sięgnęła po torebkę. Zadowolona, że miała ją pod ręką i nie musiała daleko szukać, wyjęła prezerwatywę i podała ją Noahowi.

Opadła na łóżko i próbowała oddychać, by uspokoić bijące jak oszalałe serce. Czuła mrowienie w sutkach, a pulsowanie między udami było tak silne, że kiedy Noah znowu jej dotknął, o mało nie krzyknęła.

Wziął ją jednym pewnym ruchem. Za każdym razem wbijał się w nią najgłębiej jak tylko mógł, po czym prawie zupełnie się wycofywał. Każde kolejne pchnięcie było kontrolowane i płynne.

Całe jej życie skurczyło się do tego jednego momentu, tego jedyne go mężczyzny i uczuć, które w niej budził. Nie istniało nic poza nimi. Jej ciało było instrumentem, na którym Noah grał z wprawą mistrza. A kiedy napięcie stawało się nie do wytrzymania, przychodził orgazm i uwalniał ją z zakłętego kręgu, zwracając jej oddech i zdolność myślenia.

Także tym razem orgazm uderzył jak ostatni mistrzowski akord. Z ust Noaha wydobył się cichy jęk. Opadł na nią cały rozdygotany. Czuła, że drżał również w jej wnętrzu. Objął ją i przetoczyli się na bok, a ich ciała nadal pozostawały złączone.

Sabrina spojrzała na niego i na siebie i uśmiechnęła się. Jej sukienka była pognieciona i zwinięta wokół talii. Noah był ciągle ubrany, tylko spodnie miał spuszczone do kolan.

– Następnym razem musimy trochę lepiej się postarać – powiedziała, szarpiąc go za koszulę.

– Przepraszam cię, ale wiesz, że to twoja wina. To przez ciebie tak się podnieciłem. – Uśmiechnął się.

– Jeszcze nie teraz – powstrzymała go, widząc że chce zdjąć koszulę.

Rozległo się pukanie do drzwi i przytłumiony głos oznajmił, że przyniesiono kolację. Sabrina zapięła sukienkę, zakrywając z powrotem piersi, szeptem nakazała mu, by podciągnął spodnie i otworzył drzwi.

– Mam ochotę zjeść kolację w łóżku – powiedziała.

– Kochanie, możesz zrobić wszystko, na co ci tylko przyjdzie ochota – odpowiedział z uśmiechem Noah.

Promienie słońca zalały cały pokój jasnym światłem i obudziły Sabrinę. Ziewając, przeciągnęła się leniwie. Ciężar obejmującej ją w pasie ręki Noaha i ciepło jego ciała przypomniały jej wczorajszą noc. Delikatnie odwróciła się na drugi bok, czując jak rumieniec powoli rozgrzewa jej policzki.

Kiedy szczegóły ich wczorajszych wyczynów zaczęły się jej przesuwac przed oczami, poczuła zakłopotanie. Będąc z nim stawiała się odważna i bezwstydną, zupełnie niepodobną do Sabriny, którą wszyscy znali. Jego obecność działała na nią jak narkotyk. Stawiała się zupełnie inną kobietą, robiła i mówiła rzeczy, o których normalnie ledwo ośmielała się marzyć.

Ulga, jaką wywołało jego wczorajsze pojawienie się w barze, spowodowała, że wymyśliła sobie całą tę teorię jego rycerskości, aby móc spędzić z nim jeszcze

jedną noc. Jak mogła być aż tak szalona? Uczucia, z którymi obudziła się po ich pierwszej, pamiętnej nocy, wracały do niej w tej chwili jeszcze silniejsze, chwytając ją za gardło.

Jak mogła uwierzyć, że on naprawdę się o nią troszczy, że mu na niej zależy? Czy naprawdę była aż tak samotna i zdesperowana, że swoje fantazje zaczęła traktować jak rzeczywistość?

– Wyglądasz strasznie poważnie, co się stało?

Serce Sabriny załomotało. Noah przyglądał się jej rozmarzonymi oczami. Nawet pomimo jego wojowniczego członka, przyciśniętego do jej uda, z trudem zdołała się uśmiechnąć.

– Byłam ciekawa, czy się w ogóle kiedyś obudzisz?  
– powiedziała.

– Śniłaś mi się – odpowiedział kładąc jej rękę na piersi. – I one też mi się śniły – dodał, delikatnie ją ściskając.

Sabrina miała ściśnięte gardło. Nie mogła się z nim teraz kochać. Rozmyślenia, z których ją wyrwał, sprawiły, że czuła się słaba i bezbronna. W tej chwili zbyt łatwo mógł ją zranić.

Pomimo rozdzierającego jej serce smutku uśmiechnęła się. Odsunęła się od niego i wstała z łóżka, owijając się prześcieradłem.

– Nie możemy przez cały dzień leżeć w łóżku. Jest piękna pogoda i plaża czeka.

Brwi Noaha uniosły się wysoko do góry. Bez wątpienia nie był przyzwyczajony, by kobiety mu odmawiały.

– Niech czeka, przecież nigdzie sobie nie pójdzie – zażartował.

Wyciągnął rękę i próbował ją złapać, ale wykręciła się i uciekła.

– Co się stało? – Noah zmarszczył czoło.

– Nic się nie stało. Pomyślałam, że może powinniśmy wyjaśnić sobie pewne sprawy... – powiedziała, prostując się i starając się wyglądać na tyle godnie, na ile pozwalała na to sytuacja i prześcieradło.

– Ostatniej nocy byłam ci ogromnie wdzięczna, że wybawiłeś mnie z kłopotów, w które sama się wpakowałam...

– Byłaś mi wdzięczna? – patrzył na nią szeroko otwartymi oczami.

– Minął stres i uspokoiliam się...

– Uspokojeniem się nazywasz to, co wczoraj robiłaś? – Noah usiadł i patrzył na nią z niedowierzaniem.

Sabrina zachnęła się ze złością, wszystko szło nie tak, jak powinno.

– Skąd wzięłaś się wczoraj wieczorem w barze? Nie wiedziałam, że tu jesteś. Wydawało mi się, że cię zgubiłam na lotnisku. – Noah zamrugał, jakby nie rozumiał o czym ona mówi. – Dlaczego w ogóle wsiadłaś do samolotu i przyjechałaś za mną aż tutaj?

Wstrzymała oddech. Może ostatniej nocy jednak miała rację? Może mu na niej zależało?

– Czuję się za ciebie odpowiedzialny – odpowiedział po długiej chwili.

– Odpowiedzialny?

– Sama powiedziałaś, że jesteś mi wdzięczna za „wypuszczenie cię na wolność”. Poza tym jestem to winny Cliffowi – powiedział, mrużąc oczy. – I jak widać, ktoś musi się tobą opiekować.

Czuła, że jej usta zaczynają drżeć. Nie wolno mi się rozpłakać, nakazała sobie w myśli.

- I to był powód? – zapytała.
- O co ci chodzi? – zapytał bezradnie.
- O nic mi nie chodzi – wykrztusiła.

Gniew i ból ścisnęły ją za gardło. Nie przyjechał tu za nią dlatego, że mu na niej zależało, ale z poczucia odpowiedzialności i zobowiązania w stosunku do jej brata.

– Chcę wyjaśnić jeszcze jedną rzecz – powiedziała, czując że jej oczy zachodzą łzami.

– Proszę, wyjaśnij, bo ja już nic nie rozumiem. W jednej chwili świetnie się bawimy, a w następnej wściekasz się na mnie. A ja nie mam pojęcia dlaczego.

Świetnie się bawimy. A więc wspólnie spędzany czas sprowadzał się dla niego do zabawy.

– Dobrze, zaraz ci to wytłumaczę – powiedziała, wzdychając. – To jeszcze nie romans.

– Nie? – popatrzył na nią z niedowierzaniem.

– Nie – odpowiedziała.

– Kochanie, pozwól, że coś ci powiem. Nie masz w tych sprawach zbyt wiele doświadczenia, ale ja mam. I to, co jest między nami... to już jest romans – powiedział, uderzając dłonią w materac dla podkreślenia wagi swoich słów.

Sabrina skrzyżowała ramiona i obrzuciła go wściekłym wzrokiem.

Noah nawet nie drgnął, przyglądając się jej przez chwilę.

– W porządku. Czy to oznacza, że znowu wyruszasz na polowanie? – zapytał.

Należało jej się. Nie zmieniało to jednak faktu, że jego słowa zabolaty.

– Dzisiaj niedziela. Przypuszczam, że jest już za późno na weekendowy romans – odrzekła.

– W takim razie pójdę doprowadzić się do porządku. Czy potem zjesz ze mną brunch? – zapytał wyraźnie odprężony.

– Brunch? – zdziwiła się Sabrina.

– Na lunch jest jeszcze za wcześnie, ale jestem pewny, że w restauracji serwują porządny, niedzielny brunch – powiedział, spoglądając na zegarek.

Sabrina poczuła zaskoczenie i ulgę.

– W porządku, chętnie coś zjem – zgodziła się.

## ***Rozdział dziewiąty***

– Ta wygląda jak mysz na spadochronie – powiedział Noah, wskazując kłębiastą chmurę nad nimi.

Zmęczeni długim spacerem i kąpielą w rozgrzanej wodzie, leżeli na piasku. Mimo że Noah troszczył się o nią przez cały dzień, miał wrażenie, że Sabrina ciągle jeszcze nie otrząsnęła się z melancholii.

– A tamta jak taki straszny kłown – wskazała głową inną chmurę.

– Może być kłown – zgodził się.

– Ta jest jak zwiędła róża – popatrzyła na niego z ukosa, machając ręką w bliżej nieokreślonym kierunku.

– Masz rację – odpowiedział Noah.

Sabrina odwróciła się do niego. Musi przestać zachowywać się jak smutas. To nie w porządku wobec Noaha, który robił wszystko, żeby ją rozweselić.

Popatrzyła na niego z tęsknotą. Leżał tak blisko, wystarczyło wyciągnąć rękę, by go dotknąć. Jego



opalone ciało połyskiwało w blasku słońca. Był jedną wielką pokusą.

– Jesteś dzisiaj okropnie zgodny – powiedziała.

– W ogóle jestem zgodny.

– Tak mi się właśnie wydaje – uśmiechnęła się sła biutko.

– Och, nie wierzysz... przekonaj się – zaproponował, patrząc na nią z błyskiem w oku.

– Dobrze, chodźmy jeszcze popływać – powiedziała.

– Chodź – powiedział Noah i wyciągnął do niej rękę.

Sabrina chwyciła wyciągniętą dłoń. Pozwoliła, by prowadził ją aż do miejsca, gdzie fale załamywały się przy brzegu.

– No chodź – zachęcał ją, wchodząc coraz głębiej.

– W porządku? – zapytał, kiedy stała już po pas w wodzie.

Nabrała wody w dłonie i ochlapała sobie ramiona i piersi.

– Cudownie – powiedziała.

Noah zniknął pod falą i pojawił się kilka metrów dalej. Jego ruchy były płynne, a gra naprężonych mięśni ramion była prawdziwą demonstracją siły. Odbite od wody promienie słoneczne błyszcząły na jego ciemnym, opalonym ciele. Był tak piękny, że Sabrina nie mogła od niego oderwać oczu. Zanurkował jeszcze raz i zawrócił w jej kierunku.

Sabrina wzięła głęboki wdech i zanurkowała. Wykonała kilka ruchów rękami, po czym przewróciła się na plecy. Łagodnie pracowała nogami, patrząc na prze-

pływające nad nią chmury. Zamknęła oczy i skupiła się wyłącznie na oddychaniu. Powoli wciągała powietrze nosem i wypuszczała ustami.

Czuła, że znowu zaczyna się rozluźniać. Ciepły wiaterek muskał jej ciało, a woda unosiła ją na fali, łagodnie kołysząc. Z daleka dochodziły dźwięki muzyki z grającego gdzieś na plaży radia.

– Miesiąc życia za twoje myśli – usłyszała nagle.

Przestraszyła się, przechyliła na bok i poszła pod wodę. Sól zaczęła ją piec w nosie, a wykonując chaotyczne ruchy, opiła się jeszcze wody. W końcu wynurzyła się, gwałtownie łapiąc powietrze.

– Spokojnie, trzymaj się – powiedział Noah. Objął ją ramieniem i doholował do miejsca, w którym mogła dosięgnąć nogami dna.

Postawił ją w sięgającej do ramion wodzie i przyciągnął do siebie.

– Oddychaj – powiedział i klepał ją po plecach, marszcząc brwi.

– Nic mi nie jest – odparła, pokastując. – Przestraszyłeś mnie.

– Przepraszam cię, byłem przekonany, że mnie widzisz – tłumaczył się.

Uśmiechnęła się. Nie mogąc się powstrzymać, by go nie dotknąć, przeciągnęła mu dłońią po czole. Drugą dłoń oparła mu na brzuchu.

– Wszystko w porządku – zapewniła go.

– Jesteś pewna? Bo gdyby była taka potrzeba, to chętnie wykonam jakieś usta-usta – powiedział z żartobliwym błyskiem w oczach.

Sabrina poczuła, że znowu ogarnia ją pożądanie.

Dlaczego każdy jego dotyk sprawiał, że traciła głowę? Nawet kiedy przytuliła się do niego i objęła go za szyję, w jej uszach ciągle brzmiały dzwonki alarmowe.

– Właściwie, kiedy o tym wspomniałeś, uzmysłowiłam sobie, że brakuje mi oddechu.

Nie mogła nakazać swojemu sercu, by przestało bić, tak jak nie mogła go nie pocałować. Stała na palcach i zarzuciła mu na szyję drugie ramię. Noah zamknął oczy i poczuła jego język. Całował ją delikatnie i czule. Woda falowała wokół nich. Z oddali dobiegały krzyki mew. Ten pocałunek był niespieszną pieśczętą języków, zębów i warg.

Noah powiódł rękami po jej bokach i zatrzymał się na sznurku przytrzymującym górną część jej kostiumu. Pociągnął za jego końce i po chwili obejmował dłońmi nagie piersi. Ścisnął je i pieścił, podczas gdy jego usta ciągle były w natarciu.

Sabrina jęknęła z rozkoszy. Przechyliła biodra i przywarła do niego.

Nagle coś uderzyło o powierzchnię wody tuż obok nich. Usłyszeli głośny plusk. Sabrina odskoczyła od Noaha i odwróciła się w stronę, z której dobiegł dźwięk. Choć woda zakrywała jej piersi, Noah stanął tak, by osłaniać ją od strony plaży.

– Bardzo pana przepraszam, strasznie je zniosło – wołał oddalony o jakieś sto metrów, stojący po kolana w wodzie, chłopiec. Miał nie więcej niż dziesięć lat, a jego dużo młodszy towarzysz zakrył buzię rękami i biegł w stronę brzegu do mamy.

Noah popatrzył na unoszące się na fali frisbee.

– I znów zostałam bez stanika – powiedziała Sabrina.

Była rozczarowana i zła. Odwróciła się, z trudem okryła piersi i na powrót zawiązała sznurki od bikini.

– Uwaga! Leci! – zawołał Noah i wprawnym ruchem nadgarstka rzucił talerz w kierunku chłopca.

Niezaspokojona żądza i zażenowanie wprost w niej kipiało. Teraz, kiedy Noah jej nie dotykał, dzwonki alarmowe stały się lepiej słyszalne, ale niepomne na nic, rozbudzone ciało domagało się dalszych pieścizot.

– Wybacz, trochę mnie poniosło – powiedział Noah.

– Nic się nie stało – odpowiedziała, wzruszając ramionami, starając się z całej siły nadać swojej twarzy obojętny wyraz. Palił ją wstyd.

– Wyraźnie się zaróżowiłaś, pora żebyś już zeszła ze słońca – powiedział, wyciągając do niej rękę.

Sabrina zadrżała. Czy pójdą na górę, by skończyć to, co zaczęli w wodzie? Wyszli na brzeg. Kiedy oboje się już ubrali, Noah ponownie wziął ją za rękę.

Czuła, jak mocno bije jej serce. Ruszyli w stronę hotelu, weszli bocznymi drzwiami i znaleźli jedną z mniejszych wind. Razem z nimi wepchnęło się do niej kilkoro mokrych i zapiaszczonych, wracających z basenu lub plaży gości hotelowych. Kiedy przepychali się do wyjścia, Noah wciąż trzymał jej dłoń.

Sabrina stała na korytarzu i wpatrywała się w drzwi windy. Co mogłoby się wydarzyć, gdyby w windzie nie było nikogo oprócz nich? Zamknęła oczy.

– Masz klucz? – zapytał Noah.

Sabrina wróciła do rzeczywistości i zaczęła szukać w torbie. Kiedy otworzyła drzwi, zdała sobie sprawę, że całkiem zaschło jej w ustach.

Popatrzyła na Noaha. Nie mogła się zdecydować, czy powinna go szybko pożegnać, czy zaciągnąć do łóżka.

– Noah... – zaczęła.

– Umyj się i odpocznij. Zajrzę do ciebie później – powiedział.

– Dobrze – zgodziła się. Powinno jej ulżyć, ale zamiast tego poczuła się bardzo rozczarowana.

Pocałował ją w policzek i odwrócił się.

– Zjemy razem kolację? – zawołała za nim.

– Jasne – odpowiedział, zatrzymując się na chwilę.

– Możemy zjeść u mnie? Nie mam ochoty wychodzić, wolałabym zostać w pokoju – powiedziała.

– Przyjdę około siódmej, dobrze? – zapytał.

– W porządku – odpowiedziała i uśmiechnęła się z ulgą.

Noah syknął z bólu. Zrobił głęboki wydech, próbując skoncentrować się na goleniu.

– Idziesz tam tylko po to, żeby poprawić jej humor i dotrzymać towarzystwa przy kolacji. To nie randka – tłumaczył sobie kolejny już raz.

Marszcząc brwi, zrobił minę do swojego odbicia w lustrze. Prawda była taka, że wspomnienie jej ciała prześladowało go bez przerwy, a kiedy zostawali sami, nie potrafił nad sobą zapanować. Zaciśnął zęby i odpędził sprzed oczu jej obraz.

Sabrina nie była pewna, czy chciała właśnie tego. Nieważne, czy chciała się do tego przyznać, czy nie, Noah wiedział, że wcale nie chodziło jej o romans. Pragnęła ślubu i rodziny, a tego on nie mógł jej dać.

Bez uzgodnienia zamówił kolację do jej pokoju. Kiedy powiedziała, że nie ma ochoty wychodzić, poczuł ulgę. Przynajmniej nie będzie musiał odganiać jej potencjalnych kochanków.

Znowu zmarszczył brwi. Wydawało się, że dziewczyna porzuciła już swój szalony plan. To dobrze. Ale dlaczego w takim razie ciągle był spięty i zdenerwowany?

Odkładając na bok wątpliwości, stanął przed jej drzwiami i zapukał. Otworzyła mu od razu. Miała wysoko upięte włosy i tylko pojedyncze kosmyki opadały w dół, dotykając policzków i karku. Nałożyła szorty z obciętych džinsów i odsłaniającą ramiona, wiązaną na szyi bluzkę, której błękitny kolor podkreślał barwę jej oczu.

Noah poczuł, jak krew zaczyna mu szybciej krążyć w żyłach.

– Cześć – przywitał się.

– Cześć – cofnęła się i z uśmiechem zrobiła mu przejście.

Ze stojącego przy łóżku radia dobiegała cicha muzyka. Przez rozsunięte drzwi balkonowe wpadał leciutki wietrzyk i cichy odgłos bijących o brzeg fal. Zachodzące słońce wymalowało na niebie pomarańczowe i czerwone smugi. Mały stoliczek był już zastawiony do posiłku.

– Dziękuję, że zamówiłeś kolację – powiedziała, podając mu kieliszek wina.

Noah skinął głową, wziął kieliszek i wyszedł za nią na balkon. Patrzyli, jak słońce zanurza się w wodzie. Noah spojrzął na Sabrinę. W poczuciu całkowitej

bezradności, zacisnął palce na balustradzie. Co mógł zrobić, żeby w jej oczach znowu zabłyśło światło?

Kiedy zbladły już ostatnie złotoczerwone smugi i na niebie zaczęły pojawiać się gwiazdy, odwróciła się do niego.

– Jesteś głodna? – zapytał.

Przytaknęła ruchem głowy i podeszła do stolika. Soczysta ryba i małże pachniały zachęcająco.

– Wiesz, uważam, że spędziliśmy bardzo miły weekend – powiedział Noah, rozkładając na kolanach serwetkę.

– Dziwię się, że nie ma tu jeszcze Cliffa – powiedziała.

– Cliffa? Uważasz, że mógłby cię tu znaleźć? – zapytał Noah.

– Myślę, że tak, gdyby tylko zorientował się, że oboje zniknęliśmy jednocześnie – powiedziała, patrząc na niego.

Poczucie swobody opuściło Noaha.

– Skąd miałby wiedzieć, gdzie cię szukać? – zapytał, pociągając łyk wina.

– Zawsze lubiłam tutaj przyjeżdżać, ale może się mylę. Cliff jest teraz bardzo zajęty Moną i ślubem – powiedziała, ciężko wzdychając i podniosła kieliszek do ust.

Kiwnął głową, ale czuł się coraz bardziej niepewnie.

– Zatańczysz ze mną? – zapytała Sabrina i wstając, wyciągnęła do niego rękę. Z radia płynęła cicha, łagodna muzyka.

Pełne nadziei i smutku spojrzenie dziewczyny pode-

rwało go na nogi. Księżyc był już wysoko i świecił delikatnym blaskiem. Wyszli na balkon i Sabrina znalazła się w jego ramionach. Poczul zapach kobiety i mydła.

Oparła mu głowę na ramieniu i wtuliła się w niego. Noah wciągał w nozdrza znajomy zapach, czując dotyk jej ciała każdym swoim nerwem.

„To jeszcze nie romans”, przypomniał sobie jej słowa.

Serce biło mu coraz szybciej. Z twarzą wtuloną w jej włosy szeptał jej imię. Wiedział, że powinien się od niej odsunąć i wyjść. Mimo to jego dłoń wciąż gładziła odkryte plecy dziewczyny.

Poczul muśnięcie oddechu na policzku, a po chwili jej usta dotknęły jego ust. Nacisk jej warg stawał się coraz silniejszy. Noah zlekceważył skowyt swojego sumienia i pocałował ją.

Jęknęła cicho i przycisnęła się do niego. Całowała go zachłannie i głęboko, a jej język pieścił go z taką chciwością, że serce waliło mu jak młotem. Pozwolił, by jego ręce zsunęły się z jej pleców i dotarły do zgrabnej pupy. Jęknął i zacisnął palce na jej pośladkach. Uniósł ją do góry, przyciągnął do siebie i mocno przycisnął do sterczącego sztywno członka.

– Kochaj się ze mną – wyszeptała Sabrina.

Krew szumiała mu w uszach. Gdyby chodziło tylko o niego, to nawet w tej chwili mógłby ją zostawić. Mógłby wyjść i jakoś by to przecierpiał, ale widząc jej spojrzenie, po prostu nie mógł jej odtrącić.

Wziął ją na ręce i zaniósł do pokoju. Opuszczał ją powoli, aż stanęła na własnych nogach. Wtedy



zamknął jej usta namiętym pocałunkiem. Przesunęła rękami po jego plecach, a on zaczął całować ją w szyję, opuszczając głowę coraz niżej.

– Sabrino... nie masz pojęcia, jak ja się przy tobie czuję – jęknął, kładąc jej ręce na piersiach i przesuwając kciukami po stwardniałych sutkach.

Dziewczyna westchnęła i wyciągnęła mu koszulkę ze spodni.

– Chyba się trochę domyślam – powiedziała.

Zerwał z siebie koszulkę i wpatrywał się w nią pociemniałymi z pożądania oczami. Kiedy i jej bluzka znalazła się na podłodze, jego dłonie odnalazły jej piersi i zachłannie się na nich zacisnęły.

– Popatrz, jaka jesteś piękna – powiedział.

Uniosła wzrok i zobaczyła ich odbicie w wiszącym na ścianie lustrze. Błada skóra jej piersi wyraźnie kontrastowała z ciemną, opaloną skórą dłoni Noaha. Kiedy patrzyła, jak jego palce drażnią jej sutki, usłyszała swój własny, stłumiony jęk. Nie mogła oderwać oczu od tego widoku.

– Teraz kolej na to – rozpiął jej szorty i ściągnął je w dół wraz z majtkami.

Była teraz całkiem naga. Podeszła do niego i oparła mu dłonie na ramionach. Jego skóra była ciepła i gładka w dotyku. Twarde, pięknie wyrzeźbione mięśnie wyraźnie się pod nią rysowały.

– Jesteś cudowna – powiedział, przesuwając dłonią wzdłuż jej biodra i w górę do piersi. Jeszcze raz pogłaskał jej twarde, wrażliwy sutek, po czym pochylił się i wziął go do ust.

Sabrina wplotła palce w jego włosy, czując prze-

pływające przez nią fale pożądania. Reakcja jej ciała była natychmiastowa. Pragnęła go do szaleństwa.

– Nie wytrzymam dłużej... dotknij mnie – poprosiła, z trudem łapiąc powietrze.

Unióś ją i położył na łóżku. Pewnie by się roześmiał, gdyby nie to, że dławiło go pożądanie. Mimo braku doświadczenia Sabrinie nie brakowało odwagi.

– Przecież cię dotykam – powiedział.

Dziewczyna przygryzła wargę. Rumieniec wypętał na jej policzki.

– Wiem... ale nie każ mi już dłużej czekać... To aż boli.

Uśmiechnął się i potarł nosem o jej brzuch. Sam mógł jej powiedzieć coś o takim bólu. Zagłębił język w jej pępku i lekko unióś głowę.

– Tutaj boli? – zapytał.

Sabrina wiała się na łóżku, wczepiając palce w jego włosy. Zwilżyła językiem wargi, a rumieniec na jej policzkach stawał się coraz ciemniejszy.

– Niżej – jęknęła.

Noah wypuścił powietrze. Patrząc jej w oczy, przecesał palcami włosy u zbiegu jej ud. Jego ręka znieruchomiła, ale Sabrina ponagliła go ruchem głowy. Rozchylił jej nogi i zsunął się w dół, by móc gruntowniej zabrać się do spełniania jej życzeń.

Napierała na niego biodrami. Mruczała sprawiając, że czuł wzbierającą żądzę. Reagowała na każdy dotyk, każde muśnięcie jego języka. Poruszyła biodrami i Noah wsunął w nią palec. Spojrzał jej w twarz i zobaczył, że patrzy na niego szeroko otwartymi

oczami. Świadomość, że żaden inny mężczyzna nigdy nie dotykał jej w ten sposób, rozpałała go jeszcze bardziej.

Pocałował ją w udo i wrócił do przerwanych pieszczoł. Czując znowu dotyk jego języka i zębów Sabrina cicho westchnęła. Noah wsunął w nią jeszcze jeden palec i poruszał nimi tak długo, aż dziewczyna zaczęła jęczeć. Patrzył, jak jej cudowne piersi unoszą się i opadają w rytmie przyspieszonego oddechu.

Usłyszał jej gardłowy jęk. Dziewczyna wyprężyła się, uniosła wysoko biodra i krzyknęła. Noah nie przerywał i cały czas pieścił ją językiem, jednocześnie rytmicznym ruchem wsuwając i wysuwając z niej palce.

Dopiero kiedy się uspokoiła, położył się obok niej i objął ją ramionami. Całował jej włosy i głaskał po plecach. Sabrina przyłgnęła do niego całym ciałem, i kiedy tak leżeli przytuleni, Noah poczuł ogarniające go niezwykle uczucie ciepła.

Przełknął z trudem ślinę. Jak dla niego, dziewczyna chciała zbyt dużo. Ale w pełni zasługiwała na mężczyznę, który mógłby jej dać wszystko, o czym marzyła. Pocałował ją we włosy, czując coraz większy żal, że to nie może być on. Szkoda, że nie nadawał się na męża.

Po dręczącym go żalu przyszło poczucie winy. Wiedział, że powinien odejść. Było to najlepsze, co mógł dla niej zrobić. Nie mogąc się z nią związać na zawsze, nie powinien był zachowywać się tak jak teraz.

Sabrina poruszyła się, a kiedy na niego spojrzała, zobaczył, że w jej oczach znowu zapaliły się iskierki.

– Wydaje mi się, że teraz twoja kolej – powiedziała, stukając palcami w jego pierś.

Kiedy dłoń Sabriny musnęła jego szorty, opadł na plecy i z trudem łapał powietrze. Płonął z pożądania, mimo to chwycił ją za nadgarstki i odsunął od siebie.

– To nie jest najlepszy pomysł – powiedział.

– Ależ ja chcę cię dotknąć, chcę, żebyś się ze mną kochał – popatrzyła na niego.

Noah ze świstem wydmuchnął powietrze i odsunął się od niej.

– Sabrino, naprawdę zależy mi na tobie.

– Mnie też na tobie zależy – powiedziała i wzięła jego twarz w swoje dłonie. W jej pocałunku było takie pożądanie i namiętność, że Noah znowu przegrał swoją walkę.

Tylko ten ostatni raz, żebym mógł ją na zawsze zapamiętać. Potem odejdę.

Chwycił ją w ramiona. Całował jej usta, starając się zapamiętać ich kształt i smak. Jego ręce błądziły po jej ciele, ucząc się na pamięć wszystkich zagłębień i krągłości. Pieścił wrażliwe i delikatne sutki, wyprężone w oczekiwaniu na jego dotyk. Była to bardzo długa pożegnalna pieszczota.

– Och, Noah, nie każ mi już dłużej czekać – prosiła Sabrina.

Gdy podała mu prezerwatywę, rozzłościł się na siebie, że nawet o tym nie pomyślał. Zauważył, że nie mogąc się już doczekać, dziewczyna rozerwała opakowanie.

Nareszcie był w niej. Przylegała do niego tak cudownie ciasno. Ich oczy spotkały się i dziewczyna westchnęła z rozkoszy. Noah wiedział, że już nigdy z żadną kobietą nie będzie mu tak dobrze. On i Sabrina

byli po prostu dla siebie stworzeni. Ich ciała były do siebie idealnie dopasowane, jak dłoń i rękawiczka. Kiedy w nią wchodził, przenosił się w świat doznań, o których istnieniu dotąd nie miał pojęcia.

Na każde jego pchnięcie reagowała ruchem bioder. Jej urywane, zduszone jęki podniecały go i przynaglały. Wchodził w nią rytmicznie, pragnąc by ta chwila nigdy się nie skończyła.

– Och... och, Noah – jęczała Sabrina.

Poczuł jej paznokcie na plecach. Przywarła do niego z całej siły, podczas gdy orgazm wstrząsał jej ciałem. Dla niego było to zbyt wcześnie, ale skurcze jej pochwy były tak silne, że przyspieszyły pozbawiającą go oddechu eksplozję.

Drżał w jej wnętrzu, a potem opadł na nią wyczerpany. Leżał zachwycony, czując jak coraz słabsze skurcze jej mięśni obejmują i delikatnie pieścą jego członek. Co za ironia losu, pomyślał. Dlaczego Bóg stworzył kobietę tak idealnie pasującą do niego fizycznie i jednocześnie obdarzył ją psychiką tak odmienną, że wykluczało to ich związek?

Zsunął się z niej. Przepelniała go gorycz i żal. Wiedział, że nigdy w życiu nie będzie w stanie spełnić jej oczekiwań. Ich znajomość musi się zakończyć tu i teraz.

– Noah, a może powinniśmy jednak pomyśleć o romansie? – zapytała.

– Co? – nie mógł uwierzyć własnym uszom.

Kiedy na nią popatrzył, zaparło mu dech w piersiach. Jej oczy błyszczały, a policzki były zaróżowione. Miała potargane włosy i opuchnięte od jego pocałunków wargi. Wyglądała na kobietę w pełni zaspokojoną.

Jeszcze nigdy nie wydawała mu się taka piękna.

– Naprawdę mogłabym się do tego przyzwyczaić – powiedziała, przytulając się do niego.

– Sabrino, to nie jest to, czego naprawdę chcesz – bronił się Noah.

– Wiem, że tak mówiłam, żadnego romansu, ale to ty miałeś rację. Ciągłe łądujemy razem w łóżku, więc to chyba jednak jest romans.

– Posłuchaj, Sabrino...

– Wszystko się jakoś łoży. Cliff żeni się już za kilka dni. Prawie zaraz po naszym powrocie zaczną się te wszystkie historie związane ze ślubem i weselem. Myślałam, że to mogłoby być dla nas krępujące, ale jeżeli przedłużymy nasz romans aż do następnego weekendu, to czeka nas mnóstwo przyjemności.

– Sabrino, nie możemy tego zrobić. Ja nie mogę. To by nie było w porządku – powiedział Noah.

– Dlaczego nie? – nie rozumiała.

– Tobie nie chodzi o romans. Ty chcesz o wiele więcej. Potrzebujesz więcej. I w pełni na to zasługujesz – powiedział, biorąc ją za rękę.

– Skąd wiesz, czego ja chcę? – parsknęła gniewnie.

– Wczoraj na plaży widziałem, jak przyglądasz się dzieciom. To jest to, czego pragniesz – powiedział.

Zamrugnęła i przygryzła wargę. Odwróciła od niego wzrok i owinęła się prześcieradłem.

– Umówiliśmy się „bez zobowiązań” – powiedziała, nie patrząc na niego.

– Otóż to – potwierdził.

Kiedy na niego patrzyła, jej piękne oczy zasnuła mgiełka.

– Uważasz, że sobie nie poradzę, że nie potrafię być z tobą „bez zobowiązań” – zapytała.

– Uważam, że to sprzeczne z twoją naturą, która każe ci wszystko przeżywać głęboko i prawdziwie – musnął palcami jej policzek.

Znowu mrugnęła, starając się powstrzymać łzy.

– Dlaczego przyjechałeś za mną aż tutaj? Dlaczego uratowałeś mnie ostatniej nocy? – dopytywała się.

Noah poczuł, że zaciska mu się gardło. Po co ona znowu do tego wraca?

– Już ci mówiłem. Czuję się za ciebie odpowiedzialny.

– Odpowiedzialny? – kiedy wymawiała to słowo, jej głos się załamał.

– Całe to gadanie o tym, że dałem ci wolność... Gdybym wiedział, że tak potraktujesz naszą wspólną noc... – machnął ręką.

– Ale przecież kochałeś się ze mną i potem. Pożądałeś mnie. Myślę, że nawet w tej chwili mnie pragniesz. Nagle postanowiłeś być honorowy.

Honorowy? On? Serce tłukło mu się o żebra. Oczywiście, że jej pożądał. Od samego początku, kiedy wszedł do księgarni i zobaczył jej biodra falujące w zmysłowym tańcu. Chciał zmiażdżyć w pocałunku jej gorące usta i zatopić się w niej tak głęboko, żeby nie było już drogi powrotnej.

Ale Sabrina była marzycielką. Marzycielką, która wierzyła w miłość. Zwyczajny instynkt samozachowawczy nie pozwalał mu wikłać się w związek z kobietą taką jak ona. Rycerskość i honor, o które go posądzała, nie miały z tym nic wspólnego.

Opuścił głowę i popatrzył na zmięte prześcieradła.

– Źle mnie zrozumiałaś – powiedział.

– Nie wydaje mi się – odparła.

Kiedy podniósł z powrotem wzrok, jej usta były tuż obok jego ust.

– Noah, chcę mieć z tobą romans – wyszeptała.

– Nie mogę, Sabrino. Wyrządziłbym ci w ten sposób ogromną krzywdę – powiedział, czując jak ogarnia go głęboki smutek.

– Nie zrobisz mi żadnej krzywdy. Potrafię sobie dać z tym radę – prosiła.

Wykończony potrząsnął głową. Wiedział, że musi ją zostawić i patrzenie na nią było prawdziwą torturą. Mimo to nie mógł od niej oderwać wzroku. Nie rozumiał, co w niej było, ale pociągała go w sposób, któremu nie mógł się oprzeć. Oczy dziewczyny były pełne bólu i nadziei. Serce mu się krajało na ten widok, ale gdyby został, skrzywdziłby ją jeszcze bardziej.

– Przykro mi, ale nie mogę – powiedział, słysząc jak jego serce głucho łomocze.

Sabrina nie odezwała się już ani słowem. Stała tylko i wpatrywała się w niego szeroko otwartymi oczami. Noah odwrócił od niej wzrok i zaczął zbierać swoje rzeczy. Kiedy był już ubrany, wyszedł bez słowa, pozwalając, by zatrzasnęły się za nim drzwi. Aż do tej pory nie wiedział, że ma sumienie.



## ***Rozdział dziesiąty***

Sabrina przewróciła się na plecy i leżąc, wpatrywała się w sufit. Do diabła z nim! Jak mógł ją tak po prostu opuścić? Jeżeli mu na niej zależało, to dlaczego ją zostawił? Niech go pokręci razem z jego rycerskością. Jego honorowe zachowanie nie było tym, o co jej chodziło. Potrzebny był jej kochanek, nagi i leżący tuż obok.

Objęła ramionami poduszkę i jęknęła. Dał jej orgazm, który musiał być ojcem wszystkich orgazmów. I to niejedynym razem. Seks z Noahem przerastał wszystkie fantazje, jakie kiedykolwiek na ten temat snuła. Pragnęła go i chciała się z nim kochać, ale odszedł i zostawił ją samą. Westchnęła i uderzyła poduszką o puste łóżko.

Całe jego zachowanie od samego początku ich znajomości przeczyło temu, czego mogła się po nim spodziewać, znając jego reputację. Noah cynik i kobieciarz nie mógł być ani rycerski, ani honorowy, w prze-

ciwieństwie do Noaha, którego poznawała w ciągu minionego tygodnia.

Zamknęła oczy. Usiłowała sobie przypomnieć, kiedy zaczęła jej na nim tak bardzo zależeć? Siedziała i próbowała go usprawiedliwiać, jak gdyby była w nim ... zakochana. Wyprostowała się gwałtownie. Jej serce głucho łomotało.

Miłość? Czy to okropne uczucie, które ją dręczyło, to była miłość?

Opadła na łóżko. Przed oczami, jak w kalejdoskopie, zaczęły jej przelatywać oderwane od siebie obrazy. Oto Noah pojawiający się znikąd i całujący ją na oczach tego żonatego dupka w samolocie. Noah jako przybywający na odsiecz mściciel, wrywający ją z objęć zdegenerowanego producenta i jego ekipy. Noah kochający się z nią i dający jej rozkosz, o jakiej nawet nie marzyła.

„Zależy mi na tobie, Sabrino”, powiedział. Dziwnie to okazywał.

Zaciskając zęby, pomaszerowała do łazienki. Odkręciła wodę i weszła pod gorący prysznic. Energicznymi ruchami myła dokładnie całe ciało, jakby to mogło jej pomóc zapomnieć dotyk jego rąk.

„Czy będziesz umiała to zrobić i nie zaangażować się emocjonalnie?”, przypomniła sobie pytanie Bess.

– Nie jestem zaangażowana emocjonalnie! – krzyknęła.

Wyskoczyła spod prysznica i drżącymi rękami owinięła się ręcznikiem.

Zacisnęła pięści i przeszła do pokoju, żeby się ubrać. Przełknęła ślinę. Jej wzrok powędrował w kierunku

rozgrzebanego łóżka i pogniecionych poduszek. Poczuła skurcz w żołądku. Nie może tu zostać ani chwili dłużej.

Podeszła do szafy i wyszarpnęła z półki walizkę.

Sabrina siedziała w samolocie i wyglądała przez okno, wsłuchana w jednostajny szum silników. Ciemne chmury właśnie przesłoniły księżyc i gwiazdy.

Kiedy się już spakowała, obudziła śpiącego recepcjonistę i błyskawicznie wymeldowała się z hotelu. Wynajęła samochód i w rekordowym czasie dojechała do Panamy. Kiedy okazało się, że zdążyła na nocny lot do Atlanty, poczuła ogromną ulgę.

Dom. Nigdy do tej pory jej małe mieszkanko nie wydawało jej się tak cudownym miejscem. Jeden z pracowników ma jutro otworzyć księgarnię, mogła więc zostać w łóżku i lizać rany.

Położyła głowę na wysokim oparciu fotela i zamknęła oczy.

– Sabrina?

Słyszając męski głos wzdrygnęła się i otworzyła oczy. Jej serce zabiło gwałtownie, kiedy ciemnowłosa mężczyzna usiadł na fotelu obok niej. Przez ułamek sekundy miała nadzieję, że był to Noah.

Ale ten mężczyzna wpatrywał się w nią błękitnymi oczami, a jego włosy miały odcień kasztanowy. Sabrina wyprostowała się.

– Czy ja pana znam? – zapytała.

– Nigdy się nie spotkaliśmy, ale wiele o tobie słyszałem – powiedział.

Uniosła do góry głowę i zmarszczyła brwi, podczas

gdy mężczyzna szukał czegoś po kieszeniach. Po chwili jego twarz rozjaśniła się.

– No, w końcu znalazłem – ucieszył się i wyjął z kieszeni pomietłą kopertę.

– Przepraszam, ale nie rozumiem... – zaczęła Sabrina.

– Nazywam się John Dalton i w pewnym sensie jestem krewnym Mony. Właśnie lecę do niej, żeby pomóc w ostatnich przygotowaniach do ślubu.

– Ach, więc jesteś krewnym Mony. Wuj John? Czy to ty jesteś wujem Johnem? – popatrzyła na niego z niedowierzaniem. Nie mógł mieć więcej niż trzydzieści pięć lat. – Jak to możliwe, że jesteś jej wujem? – zapytała.

John uśmiechnął się i ten uśmiech, który rozświetlił mu oczy, sprawił, że jego dosyć pospolita twarz nagle stała się interesująca. Sabrina przywołała się do porządku. Przecież właśnie gapiła się na wuja Mony.

– Mam siostrę starszą ode mnie o ponad dziesięć lat i ona wyszła za mąż za ojca Mony, który jest od niej starszy o dwanaście lat – zaczął wyjaśniać John, wyjmując coś z koperty.

– Czyli Mona jest twoją macochą – stwierdziła Sabrina.

– Jak widzisz, nie jesteśmy z Moną naprawdę spokrewnieni, ale ponieważ jesteśmy w podobnym wieku, a ona nie ma żadnej innej rodziny, jakoś od razu się zaprzyjaźniliśmy. Uznała, że nazywanie mnie wujem będzie zabawne i tak już zostało.

Podał jej zdjęcie, które wyjął z koperty. Była na nim Mona z Cliffem i Sabrina. Przypomniała sobie, że

kiedyś byli razem na kolacji i poprosili kelnera, żeby zrobił im zdjęcie. Mona i Cliff siedzieli przytuleni do siebie i uśmiechnięci, tymczasem ona była sztywna i wyraźnie od nich odsunięta.

– Byliśmy razem u Blarneya. To taki mały pub, w którym kiedyś przesiadywaliśmy razem z Cliffem – powiedziała, oddając mu fotografię. Słyszając wyraźną urazę w swoim głosie, zamilkła zdziwiona.

John dalej wpatrywał się w zdjęcie, jakby nie słyszał, co powiedziała.

– Szkoda, że mnie tam nie było – powiedział. Podniósł głowę i ich oczy spotkały się. – Nie pozwoliłbym, żebyś się czuła jak piąte koło u wozu – dodał.

– Ja... – Sabrina opadła na oparcie fotela.

Jak on to zrobił? Od miesięcy była w złym humorze, nie będąc w stanie przyznać się przed sobą, dlaczego tak jest. A John trafił od razu w sedno. To prawda, czuła się przy nich jak piąte koło u wozu.

– A więc to zobowiązania wobec Mony wzywają cię do Atlanty o tak nieludzkiej godzinie – powiedziała, przyglądając się swojemu nowemu towarzyszowi.

– Rozważam przeniesienie swojej firmy. Mam już umówione spotkania z kilkoma osobami i sam chcę się rozejrzeć się na miejscu. No i oczywiście jest ślub Mony.

– Czym się zajmujesz? – zapytała.

– Pracuję w reklamie i szczerze mówiąc, już teraz większość czasu spędzam w Atlancie – odpowiedział, chowając zdjęcie.

– Dlaczego lecisz o tak okropnej porze?

– Biorąc pod uwagę mój rozkład zajęć, to było

najlepsze rozwiązanie. Zresztą mógłbym cię zapytać o to samo – odpowiedział John.

Sabrina westchnęła.

– Przecież cię to nie obchodzi – powiedziała.

John przysunął się trochę bliżej i dziewczyna poczuła korzenny zapach jego wody kolońskiej. W jego oczach widziała życzliwość i zainteresowanie.

– Ależ obchodzi mnie – powiedział łagodnie.

Było w nim coś, co sprawiło, że przysunęła się bliżej. Może to zrozumienie w jego oczach, a może po prostu fakt, że był zupełnie obcy. W każdym razie wzbudził w niej zaufanie i poczucie bezpieczeństwa. Rozmawiając z nim, czuła się tak swobodnie jak z Bess.

Kusiło ją, by podzielić się z kimś swoimi ostatnimi przeżyciami. Nie zdołała się temu oprzeć i wyzaliła mu się, pomijając burzę uczuć targających nią podczas minionego weekendu.

– Wiem, że w tej chwili trudno ci to dostrzec, ale to wszystko wyjdzie ci na dobre. Spotkasz kogoś, kto będzie na ciebie zasługiwał. Kogoś, kogo pokochasz i kto pokocha ciebie – powiedział miękko John.

– Czyżbyś wierzył w miłość? – zapytała, patrząc na niego spod przymkniętych powiek.

Zastanawiał się długą chwilę. Wreszcie kiwnął głową, a w jego oczach pojawiło się ciepło.

– Można to tak nazwać.

– Naprawdę udało ci się spotkać prawdziwą miłość? – dopytywała się.

Radość i ciepło malujące się w oczach Johna rosły z każdą chwilą. Widok ten fascynował ją do tego stopnia, że nie mogła nawet drgnąć.

– Wydaje mi się, że tak – powiedział.

Patrzyła na niego, z każdą chwilą coraz bardziej spięta.

– Jesteś szczęściarzem – powiedziała.

– Dzisiaj naprawdę nim jestem – odparł.

Sabrina popatrzyła na niego pytająco.

– Od kiedy Mona przysłała mi to zdjęcie, nie mogłem się doczekać, żeby cię poznać. Kiedy zobaczyłem cię w samolocie, wprost nie wierzyłem własnym oczom. To musi być przeznaczenie.

Nagle poczuła niepokój. Przeznaczenie? Zmarszczyła brwi.

– Może przeznaczenie wcale nie istnieje, a to, co się dzieje, nie ma żadnego racjonalnego wytłumaczenia. Całym światem i naszym życiem rządzi chaos i przypadkowe zdarzenia. Nic się nie liczy i nic, co robimy ani w co wierzymy, nie ma znaczenia.

– Słyszałem, że jesteś niepoprawną romantyczką, a to co mówisz, wcale nie brzmi romantycznie.

Przez głośniki popłynął głos pilota, informujący, że za chwilę będą lądować.

– Może nareszcie odzyskałam rozsądek – powiedziała, bawiąc się pasem bezpieczeństwa.

– Och, mam nadzieję, że nie.

Jego słowa były tak ciche, że nie była pewna, czy dobrze zrozumiała.

Kiedy samolot zaczął podchodzić do lądowania, odwróciła się do niego.

– Czy chcesz powiedzieć, że jesteś prawdziwym romantykiem?

Na twarzy Johna znowu pojawił się uśmiech i Sab-

rina pomyślała, że ktoś, kto się tak uśmiecha, na pewno potrafiłby uszczęśliwić kobietę.

– Wierzę, że w życiu też są możliwe szczęśliwe zakończenia, więc jeżeli w twoich oczach czyni mnie to romantykiem, to nim jestem.

Przechyliła głowę i przyjrzała mu się. Wydawał się zbyt idealny, żeby mógł być prawdziwy.

Samolot wylądował i John uściśnął jej dłoń.

– Było mi naprawdę bardzo miło i bez względu na to, co powiesz, wierzę, że to przeznaczenie zetknęło nas w tym samolocie – powiedział. – Czy zjadłabyś jutro ze mną lunch? – zapytał, przechylając głowę i patrząc na nią uważnie. – Oczywiście, mam na myśli dzisiaj – sprostował, spoglądając na zegarek.

Widząc w jego oczach nadzieję, której nie próbował ukrywać, Sabrina podjęła decyzję. Jak mogła odmówić mężczyźnie, który wierzył w „żyli długo i szczęśliwie”?

– Z przyjemnością zjem z tobą lunch – powiedziała, ignorując tępy ucisk w żołądku.

Drzwi windy otworzyły się. Noah wyprostował się i popatrzył na długi hol prowadzący do biura, które dzielił razem z Cliffem. Wziął głęboki wdech i ruszył wyłożonym dywanem korytarzem. Większą część poranka spędził w samolocie z Florydy, ale było jeszcze na tyle wcześnie, że mógł trochę popracować. Miał zamiar przeprowadzić kilka transakcji, a poza tym im wcześniej spotka się ze swoim partnerem, tym lepiej.

Pokonanie dystansu od windy do szklanych drzwi, oddzielających ich biuro od reszty korytarza, zajęło mu nadspodziewanie dużo czasu. Zatrzymał się z ręką na



klamce. Światło jarzeniówek odbijało się od umieszczonych na drzwiach złotych liter. Były nimi wypisane ich nazwiska, najpierw Cliffa, potem jego.

Nie rozglądając się na boki, minął recepcję i jak najszybciej chciał się schować w zaciszu swojego biura.

– Noah! Jak dobrze, że jesteś – zawołała Tiffany, ich sekretarka i recepcjonistka jednocześnie. Ruszyła za nim, trzymając w ręku plik kartek z wiadomościami dla niego.

– Cliff powiedział, że jeżeli ci starczy odwagi, żeby mu się pokazać na oczy, to chce cię widzieć jak najszybciej... w swoim biurze – dokończyła sekretarka.

Noah stanął i odwrócił się do niej.

Dziewczyna przygryzła wargę, a jej brwi powędrowały wysoko w górę.

– Wydawał się trochę zdenerwowany. Czy coś się stało? – zapytała.

– Wszystko w porządku – odpowiedział Noah.

– Przynieść ci kawy? – zapytała Tiffany.

– Nie, dziękuję, od razu pójdę do niego. Wolę mieć to już za sobą.

Noah zapukał do drzwi partnera i usłyszał ostre „wejdz”.

Cliff popatrzył na niego, nie wstając zza biurka. Jego usta tworzyły wąską linię, a oczy zwięzły się w szparki. Wyraźnie wściekły, odepchnął się z fotelem od biurka, po czym wstał.

– Powiedz mi, jak to się stało, że moja siostra i ty zniknęliście z przyjęcia w tym samym czasie i przez resztę weekendu oboje byliście nieuchwytni?

– Cześć, Cliff – powiedział Noah, stając na szeroko rozstawionych nogach.

– Nie mogłeś jej zostawić w spokoju, prawda? Musiałeś ją dopisać do listy swoich zdobyczy?

– Masz rację, czułem, że nie mogę jej zostawić samej... – zaczął Noah.

– Wiedziałem, że tak będzie. Złamałeś jej życie! – krzyknął Cliff.

Noah roześmiał się sarkastycznie. Sabriny nic nie było w stanie złamać. Była idealna pod każdym względem.

– Złamałem jej życie? W dzisiejszych czasach? W jej wieku?

– Do cholery! Jak mogłeś to zrobić? – Cliff stanął na wprost niego i wtedy Noah ujrzał w oczach przyjaciela najprawdziwszy ból. Zrozumiał, że on naprawdę kochał swoją siostrę i szczerze się o nią troszczył.

– Sabrina jest dorosłą kobietą. Musisz pozwolić, by sama układała swoje życie – powiedział Noah.

– Ale ona jest moją siostrą.

– Słuchaj, nic nie ma między Sabriną i mną.

– Chcesz powiedzieć, że jej nie...

– Chcę powiedzieć, że miałaś rację. Twoja siostra jest naprawdę wyjątkowa i zasługuje na kogoś, kto będzie ją odpowiednio traktował.

Cliff usiadł na krawędzi biurka. Skrzyżował ręce na piersi i przyglądał się Noahowi.

– Czyli nie sypiasz z nią? – upewniał się Cliff.

– Nie – Noah potrząsnął głową.

Cliff ciągle obserwował go spod przymrużonych powiek.

– A jak ci poszło z Darcy? – zapytał.

– Darcy?

Minęło milion lat od czasu, kiedy pierwszy raz o niej rozmawiali. Jak Darcy w ogóle mogła go interesować? Z trudem pojmował, że randka z nią była ceną, za którą zgodził się zabrać na kolację Sabrinę. Usiadł na krześle naprzeciwko biurka Cliffa.

– Zmieniłem zdanie – mruknął Noah.

– W takim razie co robisz przez cały weekend?  
– zapytał Cliff, przyglądając mu się uważnie.

Noah potrząsnął głową. Jak mógł mu opisać to, co przeżył z jego siostrą?

– Nie wiem, w jaki sposób, ale Sabrina dowiedziała się o naszej umowie i o Darcy. Musiała coś usłyszeć. Wściekła się i wyszła z przyjęcia. Pojechałem do niej, żeby wszystko wytłumaczyć.

Noah zamilkł. Opowiadanie Cliffowi całej historii nie miało żadnego sensu, mógł go tylko wkurzyć.

– Skończyło się na tym, że pojechałem za nią na lotnisko, próbując z nią porozmawiać – powiedział Noah. Wstał z krzesła i zaczął chodzić po pokoju.  
– Twoja siostra postanowiła przeżyć gorący romans. Nie docierały do niej żadne argumenty. Wtedy zaczęła ją podrywać ten facet. Wsiedli do tego samego samolotu... Nie mogłem pozwolić, żeby w pośpiechu zrobiła coś głupiego, więc z nią polecałem.

– Romans? Sabrina pozwoliła poderwać się jakiemuś obcemu facetowi? – Cliff nie wierzył własnym uszom.

Noah stanął na wprost Cliffa i pokiwał głową.

– Potem był jeszcze studenciak na plaży i starszy facet w barze – kontynuował Noah.

– O Boże. – Cliff zbladł z przerażenia. – Ale ona nie... no wiesz... z żadnym z nich?

– Nie – uspokoił go Noah.

– Jesteś pewny?

– Absolutnie pewny. Cały czas miałem ją na oku. Po coś innego bym tam za nią jechał?

W zasadzie mówił prawdę, choć nie całą. Ale ta druga, niedopowiedziana część ciążyła mu jak kamień.

– No właśnie, po coś? – Cliff spojrzał na niego badawczo. W końcu odwrócił się. – Wiem, że dziewice nie są w twoim typie, ale kiedy oboje jednocześnie i tak nagle zniknęliście... muszę przyznać, że byłem przekonany...

Noah patrzył wprost przed siebie, skręcając się w poczuciu winy.

– No jak tam, jesteś gotowy na najbliższy tydzień?

– zapytał Cliff, opierając się o biurko.

– Gotowy? – nie zrozumiał Noah.

– Chyba nie zapomniłeś, że się żenię? W dalszym ciągu jesteś moim świadkiem, prawda? – Zdziwiony Cliff wysoko unióśł brwi.

Noah poczuł ogarniający go niepokój. Jak mógł zapomnieć o ślubie przyjaciela?

– Oczywiście, że jestem twoim świadkiem.

– To świetnie. Szczerze mówiąc, chciałbym mieć już to wszystko za sobą.

– Muszę się wziąć do pracy – powiedział Noah i wstał z krzesła.

– A ja mam jeszcze dzisiaj umówionego klienta

– przypomniał sobie Cliff, patrząc na zegarek.

Noah kiwnął głową i skierował się do drzwi.

– Tylko nie przepracowuj się za bardzo. Jeżeli na ślubie będziesz wyglądał na zmęczonego, to Mona będzie mnie za to winić. Wiesz, że ona chce, aby wszystko było idealnie.

Noah obejrzał się przez ramię i ścisnął w dłoni plik karteczek, które przygotowała dla niego Tiffany.

– Mam do załatwienia tylko kilka telefonów – powiedział.

Cliff kiwnął głową i Noah ponownie ruszył do drzwi. Miał nadzieję, że jeżeli zajmie się pracą, to może uda mu się zapomnieć o minionym weekendzie. Zaciśnął zęby i ruszył do swojego biura. Musi znaleźć sposób, żeby zapomnieć o Sabrinie i o tym, że będą się teraz spotykać przez cały tydzień. Czuł, że jeżeli jego pamięć jeszcze raz przywoła spędzone z dziewczyną chwile, to albo oszaleje, albo co gorsze, zacznie ją błagać, by mogli kontynuować to, co zaczęli.

– Jak ci się udał urodzinowy weekend? – zapytała Libby, kiedy tylko zobaczyła wchodzącą do księgarni Sabrinę.

Sabrina zatrzymała się w drodze do swojego biura. Jedząc lunch z Johnem, straciła rachubę czasu i w efekcie bardzo późno dotarła do sklepu.

– Dzień dobry, Libby – przywitała się ze starszą panią. – W porządku – westchnęła. – A tobie jak minął weekend?

– Mieliśmy przyjęcie na Shady Grove. Pokazywałam Petersonom, jak się tańczy tango. Chciałabyś się nauczyć? – zapytała Libby, patrząc na nią z nadzieją.

– Nie, dziękuję – odmówiła Sabrina. Pomyślała, że gdyby nie uczyła się poprzedniego tańca, to wszystko

ułożyłoby się inaczej. – Ten weekend mnie wykończył – powiedziała Sabrina.

– Wydawało mi się, że pojechałaś na Florydę, żeby się trochę rozerwać.

– Było, minęło. Nie mam nawet siły o tym mówić – powiedziała Sabrina.

– Przykro mi, że tak wyszło. Nie miałam zamiaru być wścibska. Po prostu jesteś dzisiaj taka przygaszona.

– Wydaje mi się, że przechodzę fazę filozoficznego przystosowywania się – powiedziała Sabrina, czując ogarniającą ją tępą rezygnację.

– Och, zabrzmiało to bardzo poważnie. Zostaw swoje rzeczy w biurze, a potem przyjdź do kącika dla czytelników. Napijemy się herbaty – powiedziała Libby i ruszyła w głąb księgarni.

Sabrina już miała otworzyć usta, żeby zaprotestować, ale zmieniła zdanie. Zamówienia leżące na jej biurku mogły poczekać. Przy tak niewielkiej liczbie klientów Trish da sobie radę sama, a poza tym pogawędkę z Libby można zakwalifikować jako podtrzymywanie dobrych stosunków z klientami.

Po chwili siedziała już w jednym z foteli w głębi sklepu. Starsza pani podała jej parujący kubek i Sabrina poczuła zapach cytryny.

– Orange pekoe – wyjaśniła Libby, wskazując na kubek. – A teraz powiedz mi coś więcej o tym filozoficznym przystosowywaniu się.

– Doświadczenia ostatniego weekendu zmusiły mnie, bym jeszcze raz przemyślała swoje zdanie na temat prawdziwej miłości – powiedziała Sabrina, popijając uspokajający napój małymi łyčzkami.

– Aaaa, prawdziwa miłość. Ten temat nie jest mi obcy. I do jakich doszłaś wniosków? – zapytała Libby.

– Moje romantyczne marzenia o znalezieniu prawdziwej miłości były szalone i śmieszne – powiedziała Sabrina, czując, że w gardle wzbiera jej gorzki śmiech.

– Widzę, że sprawa jest naprawdę poważna. Zakładam, że miałaś jakąś romantyczną przygodę i że wszystko potoczyło się w sposób, który cię nie zadowolił.

– Och, Libby, byłam taką idiotką. Naprawdę myślałam, że on jest Tym Jedynym. – Sabrina oparła głowę na rękę i jęknęła.

Po chwili spojrzała na starszą panią i zaśmiała się gorzko.

– Ale muszę przyznać, że pod pewnymi względami było wyjątkowo zadowalająco.

– Ooo! – Brwi Libby powędrowały do góry w wyrazie zrozumienia. – Musisz wiedzieć, kochanie, że wyjątkowy i cudowny seks jest częścią tego, co łączy kochających się naprawdę ludzi. Od momentu gdy spotkałam Henry’ego, powietrze aż iskrzyło. Kiedy poprosił mnie do tańca, już po chwili wiedziałam, że będzie nam dobrze w łóżku. A kiedy już się w nim znaleźliśmy, nie miałam żadnych wątpliwości, że to Ten Jedyny. Nie od razu chciałam się do tego przyznać, ale w głębi serca wiedziałam, że to on.

– Skąd... skąd wiedziałaś? – zapytała Sabrina, pochylając się w stronę Libby i w napięciu czekając na jej odpowiedź.

– Ziemia się poruszyła – powiedziała starszuszka w błyskiem w oku.

Sabrina westchnęła i opadła na fotel. Ziemia się poruszyła. Wiedziała, o co chodzi. To, co przeżyła z Noahem, mogła spokojnie zakwalifikować jako zmianę osi obrotu całej kuli ziemskiej.

– Rozumiem, ale przecież miłość to nie tylko seks – powiedziała.

– Oczywiście, że nie. Jednak jeżeli obie zaangażowane strony są wobec siebie szczerze, to często jest tak, że najpierw przychodzi seks, a dopiero potem cała reszta.

– Albo najpierw jest seks, a potem wszystko się rozpada – westchnęła gorzko Sabrina.

– Musisz wytrwać, nie wolno ci się poddawać! Nikt nie powiedział, że to będzie łatwe. To, że spotkałaś prawdziwą miłość, nie oznacza, że wszystko samo się ułoży. Czasami trzeba nad tym popracować. – Libby popatrzyła na nią ostro.

Sabrina czuła się coraz bardziej sfrustrowana.

– Nic nie mogę zrobić, bo on... on mnie zostawił – powiedziała, a bolesne wspomnienie wykrzywiło jej usta.

– Nonsens. Ja zostawiałam Henry'ego co najmniej pół tuzina razy.

– Naprawdę? – zamrugła Sabrina.

– Nie należałam do tych, którym ufnosc przychodziła z łatwością. Już wcześniej ktoś złamał mi serce. Nie chciałam się znowu angażować. Chodziło mi o czysto fizyczny związek. Wiedziałam jednak, że on chce czegoś więcej. Zasługiwał na więcej.

– Kiedy cię słucham, to tak jakbym słyszała jego... tego, który mnie zostawił. Powiedział, że nie mógłby mi dać wszystkiego, na co zasługuję.



– Henry po prostu nie zrezygnował. Próbował uparcie, aż w końcu złamał mój opór. Jak już powiedziałam, pociągał mnie od samego początku, ale bałam się mu zaufać i wyjść za niego za mąż. Pamiętam ten dzień, kiedy wreszcie przyjąłam jego oświadczenia – powiedziała starsza pani i zamilkła.

Serce Sabriny dosłownie pękało z żalu. Pomyślała, że Libby zasługiwała na swojego Henrego.

Po chwili Libby mrugnęła i odwróciła się do Sabriny.

– Przyjedzie po mnie. Nie wiem, co go tak długo zatrzymuje, ale to najbardziej uparty mężczyzna, jaki kiedykolwiek chodził po ziemi. Zjawi się tu w końcu, a wtedy lepiej, żeby miał dobre wytłumaczenie.

Sabrina pochyliła się w stronę starszej pani i poklepała ją po ręce.

– Wytrwamy Libby, wytrwamy – powiedziała, z trudem wydobywając słowa ze ściśniętego gardła.

## ***Rozdział jedenasty***

Sabrina siedziała u Blarneya i bawiąc się kieliszkiem wina, rozglądała się wokoło. Dzisiejszego wieczoru było tu wyjątkowo pusto i spokojnie. Tylko kilku stałych klientów siedziało przy stolikach oddzielonych od siebie wysokimi przepierzeniami.

Gdzie się podziewała ta Bess? Sabrina nie mogła się już doczekać, żeby wreszcie z nią porozmawiać.

Żałowała, że pozwoliła zbliżyć się do siebie Noahowi. Wiedząc od początku, jakim on jest mężczyzną, nie powinna była tego robić. Bess będzie wiedziała, co powiedzieć, żeby zelżało to nękające ją cały czas uczucie. Wierzyła, że rozmowa z przyjaciółką przyniesie jej ulgę. Może zresztą wystarczy sam fakt, że się z kimś podzieli okropnymi doświadczeniami ostatniego weekendu? Musiała to z siebie wyrzucić i opowiedzieć Bess o swojej upokarzającej porażce. Chciała też porozmawiać o przypadkowym spotkaniu z Johnem Daltonem.

John Dalton. Sabrina upiła łyk wina i ciężko westchnęła. John zabrał ją na lunch do wyjątkowo uroczej włoskiej restauracji. Choć nie dopisywał jej apetyt, to biało-czerwone kraciaste obrusy, grube świece i skrzypek, który grał specjalnie dla nich, tworzyły atmosferę, która ją oczarowała.

Obsługiwał ich osobiście właściciel restauracji, który najwyraźniej znał Johna. Wszystko było na najwyższym poziomie, jedzenie doskonałe, a John ciepły i ujmujący. Sabrina pomyślała, że to najmilszy człowiek na świecie.

Tylko że John nie był tym, o kim marzyła.

Potrząsnęła głową. Sposób, w jaki się zachowywał, jego gesty i spojrzenia były ewidentnymi oznakami zainteresowania. Nie pomijał żadnej okazji, żeby jej dotknąć, a kilka razy zauważyła płonący w jego oczach ogień. W rezultacie John zarezerwował dla siebie cały wolny czas, jakim Sabrina dysponowała do końca tygodnia. To było wszystko, co mogła dla niego zrobić.

Zadźwięczał dzwonek wiszący nad drzwiami baru i Sabrina z ulgą zobaczyła idącą w jej kierunku Bess.

– Zaczynałam się już o ciebie martwić – powiedziała na powitanie, kiedy Bess opadła na siedzenie naprzeciwko niej.

Bess skinęła na kelnerkę.

– Przepraszam, że się spóźniłam. Ale dziewczynki, wyjątkowo, zajęły się jakimś filmem na wideo, a Tom był w romantycznym nastroju...

Bess wachlowała się dłonią i jeżeli Sabriny nie mylił wzrok, to na policzkach przyjaciółki pojawił się zdadzający wszystko rumieniec.

– Po tylu latach... muszę przyznać, że Tom wie, co zrobić, żeby podgrzać atmosferę. Wczoraj zostawiliśmy dziewczynki u mojej mamy i wynajęliśmy z Tomem pokój w jednym z „tych” hoteli. Wiesz, takich z kasetami wideo i zabawkami dla dorosłych. Na początku czułam się strasznie skrępowana, ale Tomowi się podobało, i w końcu... nie pozostało mi nic innego, jak tylko się przyłączyć.

– Bess... – Sabrina nie mogła już dłużej tego słuchać.

– O Boże! – zawołała Bess. – Jak mogłam zapomnieć? Powiedz, co z twoim romanssem?

Sabrina zamilkła. Nie była przekonana, czy to, co przeżyła z Noahem, zasługiwało na to miano. Poza tym, kiedy się w końcu zdecydowała i zaproponowała mu romans, on odmówił. Nagle poczuła, że nie ma już ochoty opowiadać Bess o tym wszystkim, co zaszło w ciągu minionych dni.

– Nie było żadnego romansu – odpowiedziała Sabrina.

Bess popatrzyła na nią zdziwiona, unosząc wysoko brwi. Nie doczekawszy się żadnego komentarza, wzruszyła ramionami.

– Lepiej, że tak wyszło. Naprawdę miałam nadzieję, że nie zrobisz tego z pierwszym lepszym. Uwierz mi, warto czekać na Tego Jedyne. Wiem, bo go znalazłam – powiedziała, uśmiechając się. – Ostatnio w sprawach łóżkowych układa nam się lepiej, niż mogłabym to sobie wymarzyć. Nawet przed tym pikantnym weekendem. I wiesz... – Bess zamilkła, patrząc na Sabrinę błyszczącymi oczami.

Sabrina czekała, zastanawiając się, co może być

lepszego niż wspaniały seks z kochającym mężczyzną. W końcu ciężko westchnęła.

– No co to takiego? – zapytała.

– Jeszcze raz weźmiemy ślub. – Bess wprost promieniała szczęściem.

– Po co? – zapytała Sabrina z niedowierzaniem w głosie.

– Pamiętasz, kiedy pierwszy raz braliśmy ślub, sytuacja nie była najlepsza. Chociaż czuliśmy, że tak właśnie trzeba było postąpić, oboje mieliśmy pewne... opory. Kochaliśmy się, ale sama wiesz, musieliśmy się spieszyć... – Bess machnęła ręką, odpędzając wspomnienia.

Sabrina zmarszczyła brwi.

– Ależ Bess, pamiętam, że przed ślubem płakałaś całymi tygodniami.

– No właśnie – powiedziała Bess, zadowolona, że przyjaciółka ją zrozumiała, chociaż Sabrina nie miała pojęcia, o co jej chodzi.

– Dlaczego, na Boga, musicie odnawiać przysięgę małżeńską? O ile wiem, takie rzeczy nie wygasają z czasem.

– No wiesz, to zupełnie do ciebie niepodobne. Oczywiście, że nie wygasają. Chcemy z Tomem uczcić fakt, że mimo trudnego początku nasza miłość przetrwała te wszystkie lata – westchnęła rozmarzona Bess.

– To wspaniale – powiedziała Sabrina, starając się nadać swojemu głosowi entuzjastyczny ton.

Chciała się cieszyć szczęściem przyjaciółki, naprawdę chciała. Tylko te wyznania sprawiły, że poczuła się, jakby na jej szyi zawisł ogromny ciężar.

– To więcej niż tylko wspaniały seks. Wystarczy, że usiądę obok niego na kanapie, kiedy oglądamy telewizję. Trzymamy się za ręce, a mnie od razu robi się gorąco i czuję, że zaczynam drżeć.

– Bess, czy próbujesz mi powiedzieć, że jesteś zakochana w swoim mężu? – zapytała niepewnie Sabrina.

– Zawsze go kochałam, Bree. Ale ostatnio jest tak, jakbyśmy zakochali się w sobie od początku, jeszcze raz. Właśnie dlatego chcemy odnowić naszą przysięgę – powiedziała Bess, obracając w dłoni kieliszek i patrząc na Sabrinę błyszczącymi oczami.

Sabrina spoglądała na przyjaciółkę, jakby widziała ją po raz pierwszy.

– Widzę, że jesteś naprawdę szczęśliwa. Czy to znaczy, że przez te wszystkie lata z nim zawsze byłaś szczęśliwa?

– Oczywiście. A co ty myślałaś? – zapytała Bess, marszcząc brwi.

– Szczerze? Myślałam, że przez te wszystkie lata byłaś nieszczęśliwa, że czułaś się jak w pułapce, że ciągle żałujesz Nowego Jorku – powiedziała Sabrina.

– Nowego Jorku? – zdawała się nie rozumieć Bess.

– Kariera modelki, wybiegi. „Vogue”. Nie pamiętasz?

– A, to – roześmiała się Bess. – To było coś, o czym marzyłam dawno, dawno temu. – Wzruszyła ramionami.

– I nigdy nie żałowałaś, że nie zrealizowałaś tego marzenia?

– Przez Toma? Przez dzieci? Nie. Ani razu. Nawet nie mogę sobie wyobrazić, że moje życie mogłoby

wyglądać inaczej. Nie mogę sobie wyobrazić życia bez nich – uśmiechnęła się Bess.

– W takim razie cieszę się twoim szczęściem – powiedziała szczerze Sabrina.

Bess sięgnęła przez stół i uściśnęła jej rękę.

– Wiedziałam, że się ucieszysz. Teraz jesteś druhną na ślubie Mony, ale wiem, że mnie nie zawiedziesz i będziesz świadkiem na moim ślubie.

Sabrina poczuła, że coś ją ściska za gardło. Jeszcze jeden ślub, jeszcze jedna panna młoda. Ona sama nie była jeszcze nigdy u ołtarza, a Bess jest już gotowa na drugi raz, i to z tym samym mężczyzną.

Zawsze jestem tylko druhną, nigdy panną młodą. Wzięła głęboki wdech i postanowiła się nad sobą nie rozczulać.

– Ależ oczywiście, kochana. Będę zaszczycona, i to po raz drugi – odpowiedziała.

Bess uśmiechnęła się promiennie i popatrzyła na wiszący na ścianie zegar..

– Wiedziałam, że mnie nie zawiedziesz. Tom już zaczął odliczanie. Muszę iść. Jeżeli się spóźnię, to czeka mnie kara – wyjaśniła, podnosząc się z krzesła.

Nagle zatrzymała się i popatrzyła na Sabrinę.

– Chciałaś mi coś powiedzieć?

Sabrina potrząsnęła głową i przygryzła wargę.

– Wszystko w porządku, idź i dobrze się baw – odpowiedziała.

– Jesteś pewna? Wydajesz się jakaś taka... sama nie wiem, dziwna. – Bess przyjrzała jej uważniej. – Chyba nie jesteś ciągle zła na Cliffa za to, że przekupił Noaha?

Mam nadzieję, że nie siedziałaś wściekła i obrażona przez cały weekend?

– Jestem tylko trochę zmęczona. Biegnij, bo się spóźnisz, chyba że chcesz zostać ukarana.

Bess wstała i objęła Sabrinę ramionami.

– Zadzwoń do ciebie jutro – dodała.

– Baw się dobrze – odpowiedziała Sabrina, uśmiechając się z trudem.

Jeszcze długo po wyjściu Bess siedziała, wpatrując się w przestrzeń. Nie zwracając uwagi na ogarniające ją dziwne uczucie pustki, podniosła kieliszek w geście toastu.

– Za miłość – powiedziała i wypła duży łyk.

– Cokolwiek do diabła to jest.

Następnego dnia rano Sabrina siedziała nad swoim terminarzem i robiła zmiany w planie dnia. Przygotowania do ślubu Cliffa zajmowały jej w tym tygodniu tyle czasu, że praktycznie nie mogła się zajmować sklepem. Ustaliła już grafik zastępstw, mimo to ciągle nie udało jej się znaleźć miejsca na sprawy finansowe, którymi koniecznie musiała się zająć.

Potrzebowała czasu, żeby przygotować się na spotkanie z Noahem. Musiała znaleźć w sobie siłę, by stawić mu czoło. Och, dlaczego zgodziła się zostać druhną Mony? Dlaczego nie znalazła jakiegoś powodu, żeby odmówić, kiedy Mona ją o to poprosiła, jako jedyną siostrę narzeczonego?

W efekcie aż do ślubu będzie zmuszona bez przerwy spotykać się z Noahem. Jak ona mu spojrzy w twarz? Ogarnęło ją uczucie bólu i udręki.



Po zaskakującym oświadczeniu Bess nie spała prawie całą noc. Stojąc za kontuarem, marzyła o filiżance kawy.

Dzwonek przy drzwiach oznajmił pojawienie się nowego klienta i Sabrina uniosła wzrok znad swoich pokreślonych zapisków. Do księgarni wszedł John Dalton, niosąc w rękach dwa parujące kubki. Sama jego obecność i silny aromat kawy przyniosły Sabrinie ulgę.

Uśmiechnęła się słabiutko. Taki mężczyzna był skarbem. Dlaczego nie działał na nią tak jak Noah?

– Oto mężczyzna, który postanowił zdobyć moje serce.

– Twoje słowa są najwspanialszą nagrodą – powiedział John i postawił przed nią kubek z kawą, po czym wyjął z kieszeni torebkę z cukrem i małe pojemniczki ze śmietanką.

– Dziękuję, właśnie tego było mi potrzeba – powiedziała. – Nie spodziewałam się ciebie dzisiaj rano. Co za miła niespodzianka – dodała, słodząc kawę.

– Monie nie podoba się mój smoking i idziemy wybrać inny. Umówiliśmy się niedaleko stąd. A tak naprawdę to specjalnie przyjechałem wcześniej, żeby zacząć dzień od spotkania z jedną z najpiękniejszych kobiet, jakie miałem szczęście spotkać w swoim życiu.

– Czyżbyś mówił o mnie? – zapytała, wykrzywiając usta. Miała worki pod oczami i wcale nie czuła się piękna.

– Nie wierzysz, że jesteś piękna? – odrzekł, patrząc na nią z nieukrywaniem zaciekawieniem.

Sabrina westchnęła. Pomyślała, że John jest miły i ślepy, jak Hattie, ciotka Bess.

– Nie róbmy z tego sprawy. To, co powiedziałeś, było miłe, dziękuję.

Położył rękę na jej dłoni. W tym geście było tyle dobroci, że zrobiło się jej smutno. Żałowała, że jego dotyk nie wzbudza w niej dreszczu emocji. Czuła do niego tylko sympatię. John pochylił się nad kontuarem, tak że teraz z bliska widziała jego błyszczące zrozumieniem oczy.

– Wiem, że znamy się zaledwie od kilku dni. Ale chcę, żebyś wiedziała, że mi na tobie zależy i że będę tu zawsze, kiedy tylko będziesz mnie potrzebowała.

– Wydaje mi się, że już wykorzystałam swój przydział uwagi, tamtej nocy w samolocie.

– Nie powiedziałaś mi wszystkiego. Czuję, że ciągle jest jeszcze coś, co cię gryzie. – John zmarszczył brwi. – Obawiam się, że to sprawy dotyczące twojego serca.

Sabrina wyprostowała się i wysunęła dłoń z jego ręki.

– Moje serce jest w zupełnym porządku. Jestem dzisiaj trochę zmęczona, to wszystko. Nie dzieje się nic, czego odrobina kofeiny nie mogłaby naprawić – powiedziała, unosząc kubek w geście toastu.

John przyglądał się jej uważnie, po czym odsunął się od kontuaru.

– Pamiętasz, że jutro idziemy razem na przyjęcie do Mony?

Sabrina czuła się tak zmęczona, że najchętniej przespałaby najbliższe kilka dni. Jednak sen pociągał za sobą ryzyko, że znowu powrócą wspomnienia o Noahu. Wiedziała, że spotka go na przyjęciu i cieszyła się, że będzie miała moralne wsparcie w osobie Johna.

– Tak, pamiętam – westchnęła.

– To dobrze. Lecę, nie chcę ci przeszkadzać w pracy. Przyjadę po ciebie o szóstej, dobrze? – zapytał John.

– Będę czekać – odpowiedziała Sabrina.

– Jest jeszcze jedna rzecz, o której powinnaś wiedzieć – powiedział.

Sabrina uniosła brwi i czekała.

– Kiedy powiedziałaś, że postanowiłem zdobyć twoje serce, miałaś rację.

Popatrzyła na niego zdziwiona. Otworzyła usta, żeby mu odpowiedzieć, ale zamknęła je z powrotem, nie wiedząc, jak zareagować na takie wyznanie.

John wyprostował się.

– Chciałem, żeby to było jasne od samego początku – powiedział i zmrużył oczy. – Zamierzam zrobić wszystko co w mojej mocy, żebyś zapomniała o tym, kto jest odpowiedzialny za ból w twoich oczach, a potem pokażę ci, jak bardzo mężczyzna może kochać i cenić kobietę.

– John... – zaczęła, ale słowa uwięzły jej w gardle.

– Nic nie mów. Zobaczysz, wszystko się ułoży.

– Zdecydowanie kiwnął głową, odwrócił się i wyszedł.

Sabrina przesunęła ręką po czole. Dlaczego nie mogła się zakochać we właściwym mężczyźnie?

W jaki sposób Cliffowi udało się znaleźć odpowiednią kobietę? Rozmyślając nad tym, Noah podszedł do dużego udekorowanego białymi dzwoneczkami i kokardami stołu i położył na nim swój prezent. Zauważył, że na stole piętrzyła się już wysoka piramida elegancko opakowanych pudeł i pudełeczek. Było to przyjęcie

zorganizowane przez Tiffany z okazji ślubu Cliffa i Mony. Przyszli państwo młodzi stali nieopodal i z uśmiechem witali każdego kolejnego gościa. Bijące od nich szczęście przygnębiało Noaha.

Restauracja Caseya, w której odbywało się przyjęcie, mieściła się na pierwszym piętrze budynku, w którym Cliff i Noah mieli swoje biura. Eleganckie wnętrze było udekorowane dzwonekami i kokardami, od wejścia aż do sali, w której przygotowano stoły z poczęstunkiem.

– Wygląda na obraz – powiedziała Tiffany, pochylając się, by wyrównać wstążkę na prezencie Noaha.

– Bo to jest obraz – przytaknął Noah.

– Wspaniały prezent. Ja im dałam ekspres do kawy z timerem; był na liście – powiedziała, wzruszając ramionami. Nagle popatrzyła ponad jego ramieniem. – O, jest Sabrina, ale nie znam faceta, z którym przyszła. Nie było go na jej urodzinach – zauważyła Tiffany.

Sabrina stała w drzwiach, trzymając pod ramię obcego, ciemnowłosego mężczyznę. Nad jej głową wisiała para ozdobnych dzwoneków i wyglądała zupełnie jak panna młoda na torcie. Nagle ich oczy spotkały się i czas stanął w miejscu.

Noah czuł, jak wzbierają w nim niezrozumiałe emocje. Wargi dziewczyny rozchyliły się i poczuł, że wszystko się w nim skręca na wspomnienie jej gorących ust. Mrugnęła i odrywając od niego wzrok, skupiła uwagę na swoim towarzyszu. Noah zrozumiał, że jest o nią zazdrosny.

Przyglądał się mężczyźnie stojącemu obok Sabriny.

Czyżby znowu planowała romans? A może plan został już zrealizowany?

– Kim jest ten facet? – zapytał Cliffa, który pojawił się obok niego.

– To wuj Mony, John.

– Wuj? Nie wydaje mi się, żeby on mógł być czyimś wujem – zauważył Noah.

– Wygląda na to, że jesteś zazdrosny – powiedział Cliff.

– Jestem tylko ciekawy.

– W zeszłym tygodniu Sabrina spędziła z nim wiele czasu.

– To dobrze – powiedział Noah.

– John to naprawdę fajny facet. Mona miała nadzieję, że on i Sabrina przypadną sobie do gustu. Od lat bezskutecznie próbowała zachęcić Johna, żeby przeprowadził się do Atlanty, a teraz ma nadzieję, że może Sabrina okaże się tą właściwą motywacją. Wszystko wskazuje na to, że miała rację – powiedział Cliff.

– Naprawdę? – Noah starał się jak mógł, by jego głos i wyraz twarzy pozostały obojętne. Dlaczego miałyby go obchodzić, czy Sabrina zwiąże się z wujem Mony?

– Słyszałem, że znalazł już biura, które chce wynająć. Wpłacił wadium i stanął do przetargu na dom. Wczoraj wieczorem okazało się, że jego oferta wygrała. Facet nie traci czasu.

Noah poczuł, że ogarnia go niepokój. Wzruszył ramionami, jakby próbował strząsnąć z siebie to uczucie.

– Ma facet szczęście. Mona też musi być szczęśliwa.

– Jest bardzo podekscytowana. – Cliff przerwał

i znacząco unióśł do góry brwi. – Wydaje się, że to wspaniały dom. Sabrina już go oglądała. Jest tam ogromny ogród i pokój dla dziecka przy sypialni gospodarzy. John powiedział Monie, że ma konkretne plany – dokończył Cliff.

Noah gwałtownie odwrócił się do przyjaciela.

– Och, zapomniałem cię ostrzec. – Cliff zrobił przeproszącą minę. – Zaprosiłem Darcy... wiesz, jeszcze zanim mi powiedziałaś, że ona cię już nie interesuje.

Noah podążył za wzrokiem Cliffa i zobaczył Darcy. Blondynka też ich zauważyła i z drinkiem w dłoni zaczęła się przepychać w ich kierunku. Pomimo że w dalszym ciągu była seksowną i piękną kobietą, ciało Noaha pozostawało zupełnie obojętne na jej wdzięki.

– Cześć, przystojniaku – przywitała się Darcy, biorąc Noaha pod ramię.

– Witaj, Darcy – odpowiedział.

– Chodź, pora otworzyć prezenty. – Mona wzięła Cliffa pod ramię i Noah został sam z Darcy.

– Idę, już idę – ciągnięty Cliff uśmiechał się pobłaźliwie.

– Prawda, że to zabawne? – zapytała Darcy, sącząc drinka.

Zajęty wypatrywaniem Sabriny Noah przytaknął jej kiwnięciem głowy, wcale nie słuchając. Wreszcie ją zauważył. „Wuj” Mony nie odstępował jej na krok. Sabrina przyglądała się, jak Cliff i Mona otwierają prezenty.

Patrząc na nią, poczuł ogromny żal. Zamknął oczy i dopiero okrzyk zachwyty zwrócił jego uwagę na to, co

działo się na sali. Mona właśnie rozwijała jego prezent i oczom wszystkich ukazały się tańczące na płótnie spirale w jaskrawych barwach.

– Noah, co za wspaniały obraz! Skąd wiedziałeś?

– oczy Mony błyszcząły z radości.

Sabrina wysunęła się do przodu i Noah wskazał ją głową.

– Siostra Cliffa zasugerowała mi pewną galerię – powiedział.

Jego spojrzenie skrzyżowało się na chwilę ze spojrzeniem Sabriny i na ten krótki moment przeniósł się do tego popołudnia, kiedy spotkali się po raz pierwszy. Gdyby mógł cofnąć czas, czy zachowałby się inaczej?

– Jesteś wspaniały, dziękuję ci – powiedziała Mona i zarzucając mu ręce na szyję, uwolniła go od Darcy.

Po krótkim uścisku puściła go i odwróciła się do Sabriny.

– Dziękuję ci, Sabrino, to był bardzo dobry pomysł.

– Mona była wyraźnie zadowolona.

– Wiem, że lubisz sztukę współczesną – powiedziała Sabrina.

Przy jej boku pojawił się John i objął ją ramieniem. Taka manifestacja przynależności sprawiła, że Sabrina poczuła się skrępowana.

W jej uszach brzmiały słowa Libby: „Nikt nie powiedział, że to będzie łatwe, ale musisz wytrwać”.

Kiedy zobaczyła Darcy przytulającą się do boku Noaha, poczuła, że ogarnia ją gniew. Obrzuciła ją wzrokiem, po czym spojrzała mu w oczy. Nie powinien już tak na nią działać, szczególnie wtedy, gdy z jego ramienia zwisała blond „nagroda”.

– Dzień dobry, Noah – przywitała się.

– Witaj, Sabrino. Wyglądasz jak zawsze pięknie – odpowiedział, prześlizgując się spojrzeniem po jej towarzyszu. Zauważyła, że jeden kącik jego ust powędrował lekko do góry. Mógł to być pierwszy objaw złości. Czyżby Noah był o nią zazdrosny?

– Poznaj Johna Daltona – powiedziała, wskazując na Johna. – John, to Noah Banks – dokończyła prezentacji.

Mężczyźni podali sobie dłonie. Jednak uwagi Sabriny nie umknął fakt, że ściskając rękę Johna, Noah zacisnął szczękę. Czyżby w dalszym ciągu był nią zainteresowany? A gdyby zastosowała wobec niego taktykę, którą Henry stosował wobec Libby? Czy była szansa, że Noah się w końcu podda?

– A ja jestem Darcy Reynolds – przedstawiła się blondynka, ściskając dłoń Johna. – Miło mi cię poznać, John.

Podczas gdy John był zajęty Darcy, Sabrina przysunęła się do Noaha.

– Czy mogłabym zamienić z tobą słowo? – zapytała.

– Nie wydaje mi się, żeby... – zaczął, patrząc na Darcy i Johna zatopionych już w rozmowie.

– Proszę cię. – Wzięła go za rękę i uściśniła ją z nadzieją. Kiedy jej dotykał, traciła zdolność myślenia, miała nadzieję, że i ona działa na niego w podobny sposób.

– Dobrze – zgodził się Noah.

Kiedy Sabrina prowadziła go przez zatłoczony pokój, czuła, jak przyspiesza jej puls. Wiedziała, że rozpakowanie góry prezentów zajmie Cliffowi i Monie



trochę czasu. Musiała tylko znaleźć jakieś spokojne miejsce i spróbować przemówić Noahowi do rozsądku.

Jej oczy biegały na wszystkie strony. Zauważyła, że krótki korytarz w końcu sali prowadzi do kuchni i że są w nim dwie pary drzwi. Chwyciła za klamkę pierwszych, które ku jej radości okazały się otwarte.

Pomieszczenie okazało się czymś w rodzaju podęcznej spiżarni. Na sięgających do sufitu półkach pełno było różnego rodzaju puszek, kartonów i torebek.

– Tutaj – powiedziała, wciągając go za sobą do środka.

– Sabrino, myślę... – zaczął Noah.

– To nie myśl. Tylko słuchaj – przerwała mu i zapalając jedyną zwisającą z sufitu żarówkę, zamknęła drzwi.

– To chyba nie jest najlepsze miejsce do rozmowy – zauważył Noah.

– Wolałbyś pogadać tam, na sali, żeby Cliff mógł usłyszeć?

– Posłuchaj, jeżeli chodzi o ten weekend... – zaczął, opierając się o półkę.

– Dlaczego boisz się być tu ze mną? – zapytała.

– Nie boję się – odpowiedział i wyprostował się.

Prześlizgnęła się po nim wzrokiem. Wspomnienie jego silnego, twardego ciała i delikatnego dotyku jego rąk sprawiło, że krew w jej żyłach zawrzała. Pomimo tego jak ją potraktował, ciągle go pragnęła.

– A więc nie będzie ci przeszkadzało, jeżeli przysunę się trochę bliżej...? – zapytała i stanęła tak blisko, że ocierała się o niego.

Noah oparł ręce na jej biodrach, ale ani jej do siebie nie przyciągnął, ani nie odepchnął.

– Mówiłaś, że chcesz porozmawiać.

Chrapliwy ton jego głosu zdradzał zdenerwowanie. Słyszając to, Sabrina ucieszyła się. Przywarła do niego piersiami i powiodła dłońmi po jego silnych ramionach.

– Przecież mnie pragniesz – powiedziała.

Noah stał przez chwilę nieruchomo, a potem objął ją i wpił się w jej wargi z tą samą co zawsze namiętnością. Ich języki splotły się w zachłannej pieszczocie. Tonąc w jego pocałunku, Sabrina czuła, że cudowne uczucie ciepła wypełnia każdą komórkę jej ciała.

Czuła na sobie jego ręce. Noah oderwał się na chwilę od jej ust. Wyszeptał jej imię, podczas gdy jego gorące dłonie odnalazły jej pośladki i piersi. Dotyk jego ust i rąk sprawiał jej prawdziwą rozkosz, a pożądanie ogarniało ją palącym płomieniem.

Sabrina przerwała pocałunek i skierowała jego głowę w dół, na szyję. Szykując drogę jego ustom, szybko rozpięła guziki sukienki i szarpnęła umieszczone z przodu zapięcie stanika. Język Noaha odnalazł uwolniony sutek i zaczął go pieścić. Wplotła mu palce we włosy i przycisnęła jego głowę do piersi. Pragnęła go i czuła, że jest wilgotna i gotowa, by go w siebie przyjąć.

– Podniecasz mnie do szaleństwa. – Noah pochylił się nad jej drugą pierś i rozpoczął znów słodką torturę.

– Czuję dokładnie to samo – jęknęła i przysunęła się do niego. – Dotknij mnie.

Noah nie potrzebował dodatkowej zachęty. Jego palce wślizgnęły się pod cienki materiał majtek

dziewczyny i odnalazły nabrzmiałe z pożądania miejsce. Całując ją i pieszcząc, podniecał ją tak, że zaczynała już tracić nad sobą kontrolę. Spodnie nie kryły jego podniecenia. Sabrina położyła dłoń na jego twardym członku i przycisnęła się do niego biodrami.

Rozległo się delikatne pukanie do drzwi. Noah zeszywniał, a ona stłumiła jęk żalu i rozczarowania. Pukanie powtórzyło się. Noah wyprostował się i odsunąwszy ją od siebie, zaczął jej zapinać guziki od sukienki. Sabrina czuła ból niezaspokojonego pożądania.

– Przykro mi – szepnął Noah.

Miała ściśnięte gardło. Odepchnęła jego ręce i bez słowa dokończyła porządkowanie garderoby. Noah odsunął się od niej tak daleko, jak tylko było to możliwe, biorąc pod uwagę niewielkie rozmiary pomieszczenia. Patrząc na jego kamienną twarz, poczuła ogromny wstyd i upokorzenie. Wcale nie wyglądał na zadowolonego, że został z nią przyłapany.

Zacisnął szczęki i uchylił drzwi.

– Och, przepraszam, Noah, ale Cliff cię szuka – powiedziała Darcy.

Zaglądała przez szparę w uchylonych drzwiach, a tuż obok niej stał John.

– Dziękuję ci. Już idę – mruknął Noah i odwrócił się z powrotem do Sabriny.

Patrzyła, jak John i Darcy wracają na przyjęcie, i ze zdziwieniem zauważyła, że ręka Johna obejmowała szczupłą talię blondynki. Jeżeli w ogóle czuła się winna wobec Johna, uczucie to wyparowało w tej właśnie chwili. Być może tylko jej się wydawało, że John się nią

interesuje, a być może właśnie zrozumiał, że między nimi nigdy nie będzie niczego więcej niż przyjaźń.

– Nie powinienem dać ci się sprowokować – powiedział Noah, stojąc w drzwiach.

Już miała zaprotestować, ale przyłożył jej palec do ust, zmuszając, by zamilkła.

– Powtarzałaś mi to kilkakrotnie i miałaś rację. To, co jest między nami, to nie jest romans – powiedział, po czym odwrócił się i odszedł.

Sabrina stała bez ruchu. Może nie знаła się zbyt dobrze na tych sprawach, ale spędzony razem czas, wypełniony żarem, pasją i namiętnością, można było nazwać romansem. Jego upór utwierdzał ją jedynie w słuszności podjętej decyzji. Miała zamiar wytrwać, choć Noah jej tego nie ułatwiał.

Ruszyła na poszukiwanie Johna.

– Czy możesz mnie odwieźć do domu? – zapytała, kiedy go znalazła.

– Oczywiście – odpowiedział, spoglądając na Darcy.

Wyciągając Johna z przyjęcia, czuła się odrobinę winna. Miała wrażenie, że Darcy wpadła mu w oko, ale nie zamierzała się teraz tym przejmować. W tej chwili musiała się znaleźć w domu. Potrzebowała samotności, aby przemyśleć i zaplanować dalsze postępowanie z Noahem.

Następnym razem musi go mieć tylko dla siebie, w miejscu, w którym nikt im nie przeszkodzi.

## ***Rozdział dwunasty***

Noah popijał ze szklaneczki pałacy bursztynowy płyn. Zamknął oczy i potrząsnął głową. Ciągłe widział twarz Sabriny w chwili, gdy odwrócił się od niej i odszedł.

Kiedy John odwiózł ją do domu, Noah wymknął się z przyjęcia i przeniósł się do barowej części restauracji. Skinął na barmana i gestem wskazał mu pustą szklaneczkę.

Barman zmarszczył brwi, ale podał mu kolejnego drinka.

– Wygląda, że stracił pan coś niezwykle cennego – powiedział.

– Być może – odparł Noah i zacisnąwszy szczęki, wpatrywał się w szklaneczkę. – Jesteś do niczego – mruknął do siebie, kiedy barman oddalił się, przywołany przez innego klienta.

Cóż on wiedział o takich kobietach jak Sabrina? Nie mógł jej dać domu, dzieci i tego wszystkiego, czego

pragnęła, bo nie wierzył, że to, o czym ona marzy, w ogóle istnieje.

Pociągnął jeszcze jeden łyk ze szklanki i zacisnął pięść. Zadowolony, poczuł, że palce zaczynają mu drętwieć.

– Dla mnie to samo, co on pije. – Noah usłyszał za plecami kobiecy głos i przesuwanie sąsiedniego stołka po podłodze. – Co się dzieje, Noah? – usłyszał pytanie.

Odwrócił się w stronę nowo przybyłej.

– Darcy – mruknął, marszcząc brwi.

– Tak, to ja. Znowu zachowywałeś się jak niegrzeczny chłopczyk i zniknąłeś gdzieś z siostrą Cliffa. Masz szczęście, że to ja was pierwsza znalazłam – powiedziała zadowolona, że ją rozpoznał.

Kiedy pochyliła się w jego kierunku, Noah nie mógł oderwać oczu od jej ciężkich piersi, okrytych tylko bluzeczką na cieniutkich ramiączkach. Spuścił wzrok i spojrzał na swoje uda. Żadnej reakcji, nic. Skrzywił usta. Albo upił się tak, że już na nic nie reagował, albo Sabrina sprawiła, że wszystkie inne kobiety przestały go interesować.

– O co chodzi z tobą i z Sabriną? – zapytała Darcy, upijając małe łyeczko ze szklanki, którą postawił przed nią barman.

– A kto chce wiedzieć? – zapytał zirytowany Noah i zmrugał oczami, chcąc się jej lepiej przyjrzeć. Jego powieki stawały się coraz cięższe.

– Masz już dosyć, ledwo trzymasz się na nogach – powiedziała Darcy i wzięła go pod ramię.

Patrząc na dziewczynę, zamrugnął i wtedy bar zawirował mu przed oczami. Spać! Kiwnął głową. Z dużym

trudem udało mu się wstać ze stołka. Wyjął z kieszeni klucze, ale wypadły mu z dłoni.

– Przejmuję dowodzenie – powiedziała Darcy, podnosząc je z podłogi.

Noah przekonał się, że utrzymanie się na nogach wcale nie jest łatwe. Pozwolił więc, by objęła go w pasie i zarzuciła sobie jego rękę na ramiona. Kiedy wyszli z restauracji, podał jej swój adres. Zadarł wysoko głowę i wpatrywał się w niebo. Światła uliczne chwiałały się i rozmazywały. Noah zamknął oczy. Spać! Wszystko, czego potrzebował, to odrobina snu. Rano wszystko będzie dobrze.

Przecież powiedział, że mu na niej zależy. Czyżby uważał, że nie jest jej wart, że z jego przeszłością nie wolno mu się do niej nawet zbliżać, nie mówiąc już o jakimkolwiek związku? Jeżeli mu na niej naprawdę zależało, to czy mógł nauczyć się ją kochać?

Sabrina odrzuciła kołdrę i wstała. Musiała się dowiedzieć. Jeżeli chciała się choć trochę przespać, nie było innego wyjścia, tylko pojechać do niego i wszystko wyjaśnić. Miała tak wiele pytań, na które nie знаła odpowiedzi.

Znalazła jego adres w książce telefonicznej i po chwili namysłu zdecydowała się nie uprzedzać go o swoim przyjeździe. Uznała, że czynnik zaskoczenia może podziałać na jej korzyść i nie ma sensu z niego rezygnować.

Po chwili była już w samochodzie. Noah mieszkał w centrum. Jazda przez miasto zdawała się nie mieć

końca. Kiedy dotarła na miejsce, serce biło jej jak oszalałe. Wzięła głęboki wdech i zastukała do drzwi.

Usłyszała szcęk zasuw i drzwi otworzyły się. Stała w nich Darcy, przytrzymując rozchylający się na jej obfitych piersiach męski szlafrok.

– Sabrina? To nie jest tak, jak myślisz... – zaczęła blondynka.

– Nie... – Sabrina nie mogła wykrztusić z siebie nic więcej. Schodząc po schodach czuła, że ból zaciska jej gardło.

– Poczekaj! – zawołała za nią Darcy, ale Sabrina, nie odwracając się, pobiegła prosto do samochodu.

Głośne walenie rozbrzmiewało w uszach Noaha. Przewrócił się na bok z wyrazem bólu na twarzy. Głowa mu pękała, żołądek ciążył jak kamień, a w ustach miał ohydny smak starej ścierki.

Walenie powtórzyło się.

– Co do diabła? – ścisnął rękami głowę i zajęczał. Miał wrażenie, że bolą go nawet włosy.

– To pewnie pizza, pójdę otworzyć. Zamówiłam ją na lunch, bo śniadanie udało ci się przespać – usłyszał i zobaczył kobiecą postać ubraną w znajomy szlafrok.

Jego serce głucho załomotało. Pojawiło się jakieś niejasne wspomnienie Sabriny i jej pociemniałych z pożądania oczu. Jednak kiedy przyjrzał się kobiecie, stwierdził, że ma długie blond włosy.

– Kim... – zaczął Noah, podczas gdy zaczęły mu wracać zamazane wspomnienia z ostatniej nocy. Znowu widział zdumioną twarz Sabriny, kiedy odwrócił się od niej i po prostu odszedł. Widział siebie, jak pije



jednego za drugim drinka w barze u Caseya. Pamiętała też jakąś zgrabną kobietą pupę, która nie wywołała u niego najsłabszej nawet reakcji. – Darcy – wybełkotał i zakrył ramieniem oczy.

– Dzień dobry, przystojniaku – powiedziała Darcy, siadając na łóżku. Noah poczuł zapach pepperoni wypełniający sypialnię.

– Dzwonił Cliff. Był mocno wkurzony, że nie pojawiłeś się w biurze, ale kiedy dowiedział się, że jesteś pod moją opieką, od razu się uspokoił. Uciszyłam go, tłumacząc, że nie czułeś się zbyt dobrze i musiałam cię trochę poniańczyć, żebyś doszedł do zdrowia.

Darcy zaczęła jeść pizzę. Po chwili cichutko gwizdnęła.

– Już myślałam, że nie żyjesz – powiedziała.

– Cliff? – zapytał Noah, otwierając jedno, załamane, oko.

– Mona wzięła go ostro do galopu. Prosił, żebym cię zapytała, czy mierzyłeś swój smoking, i żebym ci przypomniiała o jutrzejszej kolacji – powiedziała Darcy z ironicznym uśmiechem.

Cholera! Znowu będzie się musiał spotkać z Sabiną. I to już tak niedługo.

Spojrzał na Darcy. Jej włosy były w nieładzie, a rozchyłony szlafrok głęboko odsłaniał piersi.

– Czy my...? – zapytał Noah.

– Posłuchaj, kochanie, gdybyśmy to zrobili, to gwarantuję ci, że pamiętałybyś – powiedziała, unosząc wysoko brwi. – Chcesz kawy? – zapytała, kończąc kawałek pizzy.

Po chwili Noah usiadł na łóżku i wziął od niej

parujący kubek. Silny aromat kawy sprawił, że zaczęło go skręcać w żołądku.

– Mam nadzieję, że nie weźmiesz mi tego za złe, ale o co właściwie chodzi między tobą i siostrą Cliffa?  
– zapytała Darcy.

Noah popatrzył na nią ze złością.

– To, czy ze sobą śpicie, nie jest moją sprawą...  
– ciągnęła blondynka.

– Masz rację, nie jest – przerwał jej Noah.

Darcy przyglądała mu się badawczo znad kubka z kawą.

– Pytam dlatego, że Sabrina była tu w nocy, kiedy leżałeś kompletnie nieprzytomny. Otworzyłam drzwi ubrana w twój szlafrok, a ona po prostu uciekła, więc...

– Cholera! – jęknął Noah.

Myślał, że gorzej nie można się już czuć, a jednak zaczęło go boleć całe ciało, a łomot w czaszce stał się jeszcze silniejszy. Choć odwrócił się do niej plecami i odszedł, to jednak Sabrina przyszła, żeby się z nim zobaczyć. Przyszła i zastała u niego Darcy!

– Dlaczego jesteś w moim szlafroku? – zapytał Noah.

– Kiedy cię wczoraj holowałam, przewróciliśmy się na trawnik przed domem. Jesteś naprawdę ciężki. Musiałam zdjąć sukienkę, bo jest ubłocona – wyjaśniła.

– Zapłacę ci za sukienkę – powiedział Noah.

Czuł, że jego już i tak kiepska sytuacja staje się coraz gorsza.

– Nie trzeba, da się ją wyprać. Starałam się wyjaśnić Sabrinie, co zaszło, ale nie chciała słuchać i uciekła. Przykro mi.

Cudownie! Sabrina najprawdopodobniej przyszła,

żeby powiedzieć mu, jakim jest odrażającym typem, a teraz nigdy się już do niego nie odezwie. To, że nie przespał się z Darcy, nie miało znaczenia, w normalnych warunkach nie zawahałby się ani chwili i dorodna blondyna wylądowałaby w jego łóżku.

Przecież właśnie dlatego, że miał na to ochotę, dał się przekupić Cliffowi. Gdyby nie to, nigdy nie doszłoby do randki z Sabriną i cały miniony tydzień wyglądałby zupełnie inaczej. Kto wie, może wylądowałiby z Darcy w jakimś hotelu?

– Weź, to aspiryna. Nigdzie się bez niej nie ruszam – powiedziała Darcy, podając mu dwie tabletki.

Noah wahał się przez chwilę, po czym połknął tabletki, popijając je kawą. Jęcząc w duchu, wziął telefon i wystukał numer Sabriny.

Musiał z nią porozmawiać. Nie miał pojęcia, co mógłby jej powiedzieć, ale czekał czując, że serce podchodzi mu do gardła. Po kilku sygnałach odezwała się automatyczna sekretarka.

Noah odłożył słuchawkę. Serce biło mu jak oszalałe, a w piersiach czuł tępy ból. Dzisiaj był czwartek, do ślubu zostały tylko dwa dni. W tym, że Sabrina nie siedziała w domu, nie było nic dziwnego, przecież w końcu miała swoje życie.

Życie, w którym on nie uczestniczył.

Poczuł dławiący żal. Nie miał wątpliwości, że musiała go zniechęcić. Prawdopodobnie nie będzie chciała z nim w ogóle rozmawiać.

– Posłuchaj, Noah. Jeżeli chcesz, porozmawiam z nią i wyjaśnię – zaproponowała Darcy, siadając obok niego.

Czując do siebie wstręt, podniósł głowę i przyglądał się jej długą chwilę.

– Dzięki, ale wydaje mi się, że najlepiej to zostawić – powiedział.

– Jesteś pewny? – zapytała Darcy.

Kiwnął głową i sięgnął po wiszące na oparciu krzesła spodnie. Nagle zdał sobie sprawę, że w jakiś sposób Darcy udało się go rozebrać.

– Szkoda, że nam się nie ułożyło, mogło być naprawdę miło – powiedziała Darcy za jego plecami.

Odetchnął głęboko i odwrócił się twarzą do dziewczyny. Bez wątpienia była piękna. Natura obdarzyła ją hojnie we wszystkich właściwych miejscach i Noah mógł tylko żałować, że nie był w stanie wykrzesać z siebie ani odrobiny entuzjazmu.

– Może w innym miejscu, w innym czasie – powiedział, patrząc jej w oczy.

– Poznałam wczoraj kogoś. Wydaje mi się, że to obustronne zainteresowanie – powiedziała, unosząc brwi i wykrzywając usta w lekkim grymasie.

– Życzę szczęścia. Ja przez jakiś czas mam zamiar być sam. Te wszystkie związki są dla mnie zbyt skomplikowane – powiedział, wyciągając z szuflady czystą koszulę.

– Widzę, że mocno cię wzięło – powiedziała Darcy.

– Co mnie wzięło? – zapytał, mrużąc oczy.

– Zakochałeś się w Sabrinie – powiedziała Darcy.

– Może dziki romans z nią pomógłby ci się z tego otrząsnąć.

– Nie muszę się z niczego otrząsać i nie jestem zakochany. Ani w Sabrinie, ani w żadnej innej kobiecie – powiedział, marszcząc brwi.

Darcy ubrała się już w sukienkę, która ciasno przylgnęła do jej ciała.

– Mów co chcesz. Ale ostatni raz upiłam się do nieprzytomności dlatego, że facet w którym byłam zakochana, szalał z miłości do striptizerki. Mniejsza z tym, w każdym razie wtedy miałam tak samo beznadziejnie smutne oczy, jak ty w tej chwili.

– I dlatego wydaje ci się, że jesteś w tych sprawach ekspertem?

– Umieć rozpoznać kogoś, kto cierpi z miłości – powiedziała.

Noah nie odpowiedział. Chodził po pokoju i zbierał porozrzucane części garderoby. Z tego co wiedział, Darcy nie nadawała się na eksperta od miłości.

– Muszę jechać do pracy. Podwieź cię gdzieś? – zaproponował, kiedy się już ubrał.

– Umówiłam się, że ktoś po mnie przyjedzie. Nie masz nic przeciwko temu, żeby skończyła się ubierać i wychodząc, po prostu zatrzęsnęła drzwiami? – zapytała.

– Wydaje mi się, że kobieta, która wyszła z przyjęcia, żeby zaopiekować się padającym z nóg pijakiem, udowodniła, że można jej zaufać.

– Dziękuję – powiedziała Darcy.

– To ja dziękuję. Normalnie tyle nie piję. Na ogół wystarcza mi kieliszek tequili.

– Może powinieneś jej powiedzieć, że się w niej zakochałeś – zapytała, malując rzęsy.

– Nie wierzę w miłość ani w „żyli długo i szczęśliwie” – powiedział drwiąco i chwycił teczkę.

– Och, w takim razie to musi być po prostu kac – powiedziała Darcy i wróciła do malowania rzęs.

Noah kiwnął głową. Racja. To na pewno był kac. Zanim otworzył drzwi, raz jeszcze spojrzął na Darcy. Dorodne blondynki przestały go pociągać, co do tego nie miał żadnych wątpliwości. Nie oznaczało to jednak, że cierpiał z miłości.

Cierpiał z powodu kaca, był tego całkowicie pewny.

Słońce przeświecało przez gałęzie drzew i kolorowe cętki kładły się na asfalcie przed kościołem św. Piotra. Sabrina wchodziła niechętnie po szerokich schodach. Wzięła głęboki wdech i wyprostowała ramiona. Czuła, że trzęsą się jej nogi, i żałowała, że nie ma z nią Johna. Niestety, w tej chwili finalizował zakup domu, a poza tym nie brał udziału w próbie kościelnej ceremonii.

Przerazała ją myśl, że za chwilę znowu spotka się z Noahem. Wspomnienie Darcy otwierającej drzwi, ubranej jedynie w jego szlafrok, było ciągle jeszcze zbyt świeże i bolesne. Nie mogła uwierzyć, że była aż taką idiotką i zdołała sobie wmówić, że Noahowi na niej zależy. Przypominając sobie, ile razy mu się narzucała, czuła się upokorzona.

Nie mogła jednak winić nikogo oprócz siebie. Noah na swój sposób troszczył się o wszystkie kobiety, z którymi sypiał. Nigdy niczego nie obiecywał i od początku stawiał sprawę jasno. To ona wszystko wyolbrzymiła i uwierzyła, że on po prostu jeszcze nie rozumiał, jakie uczucia do niej żywi.

Zatrzymała się przed masywnymi drewnianymi drzwiami do kościoła. Dlaczego posłuchała Libby? Jak mogła wytrwać w takich okolicznościach? Ogarnął ją smutek. Przecież Libby wciąż jeszcze czekała. Czy ona

miała podzielić jej los i następne dwadzieścia pięć lat swojego życia spędzić na czekaniu, aż Noah się w końcu opamięta? Poczwała łyzy na policzkach.

– Sabrina! Tutaj, kochanie! – usłyszała głos swojej matki. Otarła łyzy i odwróciła się w stronę parkingu.

Kiedy patrzyła na swoich rodziców, szeroko uśmiechniętych, idących ramię przy ramieniu, poczuła, że ucisk w żołądku zelżał. Ich widok sprawił, że poczuła się trochę pewniej. Wciąż kochający się rodzice obudzili w niej iskierkę nadziei.

Kochali się, to było widać. Nawet Noah powinien umieć to zauważyć. Sabrina była szczęśliwa, że wyniosła z domu taki właśnie przykład. Odsuwając na bok swoje zmartwienia, uśmiechnęła się.

Zanim jeszcze zeszła ze schodów, matka chwyciła ją w objęcia.

– Moja śliczna dziewczynka, niech ci się przyjrzę.  
– Odsunęła od siebie Sabrinę i zmarszczyła brwi.  
– Popatrz na te worki pod oczami, czy ty w ogóle nie sypiasz? – zapytała.

– Och Gabby, daj spokój. Sabrina wygląda świetnie. Czy natychmiast musisz się do niej przyczepiać?  
– Niezadowolony Don Walker skrytykował żonę, potrząsając kudłatą głową.

– Tata! – Sabrina uwolniła się z ramion matki i rzuciła się w niedźwiedzie objęcia ojca. – Znowu zacząłeś trenować, prawda? – zapytała, dotykając jego silnych bicepsów.

Ojciec zaśmiał się gardłowo i zrobił krok do tyłu.

– Nie rozumiem, co go tak pociąga w tych treningach? Żeby w jego wieku biegać na siłownię! Dlaczego

nie chce się spotykać z grupą, z którą ja chodzę na spacer? – matka przyjrzała się ojcu spod zmrużonych powiek.

Don rzucił jej w odpowiedzi ostre spojrzenie.

– To grupa starych dziwaków! Nie chcę, żeby mnie z nimi widywano – powiedział.

Sabrina popatrzyła z niepokojem na swoich rodziców. Co w nich wstąpiło? Nigdy nie widziała, żeby się w ten sposób kłócili.

– Mogli już zacząć. Wejdźmy do środka, i tak jesteśmy spóźnieni – powiedziała, kierując się w stronę drzwi.

– Wybacz, kochanie, jesteśmy zmęczeni długą jazdą – powiedziała Gabriella i Sabrina zauważyła, że ramiona matki opadły.

– Przyjechaliście samochodem? – Patrzyła na nich coraz bardziej zaniepokojona.

Kiedy przed trzema laty rodzice przeszli na emeryturę, przeprowadzili się na południe Florydy, do West Palm Beach. Od tamtej pory tylko raz przyjechali do Atlanty samochodem. Jej matka tak źle zniosła długą, dziesięciogodzinną podróż, że przysięgała nigdy więcej tego nie powtórzyć. Kiedy po dwóch dniach ciągle nie doszła jeszcze do siebie, Sabrina przyznała jej rację.

– Twój ojciec, który nie ma nic przeciwko temu, żeby płacić za osobistego trenera, zdecydował, że samolot jest dla nas zbyt drogi – powiedziała matka.

Zanim Don miał okazję odeprzeć jej oskarżenia, drzwi kościoła otworzyły się i stanął w nich Cliff.

– Wydawało mi się, że kogoś słyszę. Chodźcie, ojciec O'Connal właśnie zaczyna – powiedział, ścisłkając rodziców spieszących do środka.



Sabrina zamruwała, dostosowując wzrok do słabego oświetlenia i przeciskała się pod ścianą małego przedścionka, unikając tłoczących się w nim ludzi. Nieduża dziewczynka z warkoczykami i chłopiec w mniej więcej tym samym wieku bawili się, biegając wokół grupki dorosłych zgromadzonych wokół księdza.

– Sabrina! Bałam się, że coś cię mogło zatrzymać.

– Mona podbiegła do niej i powitała ją ciepłym spojrzeniem.

– Na autostradzie był duży ruch – odpowiedziała Sabrina, wpatrując się w czubki swoich pantofli.

Nie mogła się przecież przyznać, że odkąd zrozumiała, jaką głupotą było zadawanie się z kimś takim jak Noah, była tak przygnębiona i zniechęcona, że codzienne wstawanie niemal przekraczało jej możliwości. Przyjazd do kościoła, w którym czekało ją spotkanie z Noahem, wymagał od niej niebywałego samozaparcia. Pierwszy raz w życiu cieszyła się, tkwiąc w korku.

– Na wypadek gdybym ci jeszcze tego nie mówiła, chcę, żebyś wiedziała, jak bardzo jestem ci wdzięczna, że zgodziłaś się zostać moją druhną. Wiem, jaka jesteś zajęta, a to naprawdę wiele dla mnie znaczy. – Mona uścisnęła jej ramię.

– Jestem szczęśliwa, mogąc to dla was zrobić – powiedziała Sabrina. Nawet pomimo tego, że tak bardzo trudno jest mi znieść jego obecność.

Kątem oka zauważyła Noaha. Rozmawiał z jakąś nieznaną rudowłosą kobietą. Poczowała, ucisk w gardle. Tak bardzo trudno, pomyślała.

– Czuję, że trochę to na tobie wymusiłam. Wiem,

że nie miałyśmy zbyt wielu okazji, żeby się bliżej poznać, ale mam nadzieję, że teraz się to zmieni – powiedziała Mona, a szczerść w jej oczach sprawiła, że Sabrina poczuła się głęboko poruszona.

– Zawsze chciałam mieć siostrę – powiedziała Sabrina.

– Ja też – odparła wzruszona Mona.

Nagle ksiądz klasnął w dłonie.

– Zaczynamy, proszę. Obaj panowie staną tutaj, przede mną – wskazał na Cliffa i Noaha. – Następnie ustalimy kolejność podchodzenia do ołtarza pozostałych osób.

Kiedy druźbowie, drużny i rudowłosa, która okazała się świadkiem Mony, stali już ustawieni w szeregu, mała dziewczynka z warkoczykami zaczęła się niepokoić, że o niej zapomniano. Ksiądz wyznaczył dziewczynce miejsce tuż za rudowłosą, a za nią ustawił małego chłopczyka, mającego nieść obrączki.

– Przecwiczmy to jeszcze raz z muzyką – powiedział.

Sabrina poczuła na karku mrowienie. Podniosła głowę i zamarła, nie mogąc oderwać oczu od wpatrzonego w nią Noaha.

– Obaj panowie tutaj, przede mną. Tędy, proszę. Noah?

Ksiądz cierpliwie czekał na Noaha.

Sabrina wbiła wzrok w podłogę i splotła palce, by ukryć drżenie rąk.

Na szczęście rozległa się muzyka i rozpoczął się marsz do ołtarza. Przez kilka następnych minut koncentrowała się tylko na tym, żeby w takt muzyki

podążać za poprzedzającą ją druhną. Promienie słoneczne przesączały się przez kolorowe szyby w ogromnych wysoko umieszczonych oknach. Sabrina potknęła się, a kiedy podniosła wzrok, zobaczyła, że Noah znowu na nią patrzy. Stał wyprostowany obok Cliffa i nie odrywał od niej oczu.

Kiedy wszystkie druhy i świadkowie stali już na właściwych miejscach, rozległ się marsz weselny. Pojawiła się Mona, która nawet w zwykłym ubraniu, bez sukni ślubnej, wyglądała prześlicznie. Kiedy patrzyła na Cliffa, w jej oczach błyszczało szczęście.

Cliff uśmiechał się szeroko. Jego podekscytowanie było tak silne, że zdawało się prawie namacalne. Kiedy Mona podeszła do niego przed ołtarzem, serce Sabriny aż zadrżało. Cliff i Mona byli w sobie zakochani. Było to tak wyraźne, że kiedy powtarzali za księdzem słowa przysięgi małżeńskiej, siła ich uczuć zdawała spływać na wszystkich zgromadzonych. Matka Sabriny siedziała w pierwszej ławce i głośno pociągała nosem. Rudowłosa westchnęła i popatrzyła na Noaha, ale on wydawał się być całkowicie skupiony na Monie i Cliffie.

Oczy Sabriny zaszyły łzami. Ostatnio nie była w stanie nad sobą zapanować i płakała przy byle okazji.

– Proszę – jedna z drухen podała Sabrinie chusteczkę. – Ja też zawsze płaczę na ślubach i na próbach kościelnych – dziewczyna roześmiała się cichutko i delikatnie wytarła oczy. – Jutro zamienię się w fontannę – zażartowała.

Sabrina z wdzięcznością przyjęła chusteczkę i dyskretnie otarła łzy. Znowu poczuła dreszcz. Powoli

uniosła głowę i spojrzała prosto na wpatzonego w nią Noaha. W jego spojrzeniu było tyle współczucia, że znowu poczuła napływające łzy.

Na szczęście ojciec O'Connal rozpoczął próby rozchodzenia się od ołtarza. Cliff i Mona szli przodem, a ich twarze promieniały w uśmiechach. Tuż za nimi biegła w podskokach malutka dziewczynka, udając, że rozsypuje płatki kwiatów i chłopczyk, mający nieść obrączki. Za dziećmi szli świadkowie, Noah i uczepona jego ramienia nieznaną rudowłosa.

Sabrina przyjęła ramię, które podał jej jeden z družbów i ruszyli jako ostatnia para.

– Mam na imię Antonio – przedstawił się družba.

– Znamy się z Cliffem od szkoły średniej, ale dopiero teraz zrozumiałem dlaczego tak pilnował, żeby żaden z nas cię nie poznał.

– Przykro mi, ale Cliff zawsze był zbyt opiekuńczy – powiedziała, czując, że się rumieni.

Westchnęła ciężko i pomyślała, że gdyby Cliff zamiast trzymać w ukryciu, zabierał ją do swoich znajomych, dawno by kogoś poznała i miałaby już swoją rodzinę.

Kiedy weszli do przedsionka, stanęli na wprost Noaha i rudowłosej. Antonio zatrzymał się i choć stał za jej plecami, poczuła że zeszywniał.

– Próba się już skończyła. Możesz puścić Sabrinę. Wiesz, że Cliff ma bardzo opiekuńczy stosunek do siostry. Na pewno nie chciałbyś, żeby odniósł mylne wrażenie co do twoich zamiarów – powiedział Noah, wpatrując się w Antonia.

Jej towarzysz zmarszczył brwi i patrzył na zmianę

na nią, na Noaha i na rudowłosą. Sabrina nie odezwała się ani słowem, chociaż drażnił ją władczy ton Noaha i to, że jej wciąż jej pilnował. Nie chciała jednak robić sceny i zawstydzić Mony i Cliffa.

– W porządku, Antonio – ujęła go mocniej pod ramię, pomimo że czuła iż starał się uwolnić rękę.

– Nie wiem, wydaje mi się, że Noah ma rację. Twój brat potrafi wpaść w złość bez żadnego powodu. Szczególnie, jeśli chodzi o ciebie. Dopiero po wielu latach znajomości dowiedziałem się, że w ogóle ma siostrę. Przepraszam, ale muszę... coś sprawdzić – powiedział.

– Było mi bardzo miło w końcu cię poznać. Przypuszczam, że jutro się spotkamy – powiedziała, puszczając jego ramię.

Antonio spojrział niepewnie na Noaha i wzruszył ramionami.

– Oczywiście. Nie mogę się już tego doczekać. Będziesz na przyjęciu? – zapytał.

– Będę – odpowiedziała.

Jak mogłaby nie pójść? Wszystko było przecież ustalone.

– Podwieźć cię? – zapytał Antonio.

– To nie będzie potrzebne. Prawda Sabrino? – Noah uniósł brwi, zmuszając ją do potwierdzenia jego słów.

– To prawda, przyjechałam swoim samochodem.

– W takim razie do zobaczenia na miejscu – powiedział Antonio.

– Do zobaczenia – odpowiedziała i chłopak odszedł.

– Przepraszam, czy mogłabyś nas zostawić na chwilę samych? – Sabrina zwróciła się do rudowłosej.

Kobieta popatrzyła przeciągle na Noaha i wzruszyła ramionami.

– Oczywiście – powiedziała i odeszła w kierunku, w którym zniknął Antonio.

Przedśionek kościoła pustoszał, w miarę jak kolejni goście udawali się do restauracji. Sabrina ruszyła przed siebie wielkimi krokami. Zeszła po głównych schodach i zatrzymała się dopiero w odosobnionym miejscu pod kępą drzew, z boku kościoła. Noah szedł za nią.

Odwróciła się gwałtownie w jego stronę.

– Co to miało być? – zapytała.

– O co ci chodzi? – Noah zdawał się nie rozumieć.

– Nie podoba mi się sposób, w jaki mnie traktujesz. Nie jesteś moją niańką Noah. Jeżeli mam ochotę trzymać Antonia pod ramię, i jeżeli chcę, aby zawiózł mnie do restauracji, jest to wyłącznie moja sprawa.

Noah pochylił się nad nią, i Sabrina zauważyła, że jego oczy pociemniały.

– Już to mówiłem, że ktoś musi cię pilnować. Zbyt łatwo wpadasz w kłopoty.

– Nie jesteś moim stróżem. W ogóle nikim dla mnie nie jesteś i nic nas nie łączy – krzyknęła ze złością.

– To prawda, nic nas nie łączy – potwierdził, a blask w jego oczach przygasł.

– Dobrze, że to rozumiesz. W takim razie... Cieszę się, że sobie to wyjaśniliśmy – powiedziała. Odwróciła się do niego plecami i odeszła. Wiedziała, że powinna czuć satysfakcję, ale... cóż...

Następny dzień wstał jasny i słoneczny. John zadzwonił z samego rana by uprzedzić, że odrobinę się

spóźni, ale mimo to ciągle będą mieli jeszcze dużo czasu, żeby zdążyć na ślub. Sam jego głos był jak balsam na jej nieszczęsne serce. Poprzedniego dnia John pojawił się w restauracji i tylko dzięki niemu Sabrinie udało się jakoś przetrwać obiad. Z przyklejonym do twarzy uśmiechem kiwała głową i zgadzała się ze wszystkimi. Ku jej zdziwieniu była to wystarczająca zachęta, by jej rozmówcy prowadzili długie, jednostronne konwersacje. Wymawiając się bólem głowy, uciekła stamtąd tak szybko, jak tylko pozwalało na to dobre wychowanie.

John pojawił się o umówionej porze. Gdy tylko znaleźli się w kościelnym przedsionku, od razu natknęli się na jej rodziców. Matka Sabriny dokonywała niewidocznych poprawek przy krawacie męża.

– Dlaczego założyłeś właśnie ten? Przecież wybrałam ci inny, o wiele ładniejszy. Ten się jakoś dziwnie marszczy, jakby był źle skrojony. Czyżbyś zaczął kupować używane rzeczy? – narzekała Gabriela.

Ojciec Sabriny stracił cierpliwość i odepchnął rękę żony.

– To dobry krawat. Dostałem go na urodziny od Glorii. Przynajmniej ona znalazła czas, żeby razem ze mną świętować.

– Ależ ja też chciałam obchodzić twoje urodziny. Zanim jednak wróciłam ze spaceru, ciebie już nie było. Wolałeś wyjść z tą swoją trenerką.

Sabrina nie mogła uwierzyć własnym uszom. Chwytiła rękę Johna i odchrząknęła, by zwrócić na siebie uwagę rodziców.

– Mamo, tato, chciałam wam przedstawić mojego przyjaciela. To John Dalton.

Rodzice zamilkli i odwrócili się patrząc na Johna. Gabriela zarumieniła się, i otworzyła usta, żeby coś powiedzieć, ale zamknęła je bez słowa i szybko zamrugwała.

– Miło cię poznać John. Proszę wybaczyć nasze zachowanie. Żadne z naszych dzieci nie brało jeszcze ślubu – powiedział Don, wyciągając rękę do Johna.

– Tak, wszystko w porządku, tylko trochę się denerwujemy – dodała matka.

John zrobił krok do przodu i zamknął dłoń Gabrieli w uścisku.

– Nie mogłem się już doczekać, żeby państwa poznać. Sabrina opowiadała mi, że szykujecie się do obchodów trzydziestej rocznicy ślubu – powiedział.

Tym razem Don zrobił się czerwony na twarzy, a Gabriela zaczęła się wpatrywać we wzór na dywanie. Sabrina była już pewna, że między jej rodzicami działo się coś złego.

Pospiesznie zmieniła temat, i już po kilku chwilach rodzice byli zgodni i szeroko uśmiechnięci. Sabrina westchnęła i wzięła Johna pod ramię. Może po prostu ciągle byli jeszcze wyczerpani po długiej i męczącej podróży. Poza tym ślub Cliffa był dla nich dużym przeżyciem.

Przesunęła ręką po biodrze, wygładzając nieistniejące zmarszczki. Wszystkie drużyny były jednakowo ubrane. Miały sukienki z brzoskwińowej satyny, z niską talią i głębokim, okrągłym dekoltem. Sabrina była zadowolona, kiedy po pierwszym mierzeniu okazało się, że suknia leży na niej idealnie i nie wymaga żadnych poprawek.



– Muszę znaleźć brata i sprawdzić, czy Mona czegoś nie potrzebuje.

Goście zaczęli się już zbierać i w przedsionku robiło się tłoczno. Kiedy przepychali się między nimi, poczuła, że John ścisnął jej dłoń. Przygryzła wargę i powiodła wzrokiem po nieznanym twarzach. Musiała to jakoś przeżyć i w miarę możliwości unikać kontaktu z Noahem.

– Sabrina? Pięknie wyglądasz – przywitał ją Brendan, jeden z kolegów Cliffa, którego zapamiętała ze swoich urodzin. Zauważyła, że z ciekawością przyjrzał się Johnowi.

Sabrina przedstawiła sobie obu mężczyzn.

– Nie widziałeś gdzieś mojego brata? – zapytała Brendana.

– Wydaje mi się, że widziałem jak zniknął za tamtymi drzwiami – powiedział, wskazując drzwi po prawej stronie krótkiego korytarzyka.

– Dziękuję ci – powiedziała i odwróciła się w stronę rodziców, którzy właśnie nadeszli. – Może jeszcze zdążymy przed ceremonią przywitać się z Cliffem.

Nie czekając na odpowiedź, skierowała matkę i ojca w stronę drzwi, które wskazał jej Brendan. Pomyślała, że być może Cliffowi uda się naprawić stosunki między rodzicami i zapukała.

Usłyszała przytłumione „proszę wejść”, i otworzyła drzwi. Przed ogromnym, starym lustrem stała Mona i walczyła z długim, spływającym na plecy welonem. W świetle, które przesączało się przez zasłonięte cieniutką firanką okienko, welon zdawał się mienić słonecznym blaskiem.

Mona odwróciła się i Sabrina zapało dech. Mona wyglądała jak królowa z bajki. Sabrina poczuła łyzy w oczach i zamruwała, by je powstrzymać. Ona też chciała być panną młodą! Znowu te hormony, pomyślała. A przecież dzisiaj musiała być w formie. Nie wolno jej się zacząć nad sobą rozczulać.

– Mona, kochanie! – zawołała Gabriela i budząc zaniepokojenie Sabrinę, podbiegła do Mony i chwyciła ją w objęcia.

– Pani Walker, jak miło – powiedziała Mona i zdziwiona popatrzyła na Sabrinę.

– Wyglądasz naprawdę przepięknie – Gabriela szlochała w błyszczący welon.

– Mamo zniszczysz jej sukienkę – powiedziała Sabrina. Spojrzała przeproszająco na Monę i podeszła, aby oderwać od niej szlochającą matkę.

– Wybacz Mona, dzisiejszy dzień jest dla mamy silnym przeżyciem.

– Nic się nie stało. Ja też jestem trochę zdenerwowana – powiedziała Mona, uspokajając starszą panią.

Gabriela wyprostowała się, wyjęła z torebki chusteczkę i wytarła oczy.

– Pozwól, że pomogę ci ułożyć welon – powiedziała i rozpromieniła się.

– Naprawdę mogłaby mi pani pomóc? Dziękuję – Mona odwróciła się do lustra, a Gabriela zaczęła układać długie, mieniące się w słońcu welon.

Sabrina poczuła znajomy ucisk w gardle i musiała zamruwać, aby powstrzymać napływające do oczu łzy. Popatrzyła na ojca i Johna stojących po obu stronach drzwi.

– Szukamy Cliffa, nie wiesz gdzie on może być?  
– zapytał John.

Sabrina chciałyby spędzić jeszcze chwilę z Moną, czekała jednak, aż jej matka upora się z welonem.

– Cliff jest w pokoju po przeciwnej stronie korytarza – powiedziała Mona, patrząc Sabine w oczy za pośrednictwem lustra.

– Powiedzcie mu, że przyjdę później, teraz jestem zajęta z jego śliczną panną młodą – matka machnęła na nich ręką, a jej oczy błyszczały.

Sabrina sztywno kiwnęła głową. Zazdrość paliła ją żywym ogniem. Kiedy wyszli na korytarz, John objął ją ramieniem. Jego dotyk przyniósł jej ulgę. Stanęli pod drzwiami pokoju Cliffa i Don głośno zastukał.

– Tata! – Cliff objął ojca w krótkim uścisku.

John podszedł do Cliffa i uścisnęli sobie dłonie. Sabrina rozluźniła się. Kiedy nie było z nimi mamy, atmosfera nie była taka nerwowa.

– To wspaniale, że udało ci się kupić ten dom. Gratulację – uśmiechnął się szeroko Cliff. – Myślę, że wiesz jak bardzo Mona się z tego cieszy. Już nie może się doczekać, kiedy tu zamieszkasz.

– Będzie mnie teraz często widywać. Chcę jak najszybciej sfinalizować transakcję, a kiedy tylko otrzymam tytuł własności, natychmiast się przeprowadzam.

Serce Sabriny zabiło. Czyżby zrobiła błąd, nie próbując zbliżyć się do Johna. Miał tyle do zaoferowania. Zmarszczyła brwi, przypominając sobie jego rękę na biodrze Darcy. Czy to możliwe, że był nią zainteresowany?

Pulsujący ból rozsadzał jej czaszkę. Nie mogła w tej chwili o tym myśleć. Musiała się skupić na przetrwaniu kilku najbliższych dni. John najwyraźniej szykował dla swojej wybranki życie jak z bajki. Sabrina mogła mieć tylko nadzieję, że spotka taką, która będzie na to zasługiwała. Jaka szkoda, że nie może być tą kobietą.

– Lepiej idźcie już usiąść, zaraz zaczynamy – powiedział Cliff, patrząc na zegarek.

Spojrzał na Sabrinę i rozłożył szeroko ramiona. Podeszła do brata, a on zamknął ją w swoim silnym uścisku.

– Życzę ci szczęścia – szepnęła cicho.

– Życzę tego samego tobie – powiedział i czule ujął ją pod brodę. Jego spojrzenie pobiegło do Johna i powróciło do siostry. – Bądź szczęśliwa – powtórzył.

Poczuła, że się rumieni. Kiedy wyszli na korytarz, Sabrina zatrzymała się przed drzwiami Mony.

– Idźcie, ja zobaczę, czy nie trzeba jej w czymś pomóc – powiedziała.

Poczuła się rozczarowana, kiedy zobaczyła, że Mona jest otoczona druwnami. Razem z Gabriellą i rudowłosą wszystkie skakały wokół niej i nieustannie coś poprawiały przy sukni. Sabrina stała w drzwiach i nie wiedziała, co ze sobą zrobić. Na szczęście Mona ją zauważyła i przywołała do siebie ruchem dłoni.

– Sabrino, podejdź, proszę. W tym wczorajszym pośpiechu nie miałam cię okazji przedstawić. Myślałam, że może poznałyście się na przyjęciu. To są Heather i Connie – wskazała na rudowłosą, a następnie na śliczną brunetkę.

– Niezupełnie – powiedziała Sabrina i kiwnęła głową. Podczas przyjęcia Noah wytrącił ją z równowagi do tego stopnia, że właściwie nie zwracała uwagi na innych gości.

Heather rozpiniała małe guziczki z tyłu sukni Mony, uwalniając długi tren. Sabrina przestępowała z nogi na nogę, czując się nie na miejscu. Przed ślubem chciała pogodzić się z Moną i wszystko jej wytłumaczyć.

– Mona... – zaczęła, bawiąc się bransoletką, którą dostała od matki na dwudzieste pierwsze urodziny.  
– Jeżeli nie masz na sobie nic pożyczonego, weź ją – powiedziała Sabrina.

– Faktycznie, zupełnie zapomniałam. Dziękuję ci – odpowiedziała Mona.

– Przyniosłam ci błękitną podwiązkę – przypomniała sobie Connie i rzuciła się do leżącej na stoliku torebki.

– Ta sukienka jest nowa, prawda? – uśmiechnęła się Gabriella.

– Tak, ale mam na sobie stary naszyjnik – powiedziała Mona, nakładając podwiązkę. Oddychała nerwowo, podczas gdy Heather dokonywała ostatnich poprawek przy welonie.

– Wydaje mi się, że jestem już gotowa – powiedziała Mona.

– Pójdę i powiem księdzu. – Heather wdzięcznie wy płynęła z pokoiku.

– Myślę, że powinniśmy już iść na miejsca. – Connie popatrzyła na Sabrinę.

– Już idę. Chcę jeszcze tylko życzyć jej szczęścia – odpowiedziała.

Connie kiwnęła głową i wyszła, zabierając ze sobą Gabriellę.

– Życzę ci szczęścia – powiedziała Sabrina, odwracając się do Mony.

– Dziękuję. Czuję się zaszczycona, że Cliff chce mnie uczynić częścią swojego życia – powiedziała Mona.

– Tak naprawdę to chciałam cię przeprosić, że nie byłam bardziej serdeczna. Myślę, że w pewnym sensie byłam zazdrosna i miałam ci za złe, że odbierasz mi brata.

– Och, Sabrino, nigdy nie chciałam tego zrobić. Chciałam, żeby zależało mu na mnie tak bardzo jak zależy mu na tobie. Cliff ciągle się o ciebie martwi, mówi o tobie. Myślę, że to ja byłam czasami o ciebie zazdrosna.

– Nie masz żadnych powodów do zazdrości. Każdy widzi, że mój brat za tobą szaleje. – Sabrina chwyciła Monę za rękę. – Cieszę się z twojego szczęścia. I ze swojego. Będę miała siostrę – powiedziała.

– Ja też. – Mona rozłożyła ramiona i uściskały się delikatnie, uważając, by nie potargać welonu.

Sabrina wyprostowała się i po raz pierwszy od wielu dni naprawdę szczerze się uśmiechnęła.

– Gotowa? – zapytała.

– Gotowa – odpowiedziała Mona.

## ***Rozdział trzynasty***

Noah patrzył na idącą w stronę ołtarza Sabrinę. Dlaczego teraz, kiedy wiedział, że nie ma szans jej zdobyć, pociągała go jeszcze bardziej? Prześlizgnął się wzrokiem po jej szczupłej, opiętej satynową sukienką sylwetce, przebiegając w myślach każde zagłębienie, każdą krągłość jej wspaniałego ciała.

Cliff zakaszłał. Noah wzdrygnął się i wrócił do rzeczywistości. Dobry Boże, stał w kościele przed ołtarzem i myślał tylko o swoim pożądaniu. Jeżeli piekło istniało, to właśnie załatwił sobie do niego bilet w jedną stronę.

Sabrina zajęła miejsce obok drobniutkiej brunetki. Kiedy dołączyła do nich rudowłosa Heather, w kościele rozległy się dźwięki marsza weselnego. Pojawiła się panna młoda prowadzona przez swojego ojca. Była ubrana w perłową suknię i cała aż promieniowała szczęściem.

Noah zacisnął wargi i stał sztywno wyprostowany,

podczas gdy Mona zbliżała się do Cliffa przy tryumfalnych dźwiękach marsza. Cała ceremonia zaczęła mu się rozmazywać przed oczami. Nie mógł się skoncentrować na ślubie, bo wszystkie jego myśli krążyły wokół Sabriny i Johna, mężczyzny z konkretnym planem.

Zacisnął pięści i zmusił się do skupienia uwagi na Monie. Przyglądał się, w jaki sposób patrzyła na Cliffa, jak się do niego uśmiechała. Jej oczy błyszczały i wydawało się, że bije od niej blask. Kiedy spojrzął na Cliffa, odniósł wrażenie, że przyjaciel też świeci własnym światłem.

Zmarszczył brwi. Poczuł ukłucie zazdrości i próbował zwalczyć to obce mu dotąd uczucie. Patrząc na Monę i Cliffa, nie miał wątpliwości, że tych dwoje łączyło więcej niż tylko pożądanie. Czyżby jego stary, dobry Cliff naprawdę znalazł swoją miłość?

Noah czuł się coraz bardziej niepewnie i odetchnął z ulgą, kiedy ksiądz wreszcie ogłosił młodą parę mężem i żoną. Wyłącznie ponura determinacja pozwoliła mu przetrwać sesję zdjęciową z młodą parą, drużbami i druhnami, wśród których była i Sabrina. Miał szczęście, bo zawsze udawało mu się ustawiać tak, żeby od Sabriny dzieliło go kilka osób. Wydawało się zresztą, że i ona starała się zachować między nimi dystans. Mimo wszystko Noah przez cały czas miał bolesną świadomość bliskości dziewczyny. Wreszcie fotograf pozwolił odejść świadkom i zajął się robieniem zdjęć samej młodej pary.

Noah czuł, że musi wyjść na zewnątrz. Brakowało mu powietrza. Do wyjścia było daleko, ruszył więc w kierunku smugi światła wpadającej przez uchylone



boczne drzwi. Przepychając się pomiędzy zgromadzonymi gośćmi, kątem oka dostrzegł błysk kasztanowych włosów.

Zwolnił i odwrócił się w tamtym kierunku. To była Sabrina. W jakiś sposób udało się jej go wyprzedzić i stała na drugim końcu kościelnego przedsionka. Zupełnie jakby poczuła na sobie jego spojrzenie, wyprostowała się i popatrzyła mu prosto w oczy.

Serce Noaha biło jak oszalałe. Sabrina fantazyjnie upięła włosy na czubku głowy tak, że rozsypały się i spływały pasmami w dół. Światło wpadające przez otwarte drzwi ześlizgiwało się z jedwabistych loków. Obcisła sukienka podkreślała jej kształty. Patrząc na nią Noah poczuł, że robi mu się gorąco. Sabrina wydawała mu się jednocześnie niewinna i niesamowicie seksowna.

Zanim zdał sobie sprawę z tego, co robi, już się przepychał w jej kierunku. Nie myślał nad tym, co zrobi, albo co powie, kiedy już będzie przy niej. Po prostu czuł, że musi się znaleźć blisko dziewczyny. W tej chwili wydawało mu się to najważniejsze na świecie.

Kiedy dzielił go już od niej tylko jeden krok, przy jej boku pojawił się Dalton. Posłał Noahowi ostrzegawcze spojrzenie, objął dziewczynę ramieniem i skierował ją ku wyjściu. Sabrina zarumieniła się i oderwała wzrok od Noaha.

Noah patrzył za odchodzącymi. Postanowił być wobec siebie szczery i przyznał, że to palące uczucie, które skręcało mu wnętrzności, było po prostu zazdrością. Był zazdrosny o Johna, który zdawał się być

mężczyzną mogącym dać Sabrinie to wszystko, o czym marzyła, łącznie z „żyli długo i szczęśliwie”.

– Czego się napijesz? – zapytał John, kładąc rękę na oparciu krzesła Sabriny.

– Może wódki z tonikiem – powiedziała, odrywając wzrok od Mony i Cliffa wirujących na parkiecie. Równie dobrze mogła pogрузić się w swoich czarnych myślach.

Prawie natychmiast po ślubie jej rodzice znowu się pokłócili i mama nie chciała wsiąść z ojcem do samochodu. Odkąd zjawili się na weselu, nie odezwali się do siebie ani słowem. Zapatrzony w Monę Cliff nie zauważał niezwykłego zachowania rodziców.

John cmoknął ją w policzek i poszedł po drinki, do baru znajdującego się po przeciwnej stronie sali. Był mężczyzną doskonałym. Tylko dzięki niemu udało się jej jakoś przetrwać całą ceremonię kościelną. Za każdym razem, kiedy czuła, że zaraz rozpadnie się na kawałki, jego pełne ciepła i zrozumienia spojrzenie pomagało jej się pozbierać.

Myślała, że udało jej się psychicznie uodpornić na obecność Noaha, że była gotowa na spotkanie z nim. Kiedy jednak zobaczyła go w smokingu, poczuła, że jest całkowicie bezbronna i wydana na pastwę jego mrocznego uroku. Gdy ich spojrzenia zderzyły się, Sabrina nie mogła oddychać, nie mówiąc o tym, by była w stanie odwrócić od niego wzrok. Serce waliło jej jak oszalałe, a w żyłach krążył płynny ogień.

Jedyne, co mogła zrobić, to iść wprost przed siebie. Nawet teraz na samo wspomnienie tamtych chwil

czuła, że zaczynają jej płońć policzki. Jak to możliwe, że nawet z tak dużej odległości Noah tak na nią działał?

Po ślubie, kiedy strumień gości wylewał się z kościoła, Noah próbował się do niej zbliżyć. Widziała, że przepycha się w jej kierunku, mimo to stała jak idiotka, jakby była w transie, i nie mogła zrobić najmniejszego ruchu. Na szczęście zjawił się John, objął ją ramieniem i oderwał od hipnotyzujących oczu Noaha. Nawet nie chciała się zastanawiać, co John musiał o niej myśleć. Nie miała wątpliwości, że do tej pory odgadł już rolę Noaha w historii, którą mu opowiedziała w samolocie.

– Gdzie się podział twój obrońca? – usłyszała cichy głos.

Sabrina aż podskoczyła i o mało nie uderzyła w pochylonego nad nią Noaha. Poczowała, że serce podeszło jej do gardła.

– Noah! Przestraszyłeś mnie – powiedziała i przyciskając dłoń do piersi, rozejrzała się za Johnem. – Masz na myśli Johna? Poszedł przynieść nam coś do picia. Myślę, że zaraz wróci.

– Nie tak zaraz, kolejki do baru są bardzo długie – powiedział Noah i niedbale rozparł się na krześle obok Sabriny. – Powiesz mi coś o tym Johnie? – zapytał obojętnym tonem.

Sabrina wyprostowała się na krześle i odsunęła się od Noaha. Wzięła głęboki wdech i odezwała się tak spokojnie, jak tylko to było możliwe.

– Nazywa się John Dalton. Jest w pewnym stopniu rodziną Mony. Ma w Panamie agencję rekla-

mową i właśnie jest w trakcie przenoszenia jej do Atlanty.

– I wierzy w bajki – dodał Noah.

Sabrina posłała mu wściekle spojrzenie i natychmiast tego pożałowała, bo Noah w odpowiedzi posłał jej jeden ze swoich oszałamiających uśmiechów. Czując, że jej puls przyspiesza jeszcze bardziej, zmarszczyła brwi.

Noah poruszył się na krześle.

– W porządku, może nie tyle w bajki, co w domek z ogródkiem i w „żyli długo i szczęśliwie” – poprawił się.

– A nawet jeśli tak, to co z tego? Dla wielu kobiet jest to niezwykle pociągające – powiedziała Sabrina.

– Niewiarygodne! A co ciebie w nim pociąga? Przyszłość jak z bajki, czy mężczyzna jako taki? – zapytał Noah.

Sabrina zwlekła z odpowiedzią. A więc Noah myślał, że jest zainteresowana Johnem.

– Oczywiście, że mężczyzna – odpowiedziała.

– Oczywiście – powtórzył Noah.

– O co ci chodzi? Czego ode mnie chcesz? Czyżby twoja śliczna laleczka nie mogła dzisiaj przyjść? – zapytała Sabrina.

– Masz na myśli Darcy? – zapytał Noah.

– Jakkolwiek ma na imię – powiedziała, zastanawiając się, gdzie podział się John.

– Wspomniała, że tamtej nocy wpadłaś na chwilę – powiedział Noah.

Sabrina zapomniała, jak bezpośredni Noah potrafił być w swoim zachowaniu. Odwróciła się do niego z płonącymi policzkami.

– Słuchaj, dla mnie tamta noc nigdy nie miała miejsca. Tak naprawdę to wszystko, co wydarzyło się w ubiegłym tygodniu, w ogóle nie miało miejsca. Rozumiesz? – zapytała.

– To dlaczego przyjechałaś do mnie? W jakiej sprawie chciałaś się ze mną zobaczyć? – Noah nie dawał za wygraną.

Wzbierał w niej gniew. Znowu widziała Darcy, otwierającą drzwi domu Noaha, ubraną tylko w jego szlafrok.

– To nieważne, pomyliłam się – powiedziała.

– Chciałbym wiedzieć, co do czego się pomyliłaś – nalegał Noah.

Sabrina pochyliła się w jego kierunku i zmrużyła oczy.

– Pomyliłam się co do ciebie, Noah. Myliłam się myśląc, że w głębi tej skorupy, którą nazywasz ciałem, może się ukrywać serce. To absurdalne, ale myślałam, że może być ono szlachetne. – Słowa płynęły same i Sabrina nie mogła ich powstrzymać. – Pomyliłam się też, myśląc całkiem bez sensu, że być może to, co nas łączyło, było czymś więcej niż tylko niedoszłym romanssem.

Usta Noaha zacisnęły się w cienką linijkę, a jego oczy pociemniały. Minęła długa chwila, zanim się odezwał.

– Rozumiem – powiedział i odsunął się z krzesłem od stołu. – Mimo to coś ci powiem. Jeżeli chcesz, możesz zapomnieć o tym, co się wydarzyło, ale Bóg mi świadkiem, że ja tego nigdy nie zapomnę.

Nie rozplącze się, postanowiła, kiedy Noah odszedł.

Teraz nie pozostawało do zrobienia nic innego, jak zacząć myśleć o przyszłości.

Przyszłość. Co ją czekało w przyszłości? „A co ciebie w nim pociąga? Przyszłość jak z bajki, czy mężczyzna jako taki?” Z trudem odetchnęła. Potrzebowała świeżego powietrza. Musiała uciec gdzieś przed hałasem i tłokiem.

Rozglądając się w poszukiwaniu Johna, Sabrina lawirowała między stołami, kierując się w stronę otwartych drzwi na taras. Kiedy znalazła się już na powietrzu, odetchnęła głęboko i wystawiła twarz do słońca.

Nagle usłyszała dobiegający zza rogu rozzłoszczony głos ojca.

– To już koniec, Gabby. Jesteś nadęta i agresywna, robi mi się niedobrze od takiego traktowania. Im szybciej z tym skończymy, tym lepiej.

Marszcząc brwi, Sabrina ruszyła w kierunku, z którego dochodził głos. Wtedy usłyszała matkę i zatrzymała się.

– Zgadzam się. Mam dosyć tych ciągłych kłótni, nie mogę już tego znieść. Po powrocie do domu zadzwonimy do agenta – powiedziała Gabriella załamującym się głosem. – Sprzedajmy mieszkanie. Nie chcę go. Nigdy go nie chciałam. Wezmę swoją połowę i wrócę tu, gdzie ktoś mnie jeszcze potrzebuje, gdzie będę rosły moje wnuki. – Jej ostatnie słowa zagłuszył głośny szloch.

– O co tu chodzi?

Zaskoczeni rodzice odwrócili się, patrząc szeroko otwartymi oczami na córkę. Matka ukryła twarz w dłoniach i zapłakała.

– O cholera! – sapnął ojciec i objął Sabrinę ramieniem. – Wszystko będzie dobrze. Może kiedy oboje jakoś się urządzimy, uda się nam przynajmniej znowu być przyjaciółmi. Może potrzebujemy tylko trochę swobody i przestrzeni – powiedział, podczas gdy matka dalej płakała.

– Czy możecie mi powiedzieć, co się dzieje? – zapytała jeszcze raz Sabrina, wodząc oczami od matki do ojca i z powrotem. – O co chodzi z tą sprzedażą mieszkania?

– Jeszcze nie zrozumiałaś? Rozchodzimy się – powiedział ojciec, patrząc na nią ze smutkiem.

– To niemożliwe. Nie możecie tego zrobić. Przecież się kochacie. Zawsze mówiłeś, że ona jest twoim kwiatuszkiem – powiedziała Sabrina, wskazując na matkę.

Gabriella przyjęła od męża chusteczkę i głośno wysiękała nos.

– To prawda, kochanie. Tak mi przykro. Chcieliśmy spokojnie wam to powiedzieć za jakiś czas. Nie chcieliśmy popsuć ślubu Cliffa – tłumaczyła matka.

– Nie tylko psujecie ślub, ale wszystko niszczycie!

Sabrina zamruwała, ale tym razem nie udało jej się powstrzymać łez, które popłynęły strumieniami po policzkach. Chociaż wiedziała, że zachowuje się jak rozpuszczone dziecko, odwróciła się i uciekła. Jedyne czego chciała, to znaleźć się w swoim łóżku, kopać i krzyczeć aż do utraty tchu.

Jak oni mogli? Czy cały świat przysięgł się przeciwko niej i postanowił udowodnić, że Noah miał rację?

Czy szczęśliwe zakończenia nie istnieją, a miłość jest tylko jej wymysłem?

Przestała uciekać i oparła się o niski murek. Usłyszała, jak skrzypnęły otwierane drzwi. Otarła dłonią łzy i zobaczyła przed sobą Noaha. Widząc współczucie w jego zabójczo czarnych oczach, zdenerwowała się. Dlaczego właśnie on musiał się napatoczyć? Nie chciała, by ktokolwiek oglądał ją w takim stanie, a już na pewno nie Noah.

Zesztywniała i dumnie się wyprostowała.

– Mam nadzieję, że jesteś zadowolony – powiedziała. Noah zmarszczył czoło tak. – Miałeś rację – próbowała obojętnie wzruszyć ramionami. – We wszystkim co mówiłeś.

Nie zdołała nad sobą zapanować. Jej głos się załamał, a policzki zalały nowe strumienie łez.

– Sabrina, proszę, nie płacz. – Noah wyciągnął do niej rękę.

– Nie dotykaj mnie – krzyknęła, cofając się. – Trzymaj się ode mnie z daleka. Nie chcę więcej widzieć tych twoich oczu.

Wyprostowała się i ruszyła, by go ominąć.

– Sabrino! – Noah złapał ją za ramię.

– Zostaw mnie – zawołała, wyszarpując ramię z jego uchwytu.

Usłyszeli skrzypnięcie drzwi i zobaczyli spieszącego w ich stronę Johna.

– Sabrino, co się stało? – zapytał zaniepokojony, ze złością patrząc na Noaha.

– Czy mógłbyś mnie odwieźć do domu? – poprosiła Johna, z trudem odrywając wzrok od Noaha.



John popatrzył na drzwi prowadzące do sali, w której odbywało się przyjęcie weselne. Po chwili wahania wyprostował się, otoczył ją opiekuńczo ramieniem i poprowadził do samochodu.

Noah ominął szybkim krokiem kilka rzędów roślin doniczkowych i skierował się do apartamentu zajmowanego przez ojca. Zadzwoił i David Banks niemal natychmiast otworzył mu drzwi.

– Noah! Wchodź. Właśnie zaparzyłem kawę. Napijesz się za mną?

– Z przyjemnością. Jak się masz, tato?

Noah przekroczył próg i poczuł się jak w palarni sklepu tytoniowego.

– Nie najgorzej. Chociaż serce sprawiało mi ostatnio trochę kłopotów – powiedział ojciec i poszedł do kuchni po kawę. – Wyjdźmy na zewnątrz. Lekarz mówi, że potrzebuję więcej świeżego powietrza. – David wskazał głową taras okalający od tyłu jego mieszkanie.

– Jakich kłopotów? – zapytał Noah, siadając na kutym krześle ogrodowym.

– Och, nic takiego. – Ojciec niedbale machnął ręką. – Myślę, że to po prostu starość i części się zużywają. Powiniennem uważać na dietę i nie wolno mi się denerwować. – Zmarszczył brwi. – Muszę też rzucić palenie i picie.

Noah powoli popijał kawę. Znając ojca wiedział, że sam fakt, iż w ogóle wspomniał o zdrowiu, oznaczał, że sytuacja była poważna.

– Masz dobrego lekarza? – zapytał.

– Tak, doktor Stevens łąta mnie od lat. Zanim

twoja matka uciekła w te cholerne góry, też do niego chodziła. Szalona kobieta.

– Wyglądasz całkiem zdrowo – powiedział Noah.

– Jasne, że tak. Codziennie chodzę na spacer. Czasami gram w golfa, a kiedy trafi mi się dobry przeciwnik, w tenisa – westchnął ojciec. – Wydaje się, że nie mam wielkiego wyboru i muszę wieść taki szczęśliwy żywot.

– To zabawne. – Noah kręcił się na miękkich poduszkach krzesła. – Ostatnio dużo się zastanawiałem, co tak naprawdę można nazwać szczęśliwym życiem.

– Coś mi mówi, że nie rozmawiamy o rzuceniu tequili – powiedział David, unosząc wysoko brwi.

– Myślałem, że wszystko, czego mi w życiu potrzeba, to kieliszek tequili, ciekawa praca i ładna dziewczyna, z którą mogę się umówić. Jednak ostatnio... nie jestem już tego taki pewien. Sam nie wiem, czego chcę.

– Ja wiem. Dobrze wiem, czego chcę – powiedział ojciec, patrząc gdzieś w przestrzeń.

– Czego? – zapytał Noah.

Ojciec długo milczał i Noah myślał już, że mu nie odpowie. Jednak David złożył ręce na kolanach i popatrzył na niego w skupieniu.

– Chciałbym, żeby twoja matka do mnie wróciła.

Noah patrzył na ojca zdumiony, nie wiedząc co powiedzieć.

– To takie idiotyczne. Zmarnowaliśmy tyle lat. Ona jest samotna. Ja jestem samotny. Miałem nadzieję, że podda się dawno temu, ale to uparta kobieta.

– Podda się? Co masz na myśli? Przecież się nienawidzicie – powiedział Noah.

Oczy ojca rozbłysły wspomnieniami szczęśliwszych czasów.

– Kochaliśmy się z twoją matką. Nigdy o tym nie zapominaj. Naszą miłość można by opisywać w książkach.

– Och, daj spokój, tato. Przecież pamiętam, jak było.

– Ty, synu, pamiętasz tylko tych kilka ostatnich miesięcy. Przypomnij sobie, jak było wcześniej, kiedy byłeś młodszy. Pamiętasz coś z tamtych dni?

Noah zmarszczył brwi i próbował coś sobie przypomnieć. Nagle zaczęły się pojawiać niewyraźne, zamglone obrazy. Grał z ojcem w piłkę, a mama przyglądała się im błyszczącymi radością oczami. To znów przytuleni rodzice całujący się w kuchni albo pieszcotliwe szepty, które słyszał nocą. Ojciec miał rację, tylko ostatnie miesiące były złe. Jednak Noah zapamiętał właśnie te złe i przez ich pryzmat wspominał życie swoich rodziców. Patrzył na ojca skonsternowany.

– Popełniłem błąd – ciągnął ojciec. – Przyznałem się do tego i przepraszałem ją bez końca. Ale twoja matka ma twarde serce. Kiedy cię z niego wyrzuci, to raz na zawsze. Pamiętaj, nigdy się jej nie narażaj. Szczerze mówiąc, nie dałem jej zbyt wielu powodów, by mogła mi wybaczyć. Prawdę mówiąc, do dzisiaj sam sobie nie wybaczyłem.

– Co to był za błąd? – zapytał Noah.

– Nieduży skok w bok. – David wzruszył ramionami.

– Miałeś romans? – Noah z niedowierzaniem popatrzył na ojca.

– To nie był żaden romans. Zrobiłem to tylko jeden raz. No i jeszcze raz w szatni, w klubie – powiedział ojciec.

– Miałeś inną kobietę?

Przez te wszystkie lata taka możliwość nigdy nie przysłała mu do głowy. Jego ojciec był porządnym facetem. W każdym razie Noah za takiego go uważał. Nigdy nie uganiał się za kobietami, nawet po rozwodzie.

– Musisz zrozumieć. Przechodziłem kryzys wieku średniego czy coś w tym rodzaju. Musiałem sobie udowodnić, że ciągle jestem jeszcze młody i pociągający. Przy tamtej młodej kobiecie znowu czułem, że żadna mi się nie oprze.

Ojciec zapatrzył się w niebo.

– Kim była ta kobieta?

– Była kelnerką w restauracji w naszym klubie tenisowym. Miała takie... – ruchem rąk pokazał rozmiar piersi dziewczyny.

– O Boże! – Noah przycisnął dłoń do czoła.

– Nazywała się Bonnie albo jakoś podobnie. Pamiętam ją.

– Tak. To ona. Patrzyła na mnie w taki sposób, że czułem się o dziesięć lat młodszy. Przy niej czułem się jak bohater. – Ojciec zamilkł, a na jego twarzy pojawił się wyraz bólu. – Za drugim razem, kiedy kochałem się z nią w szatni, przyłapała nas twoja matka. Kiedy zobaczyłem wyraz jej twarzy, wiedziałem, że między nami wszystko się skończyło – pokiwał ze smutkiem

głową. – Widziałem ból w jej oczach i byłem gotów wyrwać sobie serce. Kochałem ją... ciągle ją kocham.

– Tato...

Nie przychodziło mu do głowy nic, co mógłby powiedzieć.

– Ta kelnerka w ogóle się dla mnie nie liczyła. Tylko na krótką chwilę oderwała mnie od tego, co naprawdę miało znaczenie. Nie mogę sobie darować, że sprawiłem twojej matce tyle bólu. Gdyby mi pozwoliła, pokazałbym, jak bardzo ją kochałem. Oddałbym wszystko za drugą szansę.

– Nigdy nie zdawałem sobie sprawy, jak bardzo kochałeś mamę. Przykro mi – powiedział Noah, kładąc rękę na dłoni ojca.

– Nie wiem, dlaczego ci to wszystko mówię. Ostatnio popadam w melancholię. Pamiętaj, jeżeli spotkasz kobietę, którą pokochasz, trzymaj się jej. W życiu nie ma nic lepszego – powiedział ojciec.

Noah kiwnął głową. Ojciec ma rację. Może zresztą sam wiedział o tym przez cały czas, a może zaczęło to do niego docierać z chwilą, gdy poznał Sabrinę.

Musi przestać o niej myśleć.

Sabrina nie chciała mieć z nim nic wspólnego. To, co było między nimi, skończyło się.

Ojciec chrząknął i głośno stuknął kubkiem o blat stołu.

– No, dosyć tego zamartwiania się. Nie pograłyś trochę ze staruszką? – zapytał, wskazując na kort.

– Nie dzisiaj, tato. Może następnym razem, dobrze? Muszę przemyśleć kilka spraw – powiedział Noah i podniósł się z krzesła.

– Zastanawiasz się, czy nie rzucić tequili? – zapytał David z błyskiem w oku.

Noah przyglądał się ojcu długą chwilę, po czym kiwnął głową.

– Coś w tym stylu – powiedział.

## ***Rozdział czternasty***

Szum rozmów mieszał się z dźwiękiem sztućców uderzających o cieniutką porcelanę. Sabrina odstawiała szklankę z wodą i przywołała na twarz dzielny uśmiech.

– Co ja bez ciebie zrobię? Przyzwyczaiałam się, że zawsze jesteś przy mnie.

– Cieszę się, że mogłem być przy tobie w ciągu tych kilku dni – powiedział John i uściśnął jej rękę.

– To nie był mój najlepszy tydzień. Nie byłam sobą. Mam nadzieję, że to rozumiesz? Na ogół nie jestem takim smutasem i płaksą – usprawiedliwiała się Sabrina.

– Każdy ma czasem gorsze chwile. Ale były momenty, kiedy widziałem w twoich oczach błysk pozwalający się domyślać, jaka jesteś naprawdę.

– Mam nadzieję – powiedziała. – Będziesz teraz bardzo zajęty w związku z przeprowadzką.

– Lubię być zajęty. Czas wtedy szybciej płynie.

Zanim zauważysz, że mnie nie ma, już będę z powrotem – pocieszał ją John.

Sabrina poczuła, że wzruszenie ścisną ją za gardło. Jak by wyglądał jej miniony tydzień, gdyby nie było przy niej Johna?

– Będzie mi brakowało naszych rozmów – powiedziała.

– Mam nadzieję, że kiedy wrócę, nadal będziemy się widywać. Sabrino, czy mógłbym cię o coś zapytać?

– Oczywiście, co chciałbyś wiedzieć? – odparła swobodnie, chociaż widząc poważny wyraz jego oczu poczuła niepokój.

– To był Noah, prawda? – zapytał John, przysuwając się bliżej z krzesłem.

– Noah? – zamrugła Sabrina.

– Tak, Noah. Ten Noah, który pojechał za tobą na Florydę, żeby cię odwieść od romansu. Ten Noah, od którego nie mogłaś wczoraj w kościele oderwać oczu. I ten Noah, który był twoim pierwszym mężczyzną.

– Ach, o tego Noaha ci chodzi.

John mówił cichym, rzeczowym głosem, jakby rozmawiali o pogodzie.

– Tam, na Florydzie, coś między wami zaszło, prawda? Mam na myśli coś poza seksem – zapytał John.

Sabrina przełknęła ślinę, wzięła do ręki serwetkę i zaczęła ją skręcać w rulon.

– Wiem, o czym myślisz, ale to nie to – powiedziała cicho.

John przyglądał się jej przez długą chwilę.

– Wiesz, że nigdy bym cię o to nie wypytywał, ale



zależy mi na tym, żebyś była szczęśliwa. Robię to tylko z troski o ciebie. Teraz kiedy Mona i Cliff są małżeństwem, czuję jakbyśmy byli rodziną.

Sabrina roześmiała się radośnie.

– Wiesz, że mnie też na tobie zależy. Szczerze mówiąc, cieszę się z tej rozmowy. Kiedy powiedziałeś, że teraz jesteśmy jakby rodziną, naprawdę mi ulżyło. Od pierwszej chwili, kiedy tylko się spotkaaliśmy, czułam, że między nami powstała jakaś więź. Ale potem, kiedy poświęcałeś mi tyle uwagi, zaczęłam się obawiać, że... no wiesz, że jesteś mną zainteresowany.

– Muszę przyznać, że byłem. – John pochylił głowę.

– Och – szepnęła Sabrina.

– Ale chyba jesteśmy do siebie zbyt podobni, a poza tym wygląda na to, że udało się nam zaprzyjaźnić. Wiesz, chyba poznałem interesującą dziewczynę.

Pamięć podsunęła Sabine obraz Darcy otwierającej drzwi domu Noaha. W pierwszym odruchu chciała ostrzec przed nią Johna, ale pomyślała, że w końcu i Darcy, i Noah byli samotni. W tym, że spędzili razem noc, nie było nic złego z wyjątkiem tego, że ona poczuła się nieszczęśliwa. Noah nie miał wobec niej żadnych zobowiązań i nie miała prawa czuć się urażona jego zachowaniem.

– Masz na myśli Darcy, prawda? – zapytała.

– Tak, jest w niej coś, co mnie pociąga. Nie mogę przestać o niej myśleć – powiedział John, patrząc na Sabrinę rozbłyśniętymi nagle oczami.

Czy powinna mu powiedzieć, że Darcy spotkała się z Noahem? Czy w ten sposób osiągnie coś poza tym, że

go do niej zniechęci? Może idąc do Noaha, Darcy nie wiedziała jeszcze, że John się nią interesuje?

– Ma dziewczyna szczęście. Jesteś marzeniem każdej kobiety. Zanim cię poznałam, zaczynałam już wątpić, że tacy mężczyźni naprawdę istnieją. Szkoda, że nie masz brata bliźniaka – zażartowała Sabrina.

– Tobie potrzebny jest ktoś inny. Czarnowłosa, z ciemnymi oczami i z sercem, które doceni, jaką cudowną jesteś kobietą – powiedział John, biorąc ją za rękę.

Nie była w stanie wykrztusić z siebie ani słowa i znowu poczuła napływające do oczu łzy.

– Jeżeli chcesz, to mogę mu powiedzieć do słuchu – zaoferował się John.

– Nie trzeba, ale dziękuję za dobre chęci.

– Nie będzie ci przeszkadzało, jeśli umówię się z Darcy? Jesteś pewna? – upewniał się John, biorąc ją znowu za rękę.

Kiwnęła głową, czując że żołądek ciąży jej jak kamień. Czy do końca życia będzie się tylko przyglądać szczęściu innych?

– Jestem absolutnie pewna i życzę wam szczęścia.

– I pozostaniemy przyjaciółmi? – zapytał John.

– Oczywiście, nie wyobrażam sobie, żeby mogło być inaczej – odpowiedziała Sabrina.

Sabrina przeciągnęła wzdłuż półek miotełką do kurzu i całe powietrze wypełniło się wirującymi pyłkami. Kichnęła i zmrużyła oczy. Świetnie. Jak widać, dzisiaj nawet odkurzanie jest dla niej za trudne.

Bez żadnego ostrzeżenia łzy ponownie napłynęły jej

do oczu. Boże, tylko nie kolejny atak hormonów! Tylko tego jej brakowało. Cudem udało jej się przetrwać bajkowy ślub Mony. Nie załamana się planowanym przez rodziców rozwodem i przez większą część poranka nawet nie myślała o Noahu.

Zadzwoił dzwonek przy drzwiach i Sabrina zeszła ze stołka. Otarła łzy i popatrzyła na parę młodych ludzi, którzy weszli do księgarni, objęci, głowa tuż przy głowie. Zdziwiała, że chodząc w ten sposób, nie potykali się przy każdym kroku.

– Dzień dobry – przywitała ich, przywołując na twarz uśmiech.

Dziewczyna wpatrywała się w Sabrinę ogromnymi, okrągłymi oczami, a jej towarzysz odpowiedział na powitanie.

– Nie ma pani nic przeciwko temu, żebyśmy się trochę rozejrzeli? – zapytał.

– Oczywiście, że nie. Mam na imię Sabrina, jeżeli będziecie czegoś potrzebowali, po prostu mnie zawołajcie.

Dziewczyna przyciągnęła chłopca za kołnierz i szeptała mu coś do ucha. Uśmiechnięty odwrócił się do Sabriny.

– Czy ma pani dział poezji? Może coś Elizabeth Barrett Browning albo Keatsa? – zapytał.

– Chodźcie za mną – powiedziała i poprowadziła ich między rzędami półek. – Tutaj są wydania w twardej oprawie – pokazała. – Coś tańszego możecie znaleźć w dziale z książkami używanymi.

– Dziękujemy – powiedziała dziewczyna i odebrała się od chłopaka na tyle, żeby sięgnąć po książkę.

Młodzi pochylili się nad wybranym tomikiem. Sabrina westchnęła i skierowała się z powrotem w stronę lady. Dlaczego para dzieciaków zapatrzonych w Keatsa i w siebie nawzajem wprawiała ją w zły humor?

Dzwonek nad drzwiami znowu zadzwonił i Sabrina zobaczyła Libby Conrad. Jaskrawe loki miała dziś przewiązane turkusową chustką, a w ręku trzymała koszyczek.

– Dzień dobry – zawołała na przywitanie.

– Dzień dobry, Libby, jak się masz? – zapytała Sabrina, wychodząc zza lady.

– Wspaniale, kochana, wspaniale. Rano na moim parapecie śpiewał drozd. To dobry znak. Dzisiaj będzie mój szczęśliwy dzień – powiedziała Libby, a jej oczy błyszczały. – Mój Henry na pewno dziś zadzwoni.

Sabrina przycisnęła dłoń do piersi. Czekał ją ciężki dzień. W jaki sposób go przetrwa?

– Mam nadzieję, że tak będzie – powiedziała drżącym głosem.

– Czemu jesteś taka przygnębiona? Czy już tęsknisz za Johnem? – zapytała Libby, stawiając koszyczek na ladzie.

– Masz rację, tęsknię za nim – odpowiedziała i pomyślała, że na pewno dlatego jest taka smutna.

Nie było go dopiero od czterech dni, a dzwonił już dwa razy, starając się ją pocieszać, choć Sabrina udawała, iż świetnie sobie radzi. Znajomość Johna i Darcy rozwijała się w naprawdę ekspresowym tempie i byli już na etapie planowania wspólnego życia. Pomyślała, że przynajmniej John nie będzie samotny w swoim wielkim domu z ogrodem.

– Proszę. Zrobiłam je specjalnie, żeby cię pocieszyć.  
– Libby podała jej słodko pachnący koszyczek. – Są to ciasteczka „trzy w jednym”. Nazywam je tak, bo dodaję do nich czekoladę w trzech różnych smakach. Są doskonałe dla ludzi, którzy nie mogą dokonać wyboru – powiedziała starsza pani i rozwinęła serwetkę. Wyjęła jedno ciasteczko i położyła je na ręku Sabriny. – Szkoda, że z mężczyznami nie można zrobić tego samego. Gdyby tak z kilku dało się zrobić jednego, nie musiałabyś wybierać.

– Nie mam takiego problemu – odpowiedziała Sabrina, patrząc na nią ze zdziwieniem.

– Jednak będziesz musiała wybierać. Coś mi mówi, że jest ktoś, o kim myślisz, i że nie jest to John. John interesował się tobą przez chwilę, ale nie pasował do ciebie. Tu chodzi o kogoś innego, prawda? – zapytała Libby.

– Zapewniam cię, że w moim życiu nie ma żadnego innego mężczyzny – powiedziała Sabrina przez ściśnięte gardło.

– Jesteś tego pewna? A co powiesz o tym uroczym panu Banksie, który zjrzał tu parę tygodni temu? – zapytała Libby, bacznie się jej przyglądając.

Sabrina nie zdołała się opanować. Oparła głowę na ramieniu Libby i rozplakała się na dobre. Libby wyjęła haftowaną chusteczkę i zaczęła wycierać jej mokre od łez policzki. Od kiedy zrobiłam się taka żałosna, zastanawiała się Sabrina.

– Już lepiej, prawda? Trochę ci ulżyło. – Libby popatrzyła na nią ze zrozumieniem i poprowadziła ją do stojącego za ladą stołka. – Złamane serce trudno się goi – powiedziała.

Złamane serce? Sabrina popatrzyła na wymiętą chusteczkę, którą Libby wycierała jej łzy. Dlaczego wszyscy wokół zawsze wcześniej niż ona sama rozumieli co się z nią dzieje? Teraz wydało jej się to takie oczywiste. Noah złamał jej serce. Nie dość, że znalazła sobie niewłaściwego mężczyznę, to jeszcze była na tyle głupia, żeby się w nim zakochać.

– Chciałabym móc powiedzieć, że czas leczy rany.  
– Libby przyłożyła dłoń do serca. – Ale obawiam się, że ja, choć mijają lata, ciągle czekam na Mojego Jedyngo – dokończyła, a jej oczy się zamgliły.

Kiedy samotna łza stoczyła się po policzku starszej pani, Sabrina chwyciła ją za rękę.

– Och, Libby, i co my teraz zrobimy?  
– Może na początek obsłużysz tych młodych ludzi – powiedziała Libby.

Sabrina odwróciła się i zobaczyła, że chłopak i dziewczyna wpatrują się w nią szeroko otwartymi oczami.

– Jeżeli możesz... – powiedział chłopak, kładąc na ladzie książkę.

– Oczywiście. – Sabrina szybko podeszła do kasy.  
– Przepraszam, że musieliście czekać – powiedziała.

– Czy powiedziałaś temu facetowi? – zapytał młody człowiek, drapiąc się po głowie.

Sabrina spojrzała na niego pytająco, trzymając w dłoni paragon.

– No, że go kochasz – dodała przyrośnięta do boku chłopaka dziewczyna.

Młodzi popatrzyli sobie w oczy.

Sabrina włożyła książkę do torby i wyciągnęła rękę do chłopaka. Musiała dwukrotnie odchrząknąć, aby

zwrócić na siebie jego uwagę. Uśmiechnął się i wsadził książkę pod pachę.

– Dziękuję, i powodzenia – powiedział.

Kiwnęła głową i patrzyła za wychodzącymi. Szli ciasno objęci z głową tuż przy głowie. Jak w ogóle mogli się w ten sposób poruszać?

– Słyszałaś, co powiedzieli? – zapytała Libby, sięgając po kolejne ciasteczko.

– Naprawdę uważasz, że powinnam ich posłuchać?

– zapytała Sabrina, wskazując drzwi, za którymi dopiero co znikli zakochani.

– Sprawiali, wrażenie ekspertów w tej dziedzinie.

– Libby podała jej ciasteczko.

Czy umiałyby to zrobić? Czy mogłyby powiedzieć Noahowi, że go kocha? Na nowo poczuła całą złość i ból, jaki jej sprawił, odchodząc od niej tam, w hotelu na Florydzie.

– To niemożliwe – powiedziała.

– A więc co zamierzasz zrobić? – zapytała Libby, zaciskając usta.

– Pozbieram się jakoś i będę żyć dalej.

– Grzeczna dziewczynka. Na dłuższą metę to najlepsze rozwiązanie. Z czasem ból stanie się łatwiejszy do zniesienia, chociaż do końca może nigdy nie ustąpić

– powiedziała Libby.

Sabrina z ciężkim sercem kiwnęła głową.

– Jedz czekoladę, dużo czekolady. To pomaga – dodała Libby.

Zmuszając się do uśmiechu, Sabrina sięgnęła po kolejne ciasteczko.

Noah przemierzał gabinet Cliffa, trzymając w dłoni pusty kieliszek.

– Jak tam, czy Sabrina cieszy z przeprowadzki tego faceta do Atlanty? – zapytał Noah.

Cliff przypatrywał się Noahowi, skrzyżowawszy ręce na piersi.

– Dlaczego miałbym odpowiadać na twoje pytanie? W dalszym ciągu nie jestem pewien, czy mogę ci zaufać, jeśli chodzi o Sabrinę.

Noah z jękiem odstawił kieliszek na biurko Cliffa.

– Przyznaję, że masz wszelkie prawo, żeby traktować mnie w ten sposób. To prawda, że kiedyś inaczej odnosiłem się do kobiet

– I co się zmieniło? – zapytał nieufnie Cliff.

Noah ciężko opadł na krzesło. Nie przypuszczał, że kiedykolwiek dojdzie do takiej rozmowy.

– Popatrz na siebie i Monę. Wszystko wam się udaje. Miłość, ślub, być może dzieci. Dlaczego uważasz, że ja nie mogę...

– Ty myślisz o miłości... i o dzieciach? – Cliff nie ukrywał zdziwienia.

– Dlaczego wszyscy uważacie, że ja nie mam żadnych uczuć? – powiedział Noah. – Nie chcę za jakieś dwadzieścia albo trzydzieści lat rozejrzeć się wokół i odkryć, że jestem stary i samotny. Nie chcę zmarnować swojego czasu i potem tylko myśleć, co by było gdyby, lub wspominać nic nieznaczące, przelotne związki.

– Słucham cię z uwagą.

Noah z trudem oddychał. Sam nie wiedział, o co mu właściwie chodziło.



– Chcę mieć wspomnienia. Wiele szczęśliwych wspomnień związanych z domem i z rodziną. Chcę mieć kochającą żonę i dzieci. Chcę, żeby nawet wtedy, kiedy będę stary, łysy i bez grosza, ciągle im na mnie zależało – powiedział.

Cliff pochylił się nad blatem biurka i zbliżył swoją twarz do twarzy Noaha. Jego brwi tworzyły na czole głębokie V.

– Czy próbujesz mi powiedzieć to, co myślę, że próbujesz? – zapytał.

Noah wytrzymał jego spojrzenie i pochylił się w stronę przyjaciela.

– Nadszedł czas, żebym dokonał w swoim życiu kilku zmian – jęknął Noah. – Żebym zmienił swoje... nawyki.

– Koniec z wyborami najseksowniejszej kobiety tygodnia? – Brwi Cliffa uniosły się tak wysoko, że sięgnęły teraz rozczochranych włosów nad czołem.

– Kiedy masz przy sobie wspaniałą kobietę, inne nie są ci już potrzebne – powiedział Noah.

– I to Sabrina ma być tą wspaniałą kobietą? – zapytał Cliff.

Noah zrobił głęboki wdech. Od chwili kiedy zobaczył Sabrinę, bez przerwy tłumił swoje uczucia, nie chcąc się do nich przyznać. Teraz jednak poczuł, że przestały go już tak bardzo przerażać.

– Nie mam co do tego żadnych wątpliwości – potwierdził Noah.

Cliff wstał z fotela i ciężkim krokiem podszedł do okna.

– Skąd mogę mieć pewność, że naprawdę chcesz się zmienić? – zapytał.

– Czy kiedykolwiek opuściłem popołudniową kolejkę? – Noah popatrzył znacząco na kieliszek, który odstawił na biurko Cliffa.

Cliff popatrzył na niego zdziwiony. Podeszedł do biurka i wziął do ręki kieliszek Noaha.

– A niech mnie! Myślałem, że nigdy nie doczekam tego dnia. Wygląda na to, że mówisz poważnie. Naprawdę nie wiem, co o tym myśleć. Ty i Sabrina? – Cliff ciężko westchnął.

– Jeżeli mnie zechce – powiedział Noah.

– Wiesz, że ona pragnie domu, męża, dzieci i wielkiej miłości? – zapytał Cliff.

Dreszcz oczekiwania przebiegł Noahowi po plecach. Zdecydowany zacisnął zęby.

– Właśnie na to liczę – przyznał.

– Mam wrażenie, że przyda ci się pomoc – zauważył Cliff.

– Wiem, wiem. Twoja siostra ma o mnie jak najgorsze zdanie.

– Wytłumaczymy jej całą sprawę z Darcy. Wezmę to na siebie. Niech się wykrzyczy, a potem wszystko urządzimy tak, żebyście się gdzieś spotkali.

– A co z Daltonem? – zapytał Noah.

– Nie musisz się nim przejmować. Mona powiedziała mi, że John i Sabrina zostali przyjaciółmi.

Noah poczuł ogromną ulgę.

– A co na to Sabrina? Nie tęskni za nim, nie żałuje, że tak się ułożyło?

– Nic mi o tym nie wiadomo. Ale John nie był tu główną przeszkodą – powiedział Cliff.

– Co masz na myśli? – Noah pochylił się w stronę przyjaciela.

– Ciebie – odpowiedział Cliff, wykrzywiając usta.

– Jak to mnie? Nie rozumiem, o co ci chodzi.

– Żeby zdobyć Sabrinę, musisz się zmienić w naprawdę romantycznego faceta – powiedział Cliff.

## ***Rozdział piętnasty***

Jakim cudem w ciągu jednego dnia ma się zmienić? Noah przemierzał gabinet Cliffa, usiłując coś wymyślić, ale jedynym, co udało mu się osiągnąć, było coraz bardziej zaniepokojone spojrzenie przyjaciela.

Postanowił pojechać na dach, gdzie mu się zawsze najlepiej myślało, ale zaprzątnięty myślami wsiadł do windy jadącej na parter. Kiedy winda się zatrzymała, wysiadł i ruszył przed siebie.

Nie zdawał sobie sprawy, dokąd idzie, dopóki nie stanął przed księgarnią. Wędrując w upale, zdjął krawat i podwinął rękawy, a mimo to całą koszulę miał przesiąkniętą potem. Przeszedł taki kawał drogi, a jednak nie udało mu się wymyślić niezawodnego planu, który rzuciłby Sabrinę na kolana, a raczej pchnął ją w jego ramiona.

Noah zmrużył oczy i poprawił na nosie okulary przeciwsłoneczne. W tym roku temperatury czerwca

biły wszelkie rekordy wysokości. Wpatrując się w okno, starał się dojrzeć Sabrinę. Słońce paliło niemiłosiernie, aż drgało powietrze nad rozprężonym chodnikiem.

Zaciskając pięści, zdusił w sobie przemożną chęć, by wbiec do księgarni, porwać dziewczynę, a potem zawieźć do siebie domu i kochać się z nią tak długo, aż przyrzeknie spędzić z nim resztę życia. Pomysł nie był pozbawiony pewnego uroku, ale doszedł do wniosku, że Sabrina prędzej uznałaby go za dzikusa niż za romantyka.

Z tego planu skorzysta w ostateczności.

Starając się odegrać rolę Kupidyna, odwiedził matkę i próbował ją przekonać, by dała ojcu jeszcze jedną szansę. Kiedy od niej wyjeżdżał, miał wrażenie, że tylko wszystko pogorszył. Mimo to był przekonany, że najlepsze co może zrobić, by przekonać do siebie Sabrinę, to pomóc komuś z bliskich jej osób dobrnąć do szczęśliwego zakończenia.

Pomyślał o jej rodzicach, ale na samą myśl o mieszanii się w ich sprawy aż się wzdrygnął. Jeżeli w ogóle ktoś mógł im pomóc, to wyłącznie specjalista od spraw małżeńskich, a nie jakiś nieudolny Kupidyn. Dla nich nic nie mógł zrobić. Kto zatem pozostał?

Sfrustrowany podniósł oczy do nieba.

– Boże, musisz być mocno zdziwiony, że się do Ciebie zwracam, ale przydałaby mi się pomoc. Nie proszę o żaden cud, chociaż gdybyś miał ochotę, to nie będę protestował. Proszę Cię, pomóż mi coś wymyślić.

Przez długą chwilę wpatrywał się w księgarnię. To tyle, jeżeli chodzi o boską interwencję, pomyślał. Może powinien jeszcze raz porozmawiać z przyjacielem?

Cliff znał wszystkich znajomych Sabriny. Wśród nich musiał być ktoś, komu przydałaby się pomoc Noaha.

Kiedy odwrócił się i już miał odejść, zza rogu wyjechał stary mercedes. Uderzył kołem w krawężnik i zaparkował przed księgarnią. Drzwi otworzyły się ze zgrzytem i ze środka wysiadła Libby Conrad. Widok Noaha, stojącego przed sklepem, wcale jej nie zdziwił. Wyprostowała się i pomachała mu ręką.

Podniósł rękę, by też jej pomachać, i wtedy przypomniał mu się jej złoty medalion ze zdjęciem Henry'ego. Uśmiechnął się zadowolony.

– Bingo!

Tiffany podała Noahowi kawałek papieru. Kiedy przeczytał notatkę, poczuł, że jego serce zaczęło szybciej bić.

– Kiedy dzwonił? – zapytał.

– Niecałe pięć minut temu. – Tiffany wskazała palcem na kartkę, gdzie obok wiadomości była zapisana godzina.

– Świetnie, może uda mi się go jeszcze złapać – powiedział i pośpiesznie ruszył do swojego pokoju. – Dziękuję – zawołał już w biegu.

Kiedy tylko dopadł biurka, wystukał zapisany na kartce numer. Po piątym dzwonku, kiedy miał już odłożyć słuchawkę, ktoś wreszcie odebrał telefon.

– Halo? – usłyszał skrzeczący głos starszego mężczyzny.

Noah uśmiechnął się. To mógł być on, pomyślał.

– Dzień dobry. Czy rozmawiam z panem Henrym Watsonem? – zapytał Noah.

– Powiedział pan: Henry? – zaskrzeczała znów słuchawka.

Noah zaczął jeszcze raz, głośniej.

– Szukam pana Henry’ego Watsona. Powiedziano mi, że mogę go zastać pod tym numerem. Oddzwaniam w odpowiedzi na jego telefon.

– Proszę chwilę poczekać – usłyszał i wstrzymał oddech.

– Halo? – odezwał się inny głos.

– Dzień dobry. Nazywam się Noah Banks. Dzwonię z Atlanty w Georgii. Szukam pana Henry’ego Thomasa Watsona, który mieszkał kiedyś w Decatur, niedaleko Atlanty.

– Nazywam się Henry Thomas Watson i przed laty mieszkałem w Decatur – powiedział.

– Czy łączyło pana coś z kobietą o nazwisku Libby Conrad? – zapytał Noah.

– Pyta pan o młodą wdowę z włosami w kolorze zachodzącego słońca? Była jedną z najpiękniejszych kobiet, jakie kiedykolwiek chodziły po ulicach Atlanty.

– Henry westchnął z rozmarzeniem.

Noah zmówił modlitwę dziękczynną.

– Tak, jestem przekonany, że mówimy o tej samej kobiecie. Proszę mi powiedzieć, panie Watson, czy chciałby się pan spotkać ponownie z panią Conrad?

W słuchawce zapanowała cisza.

– Dobry Boże, czy chce pan powiedzieć, że ona żyje i nadal mieszka w Atlancie? – zapytał Henry.

– Tak jest. Mogę też zapewnić, że ciągle pana pamięta.

– Moja Libby żyje? Jak to możliwe? Opłakuję ją od

trzydziestu lat. Powiedzieli mi, że zginęła w tamtym pożarze.

– Nic nie wiem o żadnym pożarze, ale mogę pana zapewnić, że Libby Conrad żyje i ma się dobrze. To musi być ta sama Libby, bo nosi na szyi medalion z pana zdjęciem.

– Medalion! – zawołał Henry. – Boże Wszchemogący, przez te wszystkie lata myślałem o tym, jacy moglibyśmy być razem szczęśliwi.

– W takim razie sugeruję, żebyśmy urządzili małe spotkanie po latach. Jak się panu podoba mój pomysł, panie Watson? – zapytał Noah, uśmiechając się do swoich myśli.

– Bardzo mi się podoba. Proszę tylko powiedzieć, gdzie i kiedy. – Henry zachichotał radośnie.

Wzdychając ciężko, Sabrina popatrzyła na dwadzieścia kartonów nowych książek i podwinęła rękawy. Czeką ją dużo pracy, ale nie narzekała, chciała być zajęta. Zbyt wiele miała ostatnio na głowie.

Rano zadzwoniła matka. Rodzice zwrócili się o pomoc do psychologa specjalizującego się w sprawach małżeńskich. Taki obrót sprawy łagodził nieco niepokój Sabriny, ale wiedziała, że to jeszcze o niczym nie przesądza. Westchnęła jeszcze raz i otworzyła karton.

– Sabrino, przyszedł jakiś starszy pan i chce się z tobą widzieć – powiedział Toby, zaglądając przez drzwi.

– Dziękuję, już idę – ruszyła za chłopcem. Mijając kolejne rzędy półek, notowała w pamięci miejsca, gdzie ustawi nowe tytuły.



Na brzegu jednego z foteli przysiadł ostrożnie starszy pan. Kiedy ją zobaczył, powoli wstał. Wyprostował się i uniósł do góry brodę. Drżącą ręką przesunął po bujnej siwej czuprynie.

– Czy pani Sabrina Walker? – zapytał, a jego oczy błyszcząły.

– Tak to ja. Czy mogę panu w czymś pomóc?

Przechyliła głowę i przyglądała się mężczyźnie. Wydawał się jej znajomy, chociaż była pewna, że nigdy się nie spotkali.

– Mam nadzieję. Przyjechałem aż z Kalifornii.

– Z Kalifornii? – zdziwiła się Sabrina.

– Tak proszę pani. To długa historia. Przyjechałem tu, by wyjaśnić nieporozumienie, które zaszło trzydzieści lat temu. Powiedziano mi, że pani może mi pomóc wszystko naprawić.

– Obawiam się, że nie rozumiem – powiedziała Sabrina.

Mężczyzna zmarszczył brwi.

– Muszę zacząć po kolei. Proszę mi wybaczyć, ale jestem trochę zdenerwowany.

– Zapewniam pana, panie... – zaczęła Sabrina.

– Watson. – Mężczyzna wyciągnął do niej rękę.

– Henry Thomas Watson z Decatur w Georgii. Ostatnie trzydzieści lat spędziłem w Los Angeles.

Nazwisko wydało się Sabine znajome, chociaż nie mogła go z niczym skojarzyć.

– Słucham pana.

– Przejechałem po swoją pannę młodą.

Jeszcze jedna panna młoda. Tylko nie to, pomyślała Sabrina.

– Wydaje się, że jest ich tu całe mnóstwo. Czy szuka pan jakieś konkretnej? – zapytała.

– Jak najbardziej, przyjechałem po Libby Conrad. Spóźniłem się trzydzieści lat, ale w końcu jestem – powiedział mężczyzna z błyskiem w oczach.

Sabrina patrzyła na niego ze zdziwieniem, aż nagle przypomniała sobie, kiedy słyszała to nazwisko.

– Och, mój Boże! To pan jest Henry!

– Czyżby mnie wspominała? – zapytał, uśmiechając się jeszcze szerzej.

– Wspominała? Libby przychodzi tu codziennie i zawsze pyta, czy pan nie dzwonił – powiedziała Sabrina. – Co się z panem działo przez cały ten czas? – wyrwało jej się pytanie.

– Czy wiedziałaś, że trzydzieści lat temu była tutaj kawiarnia? – Starszy pan cicho się zaśmiał.

Sabrina popatrzyła na niego, czekając na dalszy ciąg.

– Nie miałam pojęcia. Odkupiłam tę księgarnię dopiero cztery lata temu.

– Właśnie w tej kawiarni poznałem Libby – Spojrzenie starszego pana stało się nieobecne. – Była najcudowniejszą kobietą, jaką kiedykolwiek spotkałem. Pracowała tutaj.

Henry rozejrzał się po księgarni i wskazał ręką przeciwległy róg pomieszczenia.

– Tam był taki długi bufet. Przychodziłem tu po pracy z kolegą. Siadałem i piłem filiżankę za filiżanką, żeby tylko móc patrzeć na Libby. Całe dwa tygodnie zbierałem się na odwagę, zanim zaproponowałem jej spotkanie. Kiedy oblała mi kawą spodnie, myślałem, że umrę.

– Co się stało? – zapytała Sabrina.

– Próbowwała wytrzeć plamę ręcznikiem – powiedział Henry.

– Chciałam zapytać, dlaczego nie wzięliście ślubu? Henry potrząsnął głową i zmarszczył brwi.

– Poszło o głupstwo, ale doszło do potwornej kłótni. W kościele zrobili błąd i zapisali dwie pary na jeden termin ślubu. Chciałem, żeby wyjechała ze mną do Kalifornii bez ślubu, ale Libby nawet nie chciała o tym słyszeć. – Mężczyzna zamilkł i przeciągnął dłonią po zmarszczonej twarzy. – Myślałem, że się rozmyśliła i próbuje się wycofać, a musiałem już wyjechać, żeby zacząć nową pracę. – Henry przerwał i westchnął. – Poprosiłem brata, który od dawna mieszkał w Kalifornii, żeby sprawdził, czy w kościołach w jego okolicy są wolne jakieś bliskie terminy ślubów. Kiedy oddzwonił i powiedział, że znalazł kościół, w którym możemy wziąć ślub w najbliższy weekend, wysłałem Libby telegraficznie pieniądze na samolot i zostawiłem dla niej pilną wiadomość w kawiarni. Wydaje mi się jednak, że nigdy jej nie dostała. Był tam wielki pożar i z tego co słyszałem, wszystko się spaliło. Powiedziano mi, że Libby była wtedy w pracy i nie zdołała się uratować. – Głos Henry'ego załamał się.

Przełknął ślinę i wytarł ręką oczy.

– Przez długi czas byłem w szoku. Gdyby nie mój brat, myślę, że postradałbym zmysły. Nie mogłem się pogodzić z jej śmiercią.

Powstrzymując łzy, Sabrina położyła mu rękę na ramieniu.

– Libby żyje i cały czas na ciebie czeka. Zaraz do niej zadzwonimy.

Podeksycytowana perspektywą, że będzie świadkiem ich spotkania, pospieszyła do kontuaru, by odszukać numer Libby.

– Jestem przekonana, że mam go gdzieś tutaj – powiedziała, pospiesznie kartkując notes.

– Co to za wspaniała kobieta – rozmarzył się Henry.

– Nigdy do końca nie rozumiałem, jak mogła pokochać kogoś takiego jak ja.

Podczas gdy mężczyzna pogążył się we wspomnieniach, Sabrina odnalazła numer Libby.

– Grałem na organkach, a ona dla mnie tańczyła.

– Henry uniósł ramiona i zakręcił szczupłymi biodrami, jednocześnie naśladując głos organek.

Gdyby Sabrina miała jeszcze jakieś wątpliwości, to po tym pokazie musiałyby one zniknąć. Nie odrywając oczu od Henry'ego, czekała, aż Libby podniesie słuchawkę.

– Nie ma jej w domu – powiedziała rozczarowana po sześciu sygnałach.

Zadźwięczał dzwonek przy drzwiach i Sabrina spojrzała w stronę wejścia. Do sklepu wkroczyła Libby Conrad. Rude loki jak zwykle miała przewiązane chustką. Jej spojrzenie zatrzymało się na Henrym. Sabrina wstrzymała oddech.

– Henry? – Libby zrobiła niepewny krok w stronę mężczyzny.

Henry sztywno odwrócił się w jej stronę.

– Libby?

– O mój Boże! – Libby ruszyła do niego z okrzykiem radości. – Wiedziałam, że wreszcie przyjdiesz! Spóźniłeś się, ale wiedziałam, że przyjdiesz!

Spotkali się w pół drogi. Henry uniósł Libby do góry

i zakręcił nią wkoło z siłą, o jaką Sabrina nigdy by go nie podejrzewała. Radosny śmiech Libby sprawił, że Sabrinie zrobiło się ciepło na sercu, a z oczu popłynęły jej łzy szczęścia.

Henry postawił wreszcie Libby na podłodze i szeroko się uśmiechnął.

– Jesteś ciągle tak samo piękna – powiedział.

– Ty stary capie! Postarzałam się tak samo jak ty. Dlaczego kazałeś mi tak długo czekać? – zapytała klaszcząc w dłonie.

– Myślałem, że nie żyjesz. Dzwoniłem tu, żeby ci powiedzieć, że załatwiłem ślub kościelny w Los Angeles. Jednak kiedy nie przyleciałaś i sprawdziłem, że nie podjęłaś pieniędzy, które ci wysłałem na samolot, zadzwoniłem do ludzi, u których wynajmowałaś mieszkanie. Powiedzieli mi, że zginęłaś w pożarze, który doszczętnie strawił kawiarnię. Uwierzyłem im. Szalałem i z rozpaczą odchodziłem od zmysłów. Pewnie dlatego nie sprawdziłem tej informacji na policji.

– Mój ty biedaku! Tamtego wieczoru urwałam się wcześniej z pracy, żeby przenieść swoje rzeczy do mieszkania siostry. O pożarze dowiedziałam się dopiero w następnym tygodniu. Nigdy nie dostałam twojej wiadomości.

Henry uśmiechnął się szeroko i przyciągnął ją do siebie.

– Dzięki panu Banksowi masz jeszcze jedną szansę – powiedział Henry, patrząc Libby w oczy.

– Naprawdę załatwiłeś wtedy ten ślub kościelny?  
– Libby uśmiechała się do Henry’ego, a jej oczy pełne były miłości.

– Wybaczcie, że wam przerywam. – Sabrina podeszła do nich, czując, że serce zaraz wyskoczy jej z piersi.  
– Henry? Czy powiedziałeś: Banks? – zapytała.

– Tak, Banks. Noah Banks. Powiedział, że jest twoim przyjacielem i cieszy się, mogąc sprawić, że oboje z Libby znowu się spotkamy. Mówił jeszcze coś o konieczności udowodnienia, że wierzy w szczęśliwe zakończenia. – Henry podrapał się w głowę. – Czy ty coś z tego rozumiesz? – zapytał.

Sabrina z trudem przełknęła ślinę przez zaciśnięte gardło.

– Mam nadzieję, że tak – powiedziała. – Wybaczcie mi, ale muszę coś pilnego załatwić.

Rozejrzała się za Tobym, który jak zwykle tkwił w dziale fantastyki.

– Toby, czy mógłbyś dziś zostać dłużej i zamknąć księgi? – zapytała.

– Jasne, a co się dzieje? – Odsunął z czoła kosmyk niebieskich włosów i wymownie uniósł brwi. – Umówiłaś się? – zapytał.

– Chyba tak – roześmiała się w odpowiedzi.

Sabrina stanęła w drzwiach gabinetu Cliffa i przygryzła wargę.

– Gdzie on jest? – zapytała.

Cliff oderwał wzrok od komputera i odwrócił się w jej kierunku.

– Witaj, siostrzyczko. Masz na myśli Noaha?

Sabrina potwierdziła skinieniem głowy.

– Wyszedł już. – Cliff wzruszył ramionami i spojrział na zegarek. – Zachowywał się dzisiaj jak dzikie

zwierzę w klatce – powiedział i przyglądał się jej, nie kryjąc zaciekawienia. – Jego spacer tam i z powrotem doprowadzały mnie do szału, więc wysłałem go do domu.

– Kazałeś mu iść do domu? – Sabrina ścisnęła w rękach pasek od torebki.

– Noahowi trudno coś kazać. Zasugerowałem, żeby pojechał do domu. Tak czy inaczej, nie był w stanie pracować. Wyszedł jakąś godzinę temu.

Sabrina odwróciła się i chciała odejść.

– Poczekaj – zawołał za nią Cliff. – Muszę z tobą porozmawiać.

– Czy nie możemy tego odłożyć na kiedy indziej?

– Nie, to nie może czekać – powiedział.

Sabrina zacisnęła zęby.

– Rozumiem, że sprawa z Daltonem jest skończona? – zapytał.

– Nigdy nie było żadnej sprawy z Daltonem – powiedziała. – John nie jest w moim typie.

– W takim razie – Cliff zmarszczył brwi – chcę z tobą porozmawiać o tym nieporozumieniu z Darcy.

– Nie mam ochoty teraz o tym rozmawiać, ale musisz wiedzieć, że jeszcze ci tego nie wybaczyłam.

– To ja ponoszę całą winę za tę historię. To był mój pomysł, od początku do końca. Musiałem długo błagać Noaha, zanim się zgodził. Musisz wiedzieć, że nigdy nie przespał się z Darcy – powiedział Cliff, unosząc ręce obronnym gestem.

– Darcy była u niego tej nocy, kiedy było wasze przyjęcie u Caseya. Wiem, bo sama widziałam...

– Między nimi do niczego nie doszło...

- Miała na sobie jego szlafrok!
- Być może. Kiedy Darcy znalazła Noaha w barze, był już pijany w trupa. Ona go tylko doholowała do domu. Najwidoczniej pił, żeby zapomnieć o czymś, co zaszło między wami – powiedział Cliff.
- Czy Noah powiedział ci, co dokładnie zaszło między nami?
- Nie spowiadał się przede mną, ale poskładałem sobie wszystko do kupy. Darcy też miała kilka sugestii.
- Musisz się nauczyć nie wtrącać w moje sprawy.
- Sabrina rzuciła mu wściekłe spojrzenie.
- Wiem, że jestem draniem, który się we wszystko wtrąca. Już przyrzekłem mojej ukochanej żonie, że teraz to się zmieni. – Cliff uśmiechnął się do Sabriny.
- Chciałem jak najlepiej. Wydawało mi się, że w ten sposób cię chronię.
- Nie mam w tej chwili czasu, żeby o tym rozmawiać, ale ostrzegam: jeżeli jeszcze raz się wtrącisz, to przestanę cię nazywać swoim bratem.
- Och, Bree, daj spokój. Noah za tobą szaleje.
- Naprawdę? Tak ci powiedział? – poczuła, że budzi się w niej nadzieja.
- Próbując wymyślić, jak cię zdobyć, wydeptał mi dziurę w dywanie.
- Byłam przekonana, że on spotyka się z Darcy. Dlaczego nic mi nie powiedział? – zastanawiała się, marszcząc brwi.
- Kto to wie? Może uważał, że nie jest dla ciebie wystarczająco dobry? Masz wysokie wymagania co do facetów.
- Muszę z nim porozmawiać – stwierdziła Sabrina.



Cliff pokiwał głową.

– A z tobą porozmawiam później – rzuciła na odchodnym.

Noah podszedł do frontowego okna i niewidzącym wzrokiem patrzył na rosnący przed domem klon. Łomotało mu w skroniach. W ciągu ostatnich dni tyle się wydarzyło, że jeszcze nie wszystko do niego dotarło.

Wczoraj widział się z ojcem. Powiedział, że matka zadzwoniła do niego i mają się spotkać, żeby porozmawiać. Jak widać, jego wyprawa w góry miała jednak sens. Może to dobry znak? Jeżeli jego rodzice mogli zacząć zachowywać się rozsądnie, to może i jemu uda się jakoś wyprostować sprawy z Sabriną?

Henry powinien już być w księgarni. Może powinien tam pojechać i przekonać się, czy wszystko dobrze poszło?

Noah obstawił cały dom świecami, mając nadzieję, że taka dekoracja spodoba się Sabrinie. W salonie grała nastrojowa muzyka, a on patrząc na mrugające płomyki, denerwował się coraz bardziej. Musi tu przyjechać! Jeżeli dziewczyna się nie zjawi, to po tych wszystkich romantycznych przygotowaniach będzie się czuł jak kompletny idiota.

A jeżeli spotkanie Libby i Henry'ego nie było tak radosne, jak tego oczekiwała Sabrina? Jeżeli marzenie Libby jednak się nie spełniło? Dlaczego nie wymyślił jakiegoś planu awaryjnego? Pomyślał, że ostatecznie zawsze może zdać się na jej łaskę. Wyznać, co do niej czuje, i błagać, by dała mu szansę.

Serce mu zamarło, kiedy usłyszał dzwonek. Z trudem przełknął ślinę i otworzył drzwi. Gestem zaprosił Sabrinę do środka.

Zacisnęła usta i przeszła przez próg. Kiedy zamykał za nią drzwi, czuł, że cała jego nadzieja gdzieś się ulatnia.

– Oszukałeś mnie – powiedziała i oskarżycielskim gestem wyciągnęła w jego kierunku palec.

– W jaki sposób? – zapytał, starając się zachować spokój.

Zatrzymała się w odległości kilku kroków od niego i Noah z trudem opanował chęć, by przerzucić ją sobie przez ramię i zanieść do sypialni. Nagle jej twarz złagodniała i Sabrina uśmiechnęła się.

– Znalazłeś Libby jej Henry’ego. Cynik nigdy by tego nie zrobił.

Nadzieja znowu odżyła w sercu Noaha.

– Nie mówiłem, że zawsze muszę mieć rację – wzruszył ramionami.

– Henry powiedział, że chciałeś coś komuś udowodnić.

– To prawda – powiedział, spoglądając jej w twarz.

Zrobiła krok w jego stronę i Noah znów zobaczył w jej oczach niewinność i czystość, które nim kiedyś tak do głębi wstrząsnęły.

– Dlaczego tak ci na tym zależało? – zapytała.

– Spotkałem wspaniałą kobietę, która wierzy w miłość i w szczęśliwe zakończenia. Dzięki niej zacząłem patrzeć na świat innymi oczami. Sprawiała, że zatęskniłem za rzeczami, o których wcześniej nawet nie myślałem.

Oczy Sabriny złagodniały i oparła mu dłoń na piersi.

– Jakie to rzeczy, Noah?

– Dom, żona... dzieci.

Dziewczyna milczała, a po chwili odwróciła się do niego plecami. Zacisnął pięści, powstrzymując się, by nie przytulić Sabriny. Jeżeli mieli być razem, to musiała być jej własna decyzja.

Kiedy ponownie na niego spojrzała, zauważył w jej oczach niepewność.

– Dlaczego pozwoliłeś mi myśleć, że spotykasz się z Darcy? Nie widziałeś, jaki ból mi sprawiasz?

Noah nie mógł patrzeć na jej smutną twarz. Podszedł bliżej i przyciągnął ją do siebie, ale delikatnie, tak by bez trudu mogła się uwolnić z jego uścisku. Ku jego ogromnej uldze dziewczyna nie miała zamiaru się wrywać.

– Wiele oczekujesz od życia, a ja czułem się taki... wykończony. Nie przypuszczałem, że mogę znaleźć w sobie to wszystko, na co zasługujesz. Chciałem być szlachetny i pozwolić ci odejść. Jednak kiedy pojawił się Dalton, zmieniłem zdanie. Wydawało mi się, że tylko czeka, żeby obdarować cię tym wszystkim, czego ja nie mogłem ci dać. Proszę, powiedz, że się już z nim nie spotykasz.

– Nie spotykam się z nim – powiedziała.

Noah zamknął oczy, czując niewymowną ulgę. Kiedy je otworzył, zauważył, że Sabrina bacznie mu się przygląda.

– Od chwili kiedy cię zostawiłem na Florydzie, czułem się nieszczęśliwy i przygnębiony. Nie mogę przestać o tobie myśleć. Jesteś wszystkim, o czym

marzę. Pragnę, żebyś była szczęśliwa. Kocham cię, Sabrino – powiedział i wstrzymał oddech, czekając na jej odpowiedź.

– Udowodnij to – szepnęła.

Nie była to odpowiedź, jakiej oczekiwał.

– Nie spotykam się już z kobietami i nie piję tequili – powiedział po chwili milczenia, ale Sabrina ciągle patrzyła na niego wyczekująco. – Mogę też zrezygnować z poniedziałkowej piłki – dodał.

Dziewczyna ciągle milczała z wysoko uniesionymi brwiami.

– Wytatuuję sobie twoje imię – uśmiechnął się Noah.

– To nic nie da – potrząsnęła głową.

– A więc co mam zrobić? – zapytał, czując, że przyspiesza mu puls.

– Kochaj się ze mną.

– O niczym innym nie marzę – powiedział, miażdżąc ją w uścisku.

– Snułam najdziwsze fantazje z tobą w roli głównej – zamruczała, ocierając się o niego całym ciałem.

Noah uśmiechnął się i zamknął oczy. Jego palce zacisnęły się na pośladkach dziewczyny.

– Te świece i muzyka to specjalnie dla ciebie – zamruczał cicho.

– Zauważyłam, panie romantyczny – zachichotała.

Pochylił się i wziął ją na ręce. Zaniósł ją do sypialni, położył na łóżku i całował. Po chwili zaczął ją rozbiierać, pokrywając pocałunkami każdy centymetr odsłanianego ciała. Zrzucił z siebie ubranie, położył się przy niej i mocno objął ramionami.

Sabrina uśmiechnęła się i delikatnie przewróciła go na plecy. Z przyjemnością napawała się widokiem jego wspaniałego ciała. Był piękny i bardzo męski.

Przesuwała rękę w dół jego płaskiego wyrzeźbionego brzucha, aż dotarła do tajemniczej i kusząco wyprężonej części męskiego ciała. Powoli, nieśmiało dotknęła sztywno sterczącego członka. Najpierw czubkami palców, później odważniej, całą dłońią. Usiadła i pochyliła się nad nim, tak nisko, że jej włosy muskały uda Noaha.

– Zawsze chciałam to zrobić. Od tamtej nocy, kiedy przyjechałeś mnie przeprosić i kochaliśmy się po raz pierwszy.

– Sabrino, naprawdę nie musisz.

– Nie chcesz, żebym to zrobiła? – zapytała.

Noah czuł jej oddech na swoim rozpalonym ciele.

– Ależ chcę, zrobisz mi tym ogromną przyjemność.

– Z trudem łąpał powietrze. – Ale tylko pod warunkiem, że ty też tego chcesz.

Dotknęła go ustami. Zachwyciła ją twardość, jaką wyczuwała pod aksamitną skórą. Powoli, bez pośpiechu przesuwała się wzdłuż wyprężonego członka, pieszcząc go ustami, językiem i zębami. Kiedy wreszcie wzięła go do ust, Noah wyprężył się. Oderwał biodra od materaca i jęknął, zapierając się rękami o łóżko.

– Czy sprawiłam ci ból? – zapytała, cofając głowę.

– Nie, Sabrino... chcę... w ciebie wejść – wyszeptał urywanym głosem.

– Jeszcze nie skończyłam – odpowiedziała, tęsknie patrząc na jego sterczący członek i czując, że robi się jej gorąco. – O ile mnie pamięć nie myli, to ty pieściłeś

mnie i całowałeś w ten sposób o wiele dłużej. I to niejeden raz.

– Obiecuję, że będziesz mogła dokończyć innym razem – powiedział Noah. Położył ją na plecach i rozsunął jej nogi. – Chcę być w tobie, a gdybym pozwolił ci dłużej mnie dotykać, to już bym nie wytrzymał.

Wpił się w jej usta i w tym samym momencie poczuła, że niecierpliwy członek zaczął sobie torować drogę do jej wnętrza. Wszedł w nią głęboko, jednym szybkim pchnięciem. Po chwili ciało Sabriny dostosowało się do rytmu Noaha, a każdy jego ruch przynosił jej rozkosz.

– Och, Noah, to takie cudowne...

– To jest faza, w której oboje sprawiamy sobie przyjemność – zaśmiał się cicho Noah.

Zgadzaając się z nim, zamruczała. Była tak podniecona, że wypowiedanie słów stawało się zbyt trudne. Nagle jęknęła, a po chwili jęki ich obojga zlały się w jeden zamierający głos rozkoszy.

W pokoju było już ciemno. Leżeli długo w ciszy, tuląc się do siebie. Sabrina wsłuchiwała się w bicie jego serca. Płomyki świec rzucały na ściany migotliwe cienie. Oparła się na łokciu i popatrzyła na niego z uśmiechem.

– Wydaje mi się, że w końcu jednak będzie z tego romans – powiedziała.

Noah uniósł brwi.

– To absolutnie nie wchodzi w rachubę! Nawet o tym nie myśl – zawołał.

– Nie rozumiem... – zaniepokoiła się Sabrina.

– Miałem na myśli... – przerwał i ułożył się tak, by

było jej wygodnie opierać się o niego. – Chciałem powiedzieć, że mamy przed sobą całe życie i nie mam zamiaru zadowolić się jakimś tam romanssem. Kocham cię i chcę, żebyś potraktowała mnie poważnie.

– Co chcesz przez to powiedzieć? – zapytała uszczęśliwiona.

– Proszę cię, żebyś za mnie wyszła. Zostań moją żoną, Sabrino.

– W tej sytuacji będę się chyba musiała zgodzić. Jak inaczej moglibyśmy „żyć długo i szczęśliwie”?